

# POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 5,00 zł | NR 12 (548) | GRUDZIEŃ 2020



## STEGNA

BEZPŁATNY DODATEK KASZUBSKOJĘZyczny

WAŻNA ROCZNICA  
GRUDZIEŃ 1970 ROKU

PATRZĘ NA KASZUBY SZERZEJ  
ROZMOWA Z KAZIMIERZEM KLEINĄ



TRZECIA ODSŁONA  
KASZUBSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ



ROK 100-LECIA POWROTU POMORZA W GRANICE  
RZECZYPOSPOLITEJ ORAZ ZAŚLUBIN POLSKI Z BAŁTYKIEM



**Przy wigilijnym stole**  
*Jan Kasprowicz*

Przy wigilijnym stole  
Łamiąc opłatek święty,  
Pomnijcie, że dzień ten radosny  
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim  
Dawne, odwieczne orędzie,  
Z pierwszą na niebie gwiazdą  
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem go przyjąć gorącym,  
Na ścieżaj otworzyć wrota —  
Oto, co czynić wam każe  
Miłość, największa cnota.

A twórczych pozbawił się ogni,  
Sromotnie zamknąwszy swe wnętrze,  
Kto z bratem żyje w niezgodzie,  
Depcąc orędzie najświętsze.

Wzajemne przebaczyć winy,  
Koniec położyć usterce,  
A z walki wyjdzie zwycięsko  
Walczące narodu serce.

*Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2021*

*życzy*  
*Redakcja „Pomeranii”*





- 3 Trzecia odsłona Kaszubskiej Nagrody Literackiej
- 6 Spisz, a gwiazdka spi kòl Ce...
- 7 Grudzień 1970 roku. Ważna rocznica
- 12 Patrzę na Kaszuby szerzej: od Szczecina po Gdańsk. Rozmowa z Kazimierzem Kleiną
- 16 Rozmòwë ò promòcji kaszëbiznë i ò naji lëteraturze
- 18 Mùszi wëbrac midzë diòblã a aniołã
- 20 Zelony òstrów
- 22 List
- 23 Ksiądz Walenty Dąbrowski. Król kaszubski przełomu epok
- 29 Katastrofa Glencoe
- 32 Gdańscy bohaterowie na torach
- 34 Gdańsk mniej znany. Tajemnice twierdzy Wisłoujście

#### NAJÔ ÛCZBA. Edukacyjny dodòwk nr 10 (142)

- 35 Smaki i aromaty Pomorza. Po co nam święta? Żeby wierzyć w zaświaty!
- 38 Kaszëbizna jidze z Rëmi w swiat. Festiwal ks. Òrmińszczëgò
- 40 Sygóm téz do kaszëbszczich wierzeniów
- 43 Na Zemiã Lesòków wżerają ju z niebny wëzawë... Dzél 2
- 46 Królewionka z zòbòrsczegò zómku
- 48 Réza z lózym żòłqdkã
- 50 Stefan Fikus – wielki miłòsniłk święt Bòżego Narodzenia
- 51 Z Kociewia. Lata lateczne tak nie było...
- 52 Lektury
- 59 Swiãto kaszëbiznë jiné jak wiedno...
- 60 Klëka
- 65 W najich szkòłach
- 67 Sëchim pãkã ùszlé
- 68 Z bùtna

## 3 TRZECIA ODSŁONA KASZUBSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ



Ministerstwo  
Spraw Wewnętrznych  
i Administracji



WOJEWÓDZTWO  
POMORSKIE

Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego



GDANSK



## ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20–23 / 80-837 Gdańsk  
tel. 58 301 90 16 / 58 301 27 31  
e-mail: red.pomerania@wp.pl

## REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)  
Aleksandra Dzięcielska-Jasnoch  
(sekretarz redakcji, Najdó Źczba)  
Krystyna Sulicka  
Bogumiła Cirocka  
Ludmiła Kucharska  
Ka Leszczyńska (redaktorka techniczna)

## KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)  
Andrzej Busler  
Roman Drzeżdżon  
Ewa Górską  
Stanisław Janke  
Piotr Lessnau  
Wiktor Pepliński  
Danuta Pioch  
Edmund Szczesiak  
Bogdan Wiśniewski

## TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski, Anna Hebel

## ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Dzieci z tornistrami w drodze ze szkoły bawią się grudami lodu przy szosie Kościerzyna – Żukowo na Kaszubach. W głębi drewniane płyty przeciwniegowe. 23 listopada 1973 r.  
Fot. Zbigniew Kosycarz / KFP

## WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego  
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk

## DRUK

Bernardinum, ul. bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin  
Nakład 1200 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

## PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ, DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 55 zł. W przypadku prenumeraty zagranicznej: 150 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

### • dokonać wpłaty na konto:

PKO BP S.A. 28 1020 1811 0000 0302 0129 35 13,

## OD REDAKTORA



Rok 2020 szybkimi krokami zbliża się do końca. Chętnie wybiegamy już w nowy rok 2021, w którym – miejmy nadzieję – pandemia koronawirusa nie będzie głównym tematem codziennych rozmów, a życie na Pomorzu, w Polsce i na świecie wróci do normalności w każdym aspekcie, ze szczególnym naciskiem na relacje rodzinne i zawodowe.

Tymczasem musimy sobie radzić z bieżącymi ograniczeniami, choćby tak jak organizatorzy Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od Morza”, w ramach której przyznawana jest także Kaszubska Nagroda Literacka. Tegoroczny werdykt jury został ogłoszony w Internecie, a laureatem kaszubskiej odsłony został ojciec Adam Sikora, teolog, autor tłumaczeń Biblii z języków oryginalnych na polski i kaszubski. Warto podkreślić, że za najlepszą Pomorską Książkę Roku uznano monografię Historia Kaszubów w dziejach Pomorza (tomy III–V) autorstwa Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obracht-Prondzińskiego.

Więcej o Kaszubskiej Nagrodzie Literackiej i jej dotychczasowych laureatach piszemy na stronie 3.

Do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego należy od ponad 40 lat, swoją działalność na tym polu zaczął od klubu studenckiego Pomorania, który uznawany jest do dzisiaj za kuźnię kaszubsko-pomorskich idei, kształtującą postawy obywatelskie. To tam poznał wielu wspinających ludzi, o których współcześnie możemy powiedzieć: autorytety! Jak mówi, spotkania i rozmowy z nimi miały zasadniczy wpływ na jego kaszubskie i pomorskie zainteresowania. Rozmowa z senatorem RP Kazimierzem Kleiną, wieloletnim członkiem i byłym wiceprezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – na stronie 12.

Grudzień 1970 roku w historii Pomorza i Polski zapisał się tragicznie. Dokładnie 50 lat temu w Elblągu, Gdańsku, Gdyni i Szczecinie Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej, wspierane przez inne zbrojne formacje, rozpoczęły pacyfikację manifestującej ludności cywilnej, która domagała się od władz cofnięcia podwyżki cen żywności i odsunięcia od władzy odpowiedzialnych za tę decyzję. Do bicia ludzi użyto najpierw pałek, następnie ostrej amunicji. Bilans tamtych wydarzeń to 41 osób zabitych i ponad tysiąc rannych. O wydarzeniach z grudnia 1970 roku z perspektywy ich uczestnika opowiada gdynianin Jerzy Miotke w reportażu Andrzeja Buslera, który publikujemy na stronie 8.

Sławomir Lewandowski

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego  
ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk,  
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki zamawiającej) oraz dokładny adres

### • złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,

tel. 500 183 832

e-mail: prenumerata@kaszubi.pl



KASZUBSKA NAGRODA LITERACKA. FOT. MATERIAŁY PRASOWE WIMBP W GDAŃSKU

# TRZECIA ODSŁONA

KASZUBSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ

Ustanowiona przez marszałka województwa pomorskiego Kaszubska Nagroda Literacka przyznawana jest za szczególne dokonania literackie w języku kaszubskim, w tym także za tłumaczenie na język kaszubski zrealizowane w roku poprzedzającym wręczenie nagrody lub za całokształt pracy literackiej w tym języku. Fundatorem nagrody, która wręczana jest podczas uroczystej gali wspólnie z Pomorską Nagrodą Literacką „Wiatr od Morza”, jest samorząd województwa pomorskiego. Powołania do życia nagrody podjęło się Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, instytucja, która swoim doświadczeniem i znajomością zagadnień literatury kaszubskiej gwarantuje rzetelność i wysoki poziom merytoryczny wyróżnień.

Pierwszą Kaszubską Nagrodą Literacką kapituła pod przewodnictwem prof. Daniela Kalinowskiego uhonorowała Stanisława Jankego – za całokształt pracy literackiej, w uznaniu niezwyklej dorobku wieloletniej pracy twórczej na rzecz literatury i języka kaszubskiego. Choć specjalnie nie trzeba przedstawiać tego laureata, to dla poprawności należy przypomnieć, że Stanisław Janke to dziennikarz związany m.in. z „Pomeranią”, obecnie jest członkiem kolegium redakcyjnego naszego miesięcznika. Ale nade wszystko jest cenionym poetą, prozaikiem, tłumaczem i historykiem literatury kaszubskiej, który przełożył z polskiego na kaszubski dzieła Adama Mickiewicza: *Sonety krymskie (Krimsczë sonetë, 1998)*, *Odę do młodości (Ôda do młodectwa, 1988)* i *Pana Tadeusza (Pón Tadeùsz, 2012)*.

W 2019 roku nagrodę otrzymała Krystyna Lewna za opowiadania, które ukazywały się w kwartalniku „Stegna”, będącym dodatkiem literackim do miesięcznika „Pomerania”. Jak uzasadniła kapituła, w swoich utworach pisarka konsekwentnie kreśli portrety psychologiczne kobiet i ujawnia sytuacje będące wcześniej tabu w literaturze kaszubskiej, związane z rolą kobiety w tradycyjnym modelu rodziny. Autorka kilkakrotnie była nagradzana w organizowanym przez Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Drzeżdżona. Kapitułę przewodniczyli: dr Artur Jabłoński, zastępca redaktora naczelnego „Pomeranii” dr Dariusz Majkowski oraz pierwszy laureat nagrody Stanisław Janke.



OJCIEC ADAM SIKORA. FOT. MATERIAŁY PRASOWE WIMBP W GDAŃSKU

Dwie pierwsze odsłony Kaszubskiej Nagrody Literackiej udowodniły, że konkurs o tej randze potrzebny jest zarówno twórcom, jak i czytelnikom. Jest to promocja kaszubskiej literatury oraz jej twórców, a także swego rodzaju wyznacznik tego, co warto – a nawet trzeba – przeczytać. Dotyczy to również nominowanych, co także trzeba odbierać jako dużą nobilitację i okazję do wzbudzania zainteresowania literaturą kaszubską, co jest jednym z celów ustanowienia nagrody.

W związku z sytuacją epidemiczną tegoroczna gala Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od Morza” została odwołana, a werdykt jury, także ten dotyczący Kaszubskiej Nagrody Literackiej, został ogłoszony 23 października 2020 roku za pośrednictwem Internetu. Można tylko żałować, że nie doszła do skutku uroczystość w surowych, acz gościnnych progach Centrum św. Jana, ale do takich sytuacji w tym roku już się przyzwyczailiśmy.

W warunkach pandemicznych kapituła Kaszubskiej Nagrody Literackiej obradowała w składzie: dr Grzegorz Schramke (przewodniczący jury) – literaturoznawca reprezentujący Uniwersytet Gdański, Piotr Dziekanowski – przewodniczący kolegium redakcyjnego miesięcznika „Pomerania” i Krystyna Lewna – ubiegłoroczna laureatka. Sekretarzem jury była Beata Humeniuk-Czech.

Laureatem Kaszubskiej Nagrody Literackiej za rok 2019 został pochodzący z Wejherowa franciszkanin, prof. dr hab. ojciec Adam Sikora, teolog, autor tłumaczeń Biblii z języków oryginalnych na polski i kaszubski. W tej edycji nominowano także Artura Jabłońskiego oraz Jaromirę Labudę.

W ubiegłym roku do rąk czytelników trafiła wydana w języku kaszubskim Księga Powtórzonego Prawa – piąta i ostatnia księga domykająca Pięcioksiąg (hebr. Tora) Starego Testamentu, który zawiera zarys dziejów ludzkości od początków świata do śmierci Mojżesza,

przepisy prawa religijnego i społecznego starożytnych Izraelitów oraz przepisy dotyczące kultu. Tym samym po raz pierwszy w historii wszystkie księgi Tory przetłumaczono z języka hebrajskiego na kaszubski, co jest dziełem podniosłym, gdyż nie wszystkie tłumaczenia Biblii zostały dokonane z oryginału.

Ojciec Adam Sikora swoją pracę rozpoczął w 2014 roku, a jej efektem jest wspomniany zbiór pięciu ksiąg. Promocja tego przekładu – poprzedzona naukową konferencją, w trakcie której podsumowano pięcioletnią pracę nad przekładem dzieła – miała miejsce 4 listopada 2019 roku w bazylice archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie. Relację z tego wydarzenia zamieściliśmy w „Pomeranii” (nr 12/2019).

Przytoczony poniżej fragment laudacji, którą wygłosił przewodniczący dr Grzegorz Schramke, jest najlepszym uzasadnieniem przyznania ojcu Adamowi Sikorze Kaszubskiej Nagrody Literackiej za rok 2019.

*(...) Postać ojca Adama Sikory nie jest chyba obcą nikomu, kto choć w jakimś stopniu związany jest z kaszubską przestrzenią kulturową, szczególnie literacką i kościelną. Tenże pochodzący z Wejherowa franciszkanin, wybitny biblista, absolwent m.in. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu już od niemal dwudziestu lat pozwala nam cieszyć się niezwykle dla nas Kaszubów znaczącymi tłumaczeniami kolejnych części Biblii. Znaczącymi, bo – co trzeba tu wyraźnie zaakcentować – dokonanymi z języków oryginalnych. A takich tłumaczeń Biblii dotychczas w historii piśmiennictwa kaszubskiego nie było, choć najstarszy i zarazem religijny zabytek tegoż piśmiennictwa pochodzi już z XVI wieku.*

*Bezpośredniej genezy tłumaczeń będących podstawą do dzisiejszego uhonorowania Kaszubską Nagrodą Literacką ojca Sikory należy szukać w samej końcówce XX wieku. Jak bowiem tłumacz wspomina w wywia-*

*dzie dla Marii Rybickiej:* Gdy nadchodził rok 2000, pomyślałem sobie: jestem Kaszubą, jestem bibliścią, przetłumaczę Ewangelię św. Marka na kaszubski – to będzie mój osobisty dar na wielki Jubileusz. *Choć początkowo tłumacz nie myślał o tym, by tę translację upowszechnić, to jednak ukazała się ona drukiem w 2001 roku jako Ewanieljô wedle swiätégò Marka. Potem przyszedł czas na tłumaczenia i publikacje kolejnych Ewangelii, mianowicie Ewanieljô wedle swiätégò Jana (2007), Ewanieliô wedle swiätégò Mateusza (2009) i Ewanieliô wedle swiätégò Łukôsza (2010). Wszystkie cztery zostały następnie wydane jako Ewanielie na kaszëbsczi tołmaczoné (2010). O translacjach tych ojciec prowincjał Filemon Janka napisał w 2015: Trudno wymienić wszystkie oznaki odradzania się kultury kaszubskiej, ale na pewno obok wielu poważnych inicjatyw na gruncie nauki, sztuki czy mediów, od strony literackiej na największą uwagę zasługuje tłumaczenie z języka greckiego na język kaszubski Czterech Ewangelii, autorstwa O. Profesora Adama Ryszarda Sikory.*

*W początkach XXI wieku, gdy powstawały te tłumaczenia Ewangelii, zrodziło się i trwa po dziś dzień także inne wielkie święto Słowa Bożego po kaszubsku, w jakie zaangażowany jest ojciec Adam Sikora – Wejherowskie Verba Sacra. Powstały także mniej znane przekłady, jak choćby Listów św. Jana czy 30 psalmów.*

*O ile tłumaczenie Ewangelii z greki na kaszubski było dziełem doniosłym i trudnym do przecenienia, o tyle jeszcze bardziej znaczące stało się kolejne translatorskie dzieło Ojca Profesora. Mowa tu o tłumaczeniu Pięcioksięgu Mojżesza z języka hebrajskiego na język kaszubski, które zostało doprowadzone do końca zaledwie kilkanaście miesięcy temu. W 2015 roku ukazała się zatem Knéga Zôczątków, po niej Knéga Wińdzeniô (2016), Knéga Kapłańskô (2017), Knéga Lëczbów (2018) i właśnie w 2019 roku Knéga Pòwtórzonégò Prawa.*

*W słowie wstępnym do Knédzi Zôczątków przywołany już prowincjał Filemon Janka nazwał ojca Sikorę najwybitniejszym synem ziemi kaszubskiej w historii translacji tekstów biblijnych na ten język. Nie ma w tym określeniu ani krzty przesady. Choć tłumaczy tekstów biblijnych na język kaszubski było więcej, to jednak ojciec Sikora jest wśród nich jedynym profesjonalistą, jedyną osobą, która była w stanie przełożyć pisma biblijne z języków oryginalnych – a takie właśnie tłumaczenia mają największą wartość – i w pełni oddać znaczenie tych tekstów.*

*Na choćby przywołanie zasługuje tu ojca Sikory wielka odpowiedzialność za słowo, wierność oryginałowi, przy jednoczesnym uwzględnieniu rozmaitych kontekstów, m.in. historycznych czy kulturowych. Pamiętać przy tym trzeba, że ta dbałość o jakość przekładu sprawiała także i to, że tłumacz musiał poszukiwać odpowiednich słów w kaszubszczyźnie, zarówno w tej domowej, jak i literackiej, a jeszcze niejednokrotnie tworzyć neologizmy. Były to poszukiwania udane, odznaczające się dużym wyczuciem językowym, dzięki*



HISTORIA KASZUBÓW. FOT. MATERIAŁY PRASOWE WIMBP W GDAŃSKU

*czemu teksty przełożone przez ojca Sikorę charakteryzują się naturalną, przystępną, a zarazem bogatą kaszubszczyzną.*

*Jak wspomina ojciec Adam Sikora: Prof. Treder [...] chcąc poznać kolejne fragmenty tłumaczenia, mówił mi: „Ty tłumacz, tłumacz!”. Doceniając ogrom i znaczenie dotychczasowych osiągnięć ojca Adama Sikory na polu translatoryki kaszubskiej i honorując go dziś Kaszubską Nagrodą Literacką, zwracamy się jednak – nieco parafrazując słowa prof. Tredera – z prośbą: Wë nóm dali tołmaczce, tołmaczce! Bò jeżlë nie Wë, to chto?*

*Tegoroczna „internetowa” gala „Wiatru od Morza” ma jeszcze innego laureata, a właściwie laureatów, których działalność, także literacka, związana jest mocno z Pomorzem i Kaszubami. Za najlepszą bowiem Pomorską Książkę Roku uznano monografię *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* (tomy III–V) autorstwa Józefa Borzyszkowskiego i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, wydaną przez Instytut Kaszubski.*

*Od października 2019 do maja 2020 roku na łamach „Pomeranii” publikowaliśmy fragmenty IV tomu *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza* autorstwa prof. Józefa Borzyszkowskiego, w czerwcowym zaś wydaniu naszego miesięcznika ukazały się rozmowy z autorami i – jak się okazało – laureatami tegorocznej nagrody „Wiatr od Morza” za najlepszą Pomorską Książkę Roku.*

*Nagrodzone wydawnictwo opiera się na szeroko zakrojonych badaniach: archiwalnych, bibliotecznych, muzealnych, ikonograficznych, prasoznawczych etc. W ten sposób powstało wielotomowe opracowanie będące realizacją koncepcji prof. Gerarda Labudy, który jest autorem I tomu *Historii Kaszubów* (wydanego przez Instytut Kaszubski w 2006 roku), opisującego czasy średniowieczne. Wspomniane trzy tomy *Historii Kaszubów* to: *Wiek XIX (1806/1815–1919/1920)* – prof. zw. dr hab. Józef Borzyszkowski, *Kaszubi w II RP i w czasie II wojny światowej (1920–1939–1945)* – prof. zw. dr hab. Józef Borzyszkowski, *Dzieje najnowsze (po 1945 r.)* – prof. zw. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński.*

*W opracowaniu nadal jest tom II *Czasy nowożytne (1525–1806)* – prof. zw. dr hab. Zygmunt Szulka.*

*Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!*

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

# SPISZ, A GWIŌZDKA SPI KŌL CE...

Ju trzeci rôz Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pismieniznë i Mùzyczci we Wejrowie miało ògłoszoné Ògłòwòpòlszczi Lëteracczi Kònkùrs na tekst spiéwë dlô dzeczy w kaszëbsczim jãzëkù. Ò jego rezultatach më piselë krótko w ùszlim numrze „Pòmëranii” (w dzëlu Klëka), a terò chcëmë zabédowac najim Czëtińcóm lekturã nôdgrodzonëch tekstów.

Jich témë są rozmajité – òd pësny kòlibiònczi, przez teskniãczkã do swòjégò tósza, pò przezërk sztërzech czãdów rokù. Jezlë chto rozmieje ùsadzëc do nich jakã melodiã, moze to zrobic jesz na latosë Gòdë i zaspiewac pò kaszëbskù kòl danczi. Wòrt téz pòmëslëc ò wëslanim swòji melodii do jednégò z tëch tekstów na kònkùrs miona Renatë Gleinert, jaczi mdze w przinđnym rokù, a òrganizëje gò tradycyjno wejrowsczë Mùzeùm.

Mómë téz nôdzejã, że te spiéwë bãdã sã widzałë szkòlnym kaszëbsczégò jãzëka i jich nômlòdszim ùcznióm. Kò sã to równoczasno czekawë wiërttë dlô dzòtk, jaczé dô sã wëzwëskac òbczas ùczbów.

RED.

*Mirela Fiedorowicz (I mól)*

## NORDOWŌ GWIŌZDKA

Mólë gwiozdzci spiã na niebie,  
kòzdò mitczë lózkò mò.  
Mòzesz jednã wzãc do siebie,  
niech cë piãknë snë dzys dò.

Nicht tak ni mò, chòc bë chcòł,  
zëbë z gwiozdkã mògl so spac.  
Ten darënk Cë swiat dzys dòł,  
to nôlepsze, co mògl dac.

A zaspiewò: Mój Maluszczi,  
òczka zamkni, czas je spac.  
I ògrzeje zëmnë nòzci,  
ju sã ni mòsz czegò bac.

Nicht tak ni mò, chòc bë chcòł,  
zëbë z gwiozdkã mògl so spac.  
Ten darënk cë swiat dzys dòł,  
to nôlepsze, co mògl dac.

Czedë mòrzë rozgòrzoné,  
wiater zëmny z nordë dmie.  
Të ju w lózkù przecësnyonj  
spisz, a gwiozdkã spi kòl Ce.

Nicht tak ni mò, chòc bë chcòł,  
zëbë z gwiozdkã mògl so spac.  
Ten darënk cë swiat dzys dòł,  
to nôlepsze, co mògl dac.

*Dark Majkòwsczi*

*(wespól z Aszã Majkòwską) (II mól)*

## Ò TÓSZKÙ TË MÓJ

Słëchóm smùtnëch melodii i wcyg płaczã: „łe, łe”  
Bò mój tószkù kòchóny, w swòji chëczë chcã ce.  
Bez twójégò szczekaniò kòzdi dzëń czëjã żòł,  
Mòze mëmka sã zgòdzy, dò cë do spaniò mól?  
Leno mùszisz bëc grzeczny, ò tószkù të mój,  
Nie broji za baro, kòl nodzi mie stój.

Słëchóm wiesòli spiéwë i sã smiejã: „he, he”  
Bò mój tószkù kòchóny, bãdã miała wnet ce.  
Mëmka pò dlùdzich sztridach w kuńcu zgòdã mie da,  
Jidã letkò pò trapach, jakbë jò skrzydła mia.  
Pòj ju ze mnã do chëczë, ò tószkù të mój,  
Nie broji za baro, kòl nodzi mie stój.

Spiéwóm gòsno, wiesòło, nócã: „nananana”  
Bò chcã swiatu pòwiedzec, że kùreszce móm psa.  
Frisztëk jëmë ju razã, wiedzno wespól bãdzëmë,  
Z mójim nôlepszym drëchã przez zëcë jidzëmë.  
Szczekòsz gòsno, redotno, ò tószkù të mój,  
Nie broji za baro, kòl nodzi mie stój.

Dzãkùjemë Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszczi Pismieniznë  
Mùzyczci za mòzlëwòtã pùblikacjii  
nôdgrodzonëch dokazów.

*Kazmiërz Jastrzãbszczi (III mól)*

## SZTËRË CZãDË ROKÙ

1. Mò rok nasz sztërë czãdë,  
Z nich kòzdi swòje znancki.  
Mò swój pòczãtk, i kuńc mò,  
I zwie sã téz jinaczi.

Ref. A kòzdi czãd je wòzny  
I kòzdi je pòtrzebny.  
Jak bez nich rok bë wëzdrzòł?  
I jaczi bë bëł biédny!

2. Czãd pierszi, biòłò zëma,  
Co z mrozã, sniegã trzimò.  
Niã stòri rok sã kuńczi,  
A nowi roczk zacinò.

Ref. A kòzdi czãd je wòzny...

3. Pò zëmie zymk przëchòdzy,  
Ze sobã zeleń niese.  
Nòtërã bűdzy z spikù  
W ògrodze, parkù, lese.

Ref. A kòzdi czãd je wòzny...

4. Pòtemù ceplë lato  
Wëzlòcò zbòzim pòla.  
Le chùtkò dosc sã kuńczi,  
I to je jegò fela.

Ref. A kòzdi czãd je wòzny...

5. Czãd slédny, brunò jesëń,  
Co pòchnie jak brót chleba.  
A za niã chlòd nadcygnie,  
I znòwu przinđze zëma.

Ref. A kòzdi czãd je wòzny...





JERZY MIOTKE IDĄCY W POCHODZIE OBOK ZABITEGO ZBYSZKA GODLEWSKIEGO NIESIONEGO NA DRZWIACH. ARCHIWUM IPN

## WAŻNA ROCZNICA

W 2020 roku mija pięćdziesiąta rocznica krwawych wypadków grudniowych, które miały miejsce w kilku miastach Pomorza – Gdańsku, Gdyni, Szczecinie oraz Elblągu. Grudzień 1970 roku zawsze już będzie kojarzyć się ze zbrodnią władzy popełnioną na własnych obywatelach. Gdynia została najbardziej doświadczona w tej kwestii. W tym mieście zginęło najwięcej osób – liczba ofiar obejmuje osiemnastu zabitych i setki rannych. Grudzień '70 w Gdyni to jeden z tragicznych składników DNA młodego miasta. Przypominam tę historię, korzystając z materiałów dziennikarki Wiesławy Kwiatkowskiej (1936-2006), która jako pierwsza zbierała relacje i walczyła o pamięć tej tragedii, oraz ze wspomnień uczestnika grudniowej masakry, gdynianina pochodzącego z kaszubskiej rodziny – Jerzego Miotkego, wówczas 19-letniego pracownika Stoczni im. Komuny Paryskiej, a w późniejszych latach działacza NSZZ „Solidarność” i samorządowca, wiceprezydenta Gdyni oraz wiceprzewodniczącego Rady Miasta Gdyni w latach 1998-2014.

W 2020 roku mija pięćdziesiąta rocznica krwawych wypadków grudniowych, które miały miejsce w kilku miastach Pomorza – Gdańsku, Gdyni, Szczecinie oraz Elblągu. Grudzień 1970 roku zawsze już będzie kojarzyć się ze zbrodnią władzy popełnioną na własnych obywatelach. Gdynia została najbardziej doświadczona w tej kwestii. W tym mieście zginęło najwięcej osób – liczba ofiar obejmuje osiemnastu zabitych i setki rannych. Grudzień '70 w Gdyni to jeden z tragicznych składników DNA młodego miasta. Przypominam tę historię, korzystając z materiałów dziennikarki Wiesławy Kwiatkowskiej (1936-2006), która jako pierwsza zbierała relacje i walczyła o pamięć tej tragedii, oraz ze wspomnień uczestnika grudniowej masakry, gdynianina pochodzącego z kaszubskiej rodziny – Jerzego Miotkego, wówczas 19-letniego pracownika Stoczni im. Komuny Paryskiej, a w późniejszych latach działacza NSZZ „Solidarność” i samorządowca, wiceprezydenta Gdyni oraz wiceprzewodniczącego Rady Miasta Gdyni w latach 1998-2014.

Po 50 latach wiemy już, że przyczyny grudniowej masakry były bardzo złożone i dokładnie konstru-

owane na wysokich szczeblach komunistycznej władzy, która planowała obsadzić najwyższe stanowiska według nowego klucza i zastąpić dotychczasowego pierwszego sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę – Edwardem Gierkiem. Dokonano tego pośrednio na skutek wyprowadzenia robotników na ulice i doprowadzenia do zamieszek. Prawdopodobnie o części tych zakulisowych działań nie dowiemy się nigdy. Większość głównych twórców tego planu już nie żyje, a przeważająca część dokumentów została zniszczona. Z pewnością widoczną iskrą do grudniowego wybuchu była 30-procentowa podwyżka cen artykułów spożywczych, którą wprowadzono dziesięć dni przed świętami Bożego Narodzenia. Ważnymi elementami były także: coraz słabiej funkcjonująca polska gospodarka socjalistyczna, zamrożone płace, a w związku z tym – ogólne niezadowolenie społeczne.

### STRAJK

14 grudnia strajki robotnicze rozpoczęły się w Gdańsku, dzień później w Gdyni, a w następnych dniach w Elblągu i Szczecinie. Charakterystyczną cechą



POMNIK OFIAR GRUDNIA PRZY AL. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.  
FOT. ANDRZEJ BUSLER

strajku gdynskiego na jego pierwszym etapie był spokojny i zorganizowany przebieg, któremu towarzyszyło podpisanie porozumienia pomiędzy władzą a robotnikami. Jego tragicznym wyróżnikiem jest to, że został najbardziej krwawo stłumiony przez komunistyczną władzę.

Gdynski protest został zainicjowany rankiem 15 grudnia przez robotników Stoczni im. Komuny Paryskiej, którzy ruszyli pochodem ulicami: Polską, Chrzanowskiego, Portową i Świętojańską w stronę siedziby Komitetu Miejskiego PZPR przy ul. Władysława IV (obecny budynek ZUS), śpiewając m.in. *Międzynarodówkę* i skandując hasło *Suche bułki dla Gomułki*, nawiązujące do niedawnych podwyżek cen. Po drodze przyłączali się pracownicy innych dużych zakładów – portu, Stoczni Remontowej, Dalmoru, Unimoru (późniejszego Radmoru) oraz mniejszych przedsiębiorstw.

Na trasie podchodu wyczuwało się dużą akceptację społeczną, wielu mieszkańców Gdyni otwierało okna i klaskało. Po dotarciu do siedziby miejskiej PZPR robotnicy żądali spotkania z pierwszym sekretarzem. Budynek partii świecił jednak pustkami, partyjni sekretarze schronili się przed protestującymi w gmachu dowództwa Marynarki Wojennej przy skwerze Kościuszki. Tłum ruszył pod Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przy al. Czołgistów (obecny budynek Urzędu Miasta Gdyni przy al. Marszałka Piłsudskiego). Przed gmachem zebrało się około pięciu–sześciu tysięcy protestujących. Ich delegacja została przyjęta przez przerażonego przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Jana Mariańskiego, który podpisał wstępne porozumienie i obiecał przekazać żądania robotników wicepremierowi Stanisławowi

Kociołkowi, co spotkało się z zadowoleniem wśród strajkujących, dając złudne poczucie, że z władzą da się pertraktować.

Przerażenie Jana Mariańskiego wynikało z dwóch powodów. Najważniejszym był fakt, że przewodniczący wiedział, iż w tym samym czasie na ulicach Gdańska toczy się już regularna bitwa protestujących z milicją oraz że płonie tam budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Po drugie – w Gdyni było to pierwsze tak duże wystąpienie przeciwko komunistycznej władzy. Porozumienie podpisane w Gdyni pomiędzy władzą a społeczeństwem było pierwszym tego typu w dziejach PRL. Wkrótce po tym został powołany Główny Komitet Strajkowy, który ulokował się w Zakładowym Domu Kultury przy ul. Polskiej. Jego przedstawiciele obradowali legalnie za zezwoleniem dyrektora portu Zygmunta Rosiaka, w międzyczasie władze strajkowe odwiedził wspomniany wcześniej przewodniczący Jan Mariański. Sytuacja zmieniła się kilka godzin później – o północy milicja przeprowadziła pacyfikację, a pobitych członków komitetu strajkowego przewieziono do więzienia w Wejherowie. Kolejne aresztowania odbywały się w mieszkaniach robotników w dalszej części nocy.

Następnego dnia stocznioowcy nie podjęli pracy, a ich gniew skierował się w stronę kierownictwa zakładu. Głównym żądaniem było uwolnienie aresztowanych. Delegacja stocznioowców ponownie udała się do prezydium przy al. Czołgistów, a później do dowództwa Marynarki Wojennej, gdzie została przyjęta przez admirała Ludwika Janczyszyna i jego zastępcę do spraw politycznych Władysława Szczerkowskiego, którzy zagrozili zbrojną interwencją i zniszczeniem stoczni. Wstrząśnięci członkowie delegacji powrócili do swego zakładu. Strajkujący ogłosili, że w przypadku niewolnienia aresztowanych załoga stoczni następnego dnia wyjdzie na ulice Gdyni. Wokół stoczni stali już rozlokowani żołnierze 11. Kołobrzeszkiej Brygady, która zablokowała port, rozmieszczając sporo transporterów opancerzonych oraz wojska z bronią maszynową i widocznym zapasem amunicji. Ludność cywilna próbowała rozmawiać z żołnierzami i dzielić się żywnością. Wówczas nie przeczuwano jeszcze najgorszego. Po południu do wojskowych dołączyły oddziały milicji. W kolejnych godzinach wojsko zajęło stocznię, a w pobliskim porcie ulokował się sztab Marynarki Wojennej.

Ze Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego nadeszła wiadomość o zawieszeniu pracy w stoczniach. Mimo to wieczorem wicepremier Stanisław Kociołek wygłosił w TVP Gdańsk przemówienie, w którym wzywał, aby stocznioowcy przystąpili następnego dnia do pracy. Apel ten był jeszcze powtarzany. Tego samego wieczora dyrekcja stoczni utworzyła kilkudziesięcioosobowy zespół mający za zadanie informować robotników, że praca w zakładzie została jednak wstrzymana. Przekazanie tej informacji kilku tysiącom pracowników – mieszkających nie tylko w Gdy-

ni, ale także w sąsiednich miastach oraz wsiach, i w większości nieposiadających telefonów – było niemożliwe. W godzinach nocnych do Gdyni przybyła 8. Dywizja Zmechanizowana z dużą ilością sprzętu, dowodzona przez płk. Stanisława Kruczka.

### CZARNY CZWARTEK

Wczesnym rankiem część stoczniovców, portowców i pracowników innych, mniejszych przedsiębiorstw podążyła na pierwszą zmianę do swych zakładów, napotykać w okolicy przystanku SKM Gdynia-Stocznia blokadę wojskowo-milicyjną zagradzającą dalszą drogę. Przez megafony nadawano komunikaty nawołujące robotników do rozejścia się. W tym samym czasie pociągi SKM dowoziły kolejnych robotników, powodując gęstnienie tłoku i niemożność szybkiego wycofania się zdezorientowanego tłumu. Około szóstej rano padła pierwsza salwa z działa czołgu, a wkrótce po tym ppłk Władysław Łomot wydał rozkaz otwarcia ognia z broni maszynowej ręcznej.

Swą drogę do pracy tego dnia tak wspomina Jerzy Miotke: *Ze Śródmieścia pojechałem w stronę stocznii autobusem linii 104, który dojechał zaledwie do placu Konstytucji i nagle zakończył trasę, przez megafony słyszałem komunikat o zakończeniu podróży, co wprowało mnie w zdziwienie, tym bardziej że dzień wcześniej wieczorem słyszałem w telewizji wicepremiera Kociołka, nawołującego do stawienia się w zakładach pracy. Wśród około 100 osób spotkałem swego mistrza ze stocznioowego wydziału Włodzimierza Baczyńskiego oraz sąsiada z bloku Czesława Wójcika. Wspólnie z tłumem idziemy ulicą Marchlewskiego – obecna ulica Janka Wiśniewskiego – w stronę stocznii. Gdy jesteśmy około stu metrów przed wiaduktem, zatrzymuje nas potężny huk, a następnie serie z karabinów maszynowych. Wokół krzyk ludzi, strach i niepewność. Część osób próbuje się wycofać w stronę dworca głównego, ale wciąż dochodzą nowi, zdezorientowani, pchający się do przodu. Pamiętam, że doszedłem do wiaduktu, przesuając się wzdłuż betonowego ogrodzenia, dającego jakąś ochronę. Stałem tam chyba pół godziny, przypatrując się tej tragedii. Słyszałem okrzyki: „mordercy” i „gestapo”. Pierwszych rannych i zabitych wywożą około siódmej, czyli godzinę od pierwszych strzałów. Część lżej rannych ucieka z pomocą innych w stronę Śródmieścia. Wśród nich jest kolega ze stocznii Tadeusz Królczyk, kadłubowiec, który ma otwarte rany obu goleni. Po jakimś czasie wracam znów ulicą Marchlewskiego do przystanku Gdynia-Stocznia. Wokół krzyk, czasem płacz ludzki, wśród wielu osób widzę sporo kolegów stoczniovców oraz uczniów ze Szkoły Budowy Okrętów. Około ósmej trzydzieści wracam do Śródmieścia, widzę wiele karet i samocho-*



P. BRZEZIŃSKI, R. CHRZANOWSKI, A. NADARZYŃSKA-PISZCZEWIAT, ZBRODNI BEZ KARY. GRUDZIEŃ '70 W GDYNI. PRZEBIEG WYDARZEŃ, REPRESJE, WALKA O PRAWDĘ, OBSZERNA PUBLIKACJA WYDANA W 50. ROCZNICĘ MASAKRY GRUDNIOWEJ

dów osobowych, wiozących rannych w stronę Szpitala Miejskiego na placu Kaszubskim. Wokół zgiełk, huk petard, woń gazu łzawiącego i potęgający się strach. W okolicy ulicy 10 Lutego dostrzegam kilkusetosobową grupę, niosącą na białych drzwiach jednego z zabitych, widzę, że dwóch niosących to moi koledzy Jerzy Uszpik i Jerzy Wieczorek. Dołączam do nich. Będąc na wysokości siedziby Polskich Linii Oceanicznych, próbuję oszacować wielkość tłumu – według mnie jest około tysiąca osób. Kawalek za kinem Warszawa pozostawiam tłum i idę do naszego rodzinnego domu przy ulicy Abrahama, gdzie czeka na mnie przerażona matka, która przekazuje mi, że moje młodsze siostry: Krystyna i Maria oraz brat Lucjan nie wrócili ze szkół. Idę ich szukać, ale nie odnajduję żadnego z nich. W okolicy ulicy Bema legitymuje mnie patrol milicyjny, który dopytuje się, co tutaj robię. Odpowiadam zgodnie z prawdą, że matka kazała mi szukać młodszego rodzeństwa. Jeden z milicjantów chwytą mnie za kark i dostaję dwa uderzenia milicyjną pałką. Staram się ratować, mówiąc, że w pobliżu mieszka przy ulicy Kilińskiego 2 moja ciotka Stefania Fudalewska. Milicjanci przepychają mnie w stronę tej ulicy aż do wskazanego budynku, sprawdzając na liście lokatorów, czy jest tam takie nazwisko. Na pożegnanie dostaję jeszcze raz pałką i stwierdzenie „Przyjechaliśmy aż z Elbląga tłuc chuliganów w Gdyni!”. Po południu wracam do domu, plecy bolą, ale raduję się, że rodzeństwo jest całe i zdrowe. Z okna mieszkania widzę na ulicach regularną bitwę i latające śmigłowce milicyjne, zrzucające petardy. Odgłosy zamieszek nie milkną do zmierzchu.

Do dziś nie wiadomo, ile osób zginęło w pierwszych godzinach w okolicy przystanku Gdynia-Stocznia, a ile osób odniosło rany. Należy zauważyć, że wojsko używało broni o typowo wojennym przeznaczeniu, dużej sile rażenia i rozrzucie. Część pocisków odbijała się od betonowych części wiaduktu oraz bruku, powodując niezwykle niebezpieczne rykoszety. Ich cechą charakterystyczną jest powodowanie rozległych oraz bardzo groźnych ran.

Na wieść o tragicznych wydarzeniach w okolicy przystanku Gdynia-Stocznia ze Śródmieścia ruszył spory tłum protestujących. Po dojściu w okolice drewnianego wiaduktu ułożono jednego z zabitych robotników na drzwiach i poniesiono ulicami miasta na czele pochodu. Był to Zbyszek Godlewski – osiemnastoletni pracownik gdyńskiego portu, który przeszedł do historii w znanej balladzie jako symboliczny Janek Wiśniewski. Tłum podążył ul. Czerwonych Kosynierów (obecnie ul. Morska), tunelem pod dworcem, 10 Lutego i Świętojańską, aby dojść do gmachu



POMNIK OFIAR GRUDNIA NIEOPODAŁ PRZYSTANKU SKM GDYNIA-STOCZNIA. FOT. ANDRZEJ BUSLER

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, gdzie dwa dni wcześniej robotnicy podpisali – jak się okazało, nic nie warte – porozumienie.

Członkowie demonstracji byli wielokrotnie atakowani podczas swej trasy ze śmigłowców milicyjnych, z których zrzucano petardy i gaz łzawiący. Przed gmachem prezydium demonstrujący zostali zaatakowani i rozproszeni przez oddziały ZOMO (Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej) dobrze znane w historii PRL-u ze swej brutalności. W tym miejscu zginęły kolejne osoby.

Oddziały milicji przejęły w krótkim czasie kontrolę nad obszarem w okolicy prezydium, którego budynek stał się swoistą katownią dla wielu zatrzymanych. Milicja urzędowała tam przetrzymywanym „ścieżki zdrowia”, bijąc pałkami i obcinając włosy kawałkami szkła. W ciągu dnia na ulicach Gdyni w różnych miejscach formowały się pochody pacyfikowane przez ZOMO. Do historii przeszedł także jeden z nich, na którego czele dwie dziewczyny niosły transparent z wypisanym krwią napisem *Krew naszych braci*.

W dalszych godzinach kolejne osoby ginęły w okolicy przystanku SKM Gdynia-Wzgórze Nowotki (obecnie Gdynia-Wzgórze św. Maksymiliana) oraz siedziby pogotowia ratunkowego (ul. Żwirki i Wigury). W okolicach ul. Śląskiej trwała regularna bitwa, a protestujący wykorzystywali kamienie z pobliskich nasypów kolejowych.

W gdyńskiej akcji milicyjnej brała udział specjalna grupa przywieziona do Gdyni przez członka KC PZPR Franciszka Szlachcica, do dziś zachowała się część nagrań dokumentujących działalność tej ekipy. Całość akcji koordynował obecny w Trójmieście wiceminister obrony narodowej Grzegorz Korczyński (od 1945 roku pierwszy szef wojewódzkiego UB w Gdańsku).

Do historii przeszła także biało-czerwona flaga, którą okryto ciało Zbyszka Godlewskiego. Dziś możemy

ją oglądać, obok innych cennych pamiątek, w kaplicy Stoczniovców, Portowców i Ludzi Morza w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, którego proboszczem był ks. prałat Hilary Jastak, zwany Królem Kaszubów. Parafia NSPJ stała się oazą dla rodzin zabitych i rannych. Kościół w tym czasie był otwarty przez całą dobę. Zorganizowano pomoc duchową i materialną dla rodzin, które najbardziej ucierpiały. 20 grudnia 1970 roku ks. Jastak odprawił niedzielną mszę św. w intencji poległych na ulicach Gdyni. Świat i Polska nie dowiedziały się w tamtym czasie o gdyńskim czarnym czwartku. Ks. Jastak szczegółowo opisał przebieg wydarzeń grudniowych i przedstawił ten dokument prymasowi Polski.

#### PO GRUDNIOWEJ MASAKRZE

18 grudnia na ulicach Gdyni panowała martwa cisza. Władza zdecydowała się na wprowadzenie godziny milicyjnej obowiązującej od godziny 17.00. Dzień później rodzinom zabitych proponowano udział w pogrzebach w godzinach wieczornych i nocnych. Odbываły się one na cmentarzu Witomińskim oraz poza Gdynią – na gdańskim Srebrzysku i cmentarzu Łostowickim oraz w Sopocie.

Oficjalna lista zamordowanych obejmowała 41 osób: 18 w Gdyni, 16 w Szczecinie, 6 w Gdańsku i 1 osoba w Elblągu. Ranne zostały 1164 osoby, zatrzymano około 3 tys. osób. Powszechnie uważano, że ofiar było więcej, w 1971 roku gdyńscy stoczniovcy uczestniczący w spotkaniu z delegacją rządową w Gdańsku domagali się ujawnienia pełnej listy. Nowy sekretarz KC PZPR Edward Gierek obiecał spełnić to żądanie, jednak już kilka tygodni później prokurator wojewódzki Grzegorz Żyta rozesłał do podległych prokuratorów postanowienie, aby w związku ze śmiercią i raniem osób cywilnych w wyniku działań porządkowych nie wszczynać postępowań przygotowawczych. W marcu 1971 roku władze przeprowa-

dziły ekshumacje zabitych w Gdyni. Ich ciała zostały przewiezione do miejsc zamieszkania i tam ponownie pochowane (Ręcin, Skępe, Sanok, Wejherowo, Goręczyno, Sopot i Elbląg), zamordowanych gdynian przenoszono w inne miejsca na cmentarzach tego miasta. Władza starała się zatrzeć wszelkie możliwe ślady dotyczące grudniowej masakry.

Dziesięć lat później, 17 grudnia 1980 roku, na fali polskiego Sierpnia, w miejscu, gdzie wojsko i milicja strzelały do robotników idących do pracy, przy ul. Czechosłowackiej stanął pomnik Ofiar Grudnia 1970, zaprojektowany przez artystę Stanisława Gieradę. Jego elementy wykonali robotnicy wielu zakładów pracy, w tym Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Trzydzieści lat później w pobliżu Urzędu Miasta Gdyni wzniesiono kolejny pomnik poświęcony grudniowej tragedii – według projektu Ryszarda Semki, Sławoja Ostrowskiego oraz Jana Netzla, wieloletniego członka Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdyni. Mocno zaangażowany w powstanie pomnika był Jerzy Miotke, który pełnił funkcję organizatora oraz kierownika budowy, negocjował zgodę na ulokowanie pomnika z właścicielami placu przy al. Piłsudskiego – rodziną Trawińskich. Ponadto koordynował wszystkie prace na terenie gdyńskiej stoczni – od zakupu nierdzewnych blach, przez skomplikowany transport przeszło 25-metrowego krzyża ze Stoczni Gdynia, po montaż konstrukcji przy pomocy dźwigów Mostostalu na al. Marszałka Piłsudskiego. Sposób przewiezienia krzyża opracował inny stoczniowiec – inż. Józef Lanc, znany także z działalności kaszubskiej w sąsiedniej Rumi. Dużym wsparciem dla projektantów w zakresie tworzenia dokumentacji technicznej oraz koordynacji poszczególnych wykonawców różnych branż był kolejny Kaszuba – Jan Gawin z Urzędu Miasta Gdyni. Ostatecznie pomnik poświęcono 17 grudnia 1993 roku.

Sledztwo w sprawie Grudnia '70 rozpoczęło się 8 października 1990 roku. Do dziś nie doprowadziło ono do wskazania wszystkich winnych tej masakry. Osobą, która poświęciła wiele lat swego życia na przekazywanie prawdy o Grudniu '70 w Gdyni, była wspomniana na początku artykułu publicystka Wiesława Kwiatkowska – uczestniczka tych wydarzeń, która publikowała wiele materiałów odnoszących się do tej tematyki, będąc szykanowana przez lata przez aparat władzy komunistycznej. Tę drogę kontynuuje jej córka – badaczka i popularyzatorka dziejów Gdyni Małgorzata Sokołowska, wydając publikacje poświęcone także tej tematyce. Ostatnią z nich jest poszerzone wydanie książki *Zbrodnia bez kary* autorstwa Piotra Brzezińskiego, Roberta Chrzanowskiego i Anny Nadarzyńskiej-Piszczewiat. Publikacja ukazała się w związku 50. rocznicą Grudnia 70. Małgorzata Sokołowska zadedykowała ją dwóm osobom – swej matce Wiesławie Kwiatkowskiej (1936-2006) oraz cudem ocalałemu z grudniowej masakry Adamowi Gotnerowi (1945-2020), ugodzonemu sześcioma kulami podczas zajęć w okolicy przystanku SKM Gdynia-Stocznia.

Po latach grudniowa masakra jest czasem określana mianem powstania grudniowego, co jest z pewnością sporym błędem. Jest to szczególnie zauważalne, gdy śledzimy historię od strony Gdyni, gdzie milicja i wojsko otworzyły ogień w stronę ludzi zwyczajnie podążających do pracy. Ale jednak nie było to powstanie. Choć nienawiść do kacyków partyjnych wybuchła ze straszną siłą, ludzie mieli zbyt wiele realizmu i byli zbyt słabo zorganizowani, by się na to ważyć. Zbuntowali się, bo mieli dość upokorzeń, a podwyżka cen przed świętami Bożego Narodzenia była kroplą przepełniającą miarę.

ANDRZEJ BUSLER

#### LISTA ZABITYCH W GDYNI:

**Brunon Drywa**, pochodzący z Tuchlinka koło Sierakowic, 34 lata, pracownik Portu Gdynia  
**Apolinary Łukasz Formela**, urodzony w Pucku, 20 lat, pracownik Dalmoru  
**Zygmunt Gliniecki**, urodzony w Gdyni, 15 lat, uczeń Szkoły Podstawowej nr 7 w Gdyni  
**Zbigniew Eugeniusz Godlewski**, urodzony w Zielonej Górze, 18 lat, pracownik portu  
**Jan Kałużny**, urodzony w Sasinie, 21 lat, pracownik portu  
**Jerzy Kuchcik**, urodzony w Racięcinie, 20 lat, pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej  
**Stanisław Lewandowski**, urodzony w Żagnie, 26 lat, pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej  
**Zbigniew Bogusław Nastały**, urodzony w Wejherowie, 17 lat, uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej Gdyńskiej Stoczni Remontowej  
**Józef Pawłowski**, urodzony w Sukaczu, 24 lata, pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej  
**Ludwik Piernicki**, urodzony w Goręczynie, 20 lat, pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej  
**Jan Polechoński**, urodzony w Wojtkówce, 30 lat, pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej  
**Zygmunt Ryszard Polito**, urodzony w Gdyni, 24 lata, pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej  
**Stanisław Sieradzan**, urodzony w Gdyni, 18 lat, uczeń Technikum Chłodniczego w Gdyni  
**Jerzy Skonieczka**, urodzony w Gdyni, 15 lat, uczeń Szkoły Podstawowej nr 32 w Gdyni  
**Marian Wójcik**, urodzony w Łukaszówce, 33 lata, pracownik Stoczni im. Komuny Paryskiej  
**Zbigniew Klemens Wychowski**, urodzony w Gdyni, 20 lat, pracownik Stoczni Marynarki Wojennej  
**Waldemar Jerzy Zajczonko**, urodzony w Sopocie, 20 lat, student Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Gdańsku  
**Janusz Żebrowski**, urodzony w Lipińskiem, 17 lat, uczeń II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni



KAZIMIERZ KLEINA. FOT. SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

# PATRZĘ NA KASZUBY SZERZEJ: OD SZCZECINA PO GDAŃSK

ROZMOWA Z KAZIMIERZEM KLEINĄ, SENATOREM RP, PRZEWODNICZĄCYM KASZUBSKIEGO ZESPOŁU PARLAMENTARNEGO, PRZEWODNICZĄCYM SENACKIEJ KOMISJI BUDŻETU I FINANSÓW PUBLICZNYCH, WIELOLETNIM CZŁONKIEM I BYŁYM WICEPREZEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO.

**Czy można być Kaszubą z urodzenia i przejść przez życie obok ważnych spraw kaszubskich? Czy jednak obowiązkiem każdego Kaszuby jest działalność na rzecz Kaszub i Pomorza? A może jest inna życiowa droga, która w naturalny sposób angażuje w sprawy ważne dla społeczności, z którą się utożsamiamy?**

Urodziłem się w kaszubskiej rodzinie. Kaszubami byli już moi pradziadkowie, więc można powiedzieć, że kaszubskość mam we krwi. Była czymś naturalnym. Większa świadomość mojego pochodzenia pojawiła się w czwartej klasie podstawówki, gdy wychowawczyni zabrała nas do Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach. Tam po raz pierwszy poczułem dumę z bycia Kaszubą. Z tą dumą i świadomością zaangażowałem się potem w sprawy kaszubskie na studiach, wstępując do klubu studenckiego Pomorania, który był kuźnią kaszubsko-pomorskich idei, kształtującą postawy obywatelskie. Z klubem i ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim związanych było wiele cenionych zarówno już wtedy, jak i dzisiaj osób, między innymi Lech Bądkowski, Izabella Trojanowska, Wojciech Kiedrowski, Józef Borzyszkowski, Gerard Labuda, Jan Trepczyk czy Stanisław Pestka. Spotka-

nia i rozmowy z tymi wspaniałymi ludźmi miały zasadniczy wpływ na moje kaszubskie i pomorskie zainteresowania. Lech Bądkowski, który był dla mnie szczególnym autorytetem, podarował mi wtedy książkę *Pomorska myśl polityczna*. Wywarła na mnie, młodym wówczas człowieku, tak duże wrażenie, że zaangażowałem się jeszcze bardziej. Przez kilka kadencji byłem prezesem klubu Pomorania, współpracując z wieloma osobami, które do dzisiaj działają na rzecz Kaszub. Patrząc z perspektywy, dostrzegam, że droga, którą obrałem, jest naturalnym wyborem. Szczególnie okres studencki, działalność w Pomoraniu i kontakt z osobami pokroju Lecha Bądkowskiego ukształtowały we mnie silną postawę obywatelską, umocniły poczucie tożsamości, co przełożyło się na działalność zrzeszeniową oraz wiele innych aktywności w sprawach kaszubskich.

**Czy można powiedzieć o Panu, że w kwestii języka kaszubskiego jest Pan radykałem?**

Gdy byłem dzieckiem, w moim domu dominował kaszubski i to on był dla mnie pierwszym językiem. W okresie młodości, mieszkając już w Łebie, w otoczeniu polskojęzycznych sąsiadów, ja i moja rodzina używaliśmy głównie języka polskiego. Z kolei

moje studenckie środowisko, a mówimy tu o latach siedemdziesiątych XX wieku, miało dość radykalne podejście do tematu języka kaszubskiego. Dzisiaj nazwałbym to raczej silnym poczuciem misji ocalenia języka kaszubskiego. Z myślą o członkach Pomorania utworzyliśmy w tym celu szkołę języka kaszubskiego. Naszym nauczycielem był Eugeniusz Gołąbek, który prowadził regularne lekcje pisania i czytania po kaszubsku w redakcji „Pomorania” przy Długim Targu. Naszą świadomość wzmacniały inspirujące rozmowy z kaszubskimi autorytetami. W domu Jana Trepczyka o sprawach Kaszub rozmawialiśmy całymi nocami. Pamiętam pierwsze spotkanie z profesorem Gerardem Labudą w 1979 roku w jego domku letniskowym w okolicy Sianowa. Profesor mówił o Wielkim Pomorzu, sięgającym od Szczecina aż po Gdańsk, o pierwszym słowie kaszubskim związanym z Pomorzem Zachodnim. Z Feliksem Marszałkowskim, sekretarzem Aleksandra Majkowskiego, rozmawialiśmy o kaszubskiej idei i tradycjach. To były bardzo ważne spotkania.

**Jacy to byli ludzie? Dzisiaj choćby Lech Bądkowski czy Jan Trepczyk dla wielu, szczególnie młodych, ludzi są to postacie historyczne, w pewnym sensie ikony. Pan oraz Pana rówieśnicy mieliście niebywałą okazję obcować z nimi niemal na co dzień.**

W relacjach bezpośrednich byli to zwyczajni ludzie, aczkolwiek obdarzeni ponadprzeciętną wiedzą i ogromnym doświadczeniem. Każda rozmowa z Janem Trepczykiem dotyczyła najważniejszych spraw kaszubskich. Idea kaszubska była mocno w nim zakorzeniona, a wyrażał ją choćby poprzez wspólne śpiewanie, oczywiście po kaszubsku. Rozmowy z Lechem Bądkowskim były bardziej pomorskie, choć nie brakowało w nich również spraw kaszubskich. Bądkowski widział pomorskość poprzez kaszubskość, często też poruszał sprawy ogólnopolskie, dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych, stąd nasze dyskusje toczyły się także wokół polityki, co w pewien sposób kształtowało nasz światopogląd. Udostępniał nam literaturę i wydawnictwa prasowe, które wówczas były nie do zdobycia. Był wizjonerem, już w latach siedemdziesiątych przekonany, że Polska wyzwoli się z systemu komunistycznego. Wprawdzie zakładał, że komunizm nie upadnie, ale Polska stanie się krajem neutralnym, na wzór Finlandii, z oddziaływaniem sowieckim, będzie niezależna w polityce wewnętrznej. Uważał, że trzeba przygotowywać młodych ludzi na czasy, kiedy wolna Polska będzie potrzebowała nowych kadr. Wielokrotnie powtarzał, że klub Pomorania jest czymś na wzór podchorążówki, skąd młodzi ludzie przechodzą do pracy w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim i przygotowują się do pracy dla wolnej Polski. Swoją wizję



Z KOLEGAMI Z KLUBU POMORANIA. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

zawarł zresztą w wydanych poza cenzurą w latach siedemdziesiątych opracowaniach *Kaszubsko-pomorskie drogi* i *Twarzą ku przyszłości*. Dzisiaj mówi się o Lechu Bądkowskim, że był ojcem samorządności. Jest to zbyt duże uproszczenie. Oczywiście dla niego idea samorządności była ważna, ale patrzył na sprawy znacznie szerzej, widział przede wszystkim przyszłą Polskę jako silną i regionalną.

**Wspomniał Pan o polityce, która obok spraw kaszubskich była ważnym składnikiem waszej działalności w klubie studenckim Pomorania.**

Cały klub Pomorania i w przeważającej większości członkowie ZKP byli związani z pierwszą „Solidarnością”. Włączenie się w ruch solidarnościowy w latach osiemdziesiątych, szczególnie dla członków Pomorania, było czymś naturalnym. Jako studenci nie mogliśmy być członkami związku, co nie przeszkadzało nam być aktywnymi. Bywaliśmy częstymi gośćmi w siedzibie „Solidarności” we Wrzeszczu. Pomagałem Lechowi Bądkowskiemu, wówczas członkowi prezydium Komisji Krajowej i rzecznikowi prasowemu „Solidarności”, w organizacji różnych spotkań. Na jego prośbę redagowałem biuletyn „Przednik”, który rozprowadzany był między innymi pośród członków zrzeszenia. Po Sierpniu ’80 i legalizacji związku zawodowego „Solidarność” nasza kaszubskość była już bardziej wyrazista. Czuliśmy ten powiew wolności także w naszym kaszubskim świecie.

**Po jednym ze spotkań z Lechem Bądkowskim klub Pomorania postanowił uhonorować Güntera Grassa, co wywołało niepokój w szeregach części członków zrzeszenia.**

W 1979 roku klub zdecydował o przyznaniu Medalu Stolema urodzonemu w Gdańsku pisarzowi. Część działaczy zrzeszenia starszego pokolenia z różnych względów wystraszyła się wówczas tej decyzji. My z kolei jej broniliśmy. Choć w Polsce Günter Grass był wówczas praktycznie nieznanym, na świecie był



Z FELIKSEM MARSZAŁKOWSKIM I CZŁONKAMI KLUBU POMORANIA PRZY POMNIKU ALEKSANDRA MAJKOWSKIEGO W KARTUZACH.  
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

uznanym pisarzem i w naszym odczuciu za wydaną w 1959 roku powieść *Blaszany bębenek*, która wprowadziła Kaszuby do kanonu literatury światowej, na Medal Stolema zasłużył. Oczywiście docenialiśmy również jego działalność na rzecz kontaktów polsko-niemieckich, choć, jak powiedziałem, głównym powodem przyznania tej nagrody były właśnie liczne nawiązania do Kaszub w jego bodaj największym dziele literackim. Przekonało to wszystkich członków Pomorania, ale nie przekonało niektórych członków zrzeszenia. Później część z nich zmieniła zdanie, choć pozostała grupa, która nadal była przeciwna tej kandydaturze. Faktyczne przyznanie Medalu Stolema Günterowi Grassowi nastąpiło wiele lat później. Dzisiaj podtrzymuję, że była to wówczas słuszna decyzja. Nie zmienia tego fakt wojennego epizodu Grassa, który ujawnił w wydanej w 2006 roku książce *Przy obieraniu cebuli*. Nie chcę go tłumaczyć, ale to był wówczas młody chłopak, niedojrzały politycznie. Wyznanie prawdy i uderzenie się w piersi odczytuję jako jego akt pokuty i żal za grzechy. Wszystko, co robił i napisał – o wolności człowieka, jego prawach, o pokucie Niemców za grzechy wojenne – jest także tego wyrazem. Nie można zapomnieć o tym ani o jego twórczości, na której skorzystały również Kaszuby.

**Może to było tak, że starsi podchodzą do każdego tematu z rozwagą, a młodzi działają impulsywnie?**

Przywilejem młodości jest odwaga, większy radykalizm i zdecydowanie. Nie do końca myśli się o konsekwencjach, choć w tym przypadku takowych nie było. Starsi są ostrożniejsi w swych wyborach i bardziej zachowawczy, akceptują rzeczywistość taką, jaka jest. Patrząc na młodych z nadzieją, bo ich determinacja może być zalążkiem rewolucji i pozytywnych zmian. Dzisiaj widzę, że w sprawach kaszubskich młodzi są bardziej wyraziści, mają określone, sprecyzowane poglądy. Nie oznacza to, że ze wszystkimi się zgadzam, cenię jednak młode pokolenie Kaszubów za to, że mają swoje zdanie, oraz za ich aktywność w sprawach kaszubskich.

**Zdarzyło się jeszcze podpaść Panu starszym kolegom ze zrzeszenia?**

Zdarzyło się, choć myślę, że dzisiaj usłyszałbym nawet za to podziękowania. Ta historia związana była z Medalem Stolema, którego wręczenie do dzisiaj jest największym wydarzeniem organizowanym przez klub Pomorania. W 1980 roku przygotowaliśmy tę uroczystość po raz pierwszy po kaszubsku, o czym nikogo nie uprzedziliśmy. Dla wszystkich przybyłych do Ratusza Głównego Miasta przy ulicy Długiej było to lekkim szokiem, także dla niektórych działaczy zrzeszenia, którzy dali nam do zrozumienia, że to nie było stosowne. My jednak byliśmy ukształtowani w duchu kaszubszczyzny, uważaliśmy, że jest to jak najbardziej naturalne. Ale nawet wówczas „Pomerania” nie zamieściła po raz pierwszy życiorysów wszystkich laureatów, tylko fragmenty, co można było odczytać jako pewnego rodzaju przytyk w naszym kierunku. My jednak zrobiliśmy to, co miał na myśli Jan Trepczyk w swoim wierszu *Kaszëbskô mowa: Le më cë dómë w pałac przinć / I w piersze sadnąc rëdźi*. Skoro wierzyliśmy w te słowa, tak też zrobiliśmy.

**Czyli trzeba stać przy swoim zdaniu i nie przemawiać się tym, co powiedzą inni?**

Jeżeli w młodości człowiek nie jest radykalny i wyrazisty, to w dorosłym życiu nie będzie w stanie wiele osiągnąć. Trzeba wierzyć w to, co się robi, być przekonanym o słuszności sprawy i się jej poświęcić, nawet jeśli inni się z tym nie zgadzają. Trzeba być pewnym swoich wyborów. Dlatego zawsze wspieram młodych działających w zrzeszeniu czy wokół niego, choć tak jak już mówiłem, nie we wszystkim zawsze się z nimi zgadzam. Ale nie wolno im podcinać skrzydeł, a wręcz trzeba im ich dodawać. Konsekwentnie też, pomimo sceptycyzmu wielu, patrzę na Kaszuby szerzej: od Szczecina aż po Gdańsk. I przypominam świadczące o tym fakty: słowo „Kaszuby” pierwszy raz pojawiło się w kontekście Pomorza Zachodniego, hasło *Felix Cassubia*, czyli *Szczęśliwe Kaszuby*, jest hymnem diecezji kamieńskiej, który najdłużej



śpiewany był w Koszalinie, a nie w Kartuzach czy Kościerzynie. Jednak historia Pomorza Zachodniego pokazuje, że można wiele stracić. Musimy pielegnować naszą tradycję, kulturę, działać z myślą o przyszłości, aby nie powtórzyć losu Kaszubów z zachodu.

**Powiedział Pan, że działalność w klubie Pomorania i w zrzeszeniu ukształtowała Pana politycznie. Bez tego przygotowania nie zdecydowałby się Pan na działalność na gruncie samorządowym, a następnie parlamentarnym?**

W sensie politycznym stworzyły mnie klub Pomorania i zrzeszenie, a więc środowisko, które zawsze było odpowiedzialne, aktywne i wyraziste politycznie, szczególnie po 1980 roku. To ono mnie ukształtowało i zachęciło, aby w 1990 roku włączyć się w kwestię samorządności. Zostałem burmistrzem Łeby, w 1993 roku wojewodą słupskim, a następnie senatorem. To był naturalny rozwój polityczny. Zawsze – i tak jest do dzisiaj – wiele uwagi poświęcam sprawom Kaszub i Pomorza. Podczas pierwszej kadencji w Senacie miałem szczęście być odpowiedzialny za reformę administracyjną dotyczącą granic województw. Zgłosiłem nawet poprawkę, aby województwo nazywało się kaszubsko-pomorskie. Senat się zgodził, ale Sejm zablokował. Mamy dziś województwo pomorskie, co dla ostatecznego obszaru było również moją propozycją. Wszystko zaczęło się jednak od zrzeszenia, od środowiska ludzi, od których wiele się nauczyłem. Jestem wdzięczny i wierny temu stowarzyszeniu do dzisiaj, pomimo że – szczególnie w ostatnich latach – zdarzało mi się zapominać o swojej obywatelskiej misji.

**Propaguje Pan język kaszubski także w parlamencie. Dwadzieścia lat temu to za Pana sprawą język kaszubski wybrzmiał w parlamencie. Od tego czasu wiele zmieniło się na lepsze w kwestii ochrony języków regionalnych w Polsce, w tym języka kaszubskiego. Czy rzeczywiście jest tak dobrze, czy tylko chcemy tak myśleć?**

Pierwsze moje wystąpienie po kaszubsku i pierwsze takie wystąpienie w historii polskiego parlamentaryzmu miało miejsce przy okazji prac nad ustawą o języku polskim. To był rok 1999. Nie udało się wówczas wpisać wzmianki o języku kaszubskim, choć wpisana została z mojej inicjatywy poprawka o szanowaniu języków regionalnych. Kiedy w 2005 roku zostałem posłem, uznałem, że to dobra okazja, aby powołać Kaszubski Zespół Parlamentarny. Z łatwością udało się do tej idei przekonać posłów i senatorów. Byliśmy wówczas pierwszym zespołem regionalnym, a jedną z pierwszych decyzji była uchwała z okazji pięćdziesiątej rocznicy utworzenia Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, odczytana przeze mnie w Sejmie po kaszubsku, przyjęta po kaszubsku i ogłoszona w „Monitorze Polskim”. Dla mnie ten zespół jest



OTWARCIE Z INICJATYWY KAZIMIERZA KLEINY WYSTAWY AUTOPORTRETY: LECH BĄDKOWSKI W SENACIE RP W DNIU 18 LUTEGO 2009 ROKU Z UDZIAŁEM PREMIERA DONALDA TUSKA I MARSZAŁKA SENATU BOGDANA BORUSEWICZA. FOT. M. JÓZEFACIUK/KANCELARIA SENATU/ARCHIWUM SENATU

polityczną reprezentacją Kaszubów w parlamencie. I faktycznie nią jest: zainicjował wiele uchwał Sejmu i Senatu, przyczynił się do ratyfikacji Karty języków mniejszościowych i regionalnych, promuje różne postawy kaszubskie, organizując między innymi wystawy, konferencje i spotkania z osobami, które mają korzenie kaszubskie lub przyznają się do tożsamości kaszubskiej. Stale zabiega o ważne dla pomorskiej wspólnoty inwestycje w obszarze infrastruktury i kultury. Efektem działalności zespołu są także liczne publikacje, choćby ta dotycząca języków mniejszościowych w Europie i na świecie, w tym języka kaszubskiego. Wyznaczone w niej zostały cele dla władzy publicznej na różnych szczeblach oraz pokazane dobre praktyki, choćby z Wielkiej Brytanii, gdzie nastąpiło odrodzenie języka walijskiego. Wszędzie tam, gdzie jest zaangażowanie władz publicznych na różnych szczeblach, jest też szansa, że język regionalny przetrwa. Bez wyraźnego, zdecydowanego zaangażowania władz regionalnych, samorządowych trudno budować w społecznościach lokalnych świadomość, że język ten jest ważny. A dzisiaj możemy powiedzieć, że jest ważny, bo istnieje ustawa o mniejszościach narodowych, etnicznych i regionalnych i opierając się na tej ustawie, państwo polskie przekazuje ogromne pieniądze samorządom na naukę języka kaszubskiego. Niestety, te pieniądze nie zawsze wykorzystywane są przez wójtów i burmistrzów na ten cel.

**Jak miałyby wyglądać zaangażowanie władz regionalnych?**

W społeczeństwie musi być świadomość, że władze regionalne uważają naukę języka kaszubskiego za ważną. Ten wyraz woli powinien być jednak prawnie usankcjonowany. Dlatego nieustannie zabiegam o uchwalenie przez samorząd województwa pomorskiego strategii ochrony rozwoju i promocji języka kaszubskiego lub choćby planu działań. Przyjęcie takiego dokumentu przez gospodarza regionu miałyby dużą siłę sprawczą, dając obywatelom i instytucjom impuls do działania. Doświadczenia innych krajów

pokazują, że tam, gdzie nastąpiło zaangażowanie władz regionalnych, udało się zachować języki mniejszościowe. Kaszubski jest jedynym ustawowo uznanym językiem regionalnym w Polsce. Jego status jest taki sam, jak wszystkich innych języków mniejszości narodowych i etnicznych. Tej świadomości brakuje jednak w przestrzeni publicznej, a osoby odpowiedzialne za ochronę naszego dziedzictwa kulturowego i językowego często sprowadzają sprawy kaszubskie do folkloru. Rozmawiamy w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, w Książnicy Gerarda Labudy, światowej sławy naukowca, który choć niemal całe swoje życie mieszkał i pracował w Poznaniu, z dała od rodzinnych Kaszub, mówił, że jego językiem pierwszym, którym myśli, mówi i którym najłatwiej mu opowiadać, jest język kaszubski. A my? Żyjąc tutaj, na Pomorzu, udajemy, że nie rozumiemy tych słów, nie chcemy ich zrozumieć lub, co gorsze, mówimy, że mamy inne priorytety.

**Czy jednak mnogość wydawnictw w języku kaszubskim, duża liczba twórców, także młodych, którzy tworzą w języku kaszubskim, nie przeczą Pana słowom?**

Dostrzegam i doceniam, że przybywa młodych ludzi piszących w języku kaszubskim. To cenna oddolna inicjatywa, ale mimo wszystko to tylko zmiana ilościowa. A nam potrzeba też zmiany jakościowej, systemowej. Mowa kaszubska jest marginalizowana w mediach publicznych, kilkanaście minut tygodniowo w regionalnym radiu i telewizji to zdecydowanie za mało. To samo dotyczy pomorskich uczelni. Uniwersytet Gdański do dzisiaj nie potrafił wpisać do swojej strategii, że jednym z jego celów jest promocja, nauka i przetrwanie języka i kultury kaszubskiej. Mam nadzieję, że nowy rektor dostrzeże tę naszą pomorską unikatową wartość i zniesie też ograniczenia na etnofilologii kaszubskiej, które powodują, że co roku zastanawiamy się, czy ten kierunek wystartuje. Przykładem innych krajów uniwersytet powinien zlikwidować wszelkie limity, bo w przypadku języków mniejszościowych zaczyna się od małej liczby studentów. Dopiero po latach zaczyna ich przybywać, gdy zwiększa się zainteresowanie kierunkiem. Dlatego oczekiwałbym decyzji władz uniwersytetu o otwarciu tego kierunku bez względu na liczbę studentów. Błędem jest też, że edukacja kończy się na licencjacie i absolwent tego kierunku nie ma pełnych kwalifikacji, przez co nie może pracować w szkole. Stąd tylko jasne i wyraziste stanowisko władz samorządu województwa pomorskiego jest w stanie unormować sytuację języka kaszubskiego, nadać mu należną rangę i adekwatny do rzeczywistości status.

ROZMAWIAŁ SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

# ROZMÓWĘ O PROMOCJI KASZĘBIZNĘ

I O NAJI LËTERATURZE

Òd czile lat miesącznik „Pomerania” rëchtëje dwa razy òb rok warkòwnie dlò piszącëch pò kaszëbskù. Latos òbëdwa zéńdzenia bëłë na jeséi. Pò pòtkaniach w Tëchòmiu, òpisywónëch ju w ùszlëch numrach cządni-ka, 17 i 18 rujana kaszëbsczi gazétnicë i lëteracë zeszlë sã tã razã w Pùckù i òkòlim.

Warkòwnie zacząłë sã òd zéńdzeniò z mòlowima samòrządowima wëszejznama. W sedzbie tuwòtéségò partu Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniò w Pùckù më mielë leznosc pòtkac sã z bürmésterką Hanã Pruchniewską. Jesmë gòdelë m.jin. ò brëkòwnoce pòdczorchiwaniò, że Pùck je kaszëbsczim miastã. *Wiém, że nié wszëtcë mają swiãdã naji kaszëbskòscë. Czedë w séwnnikù bëłë kòl naju żeglarszczé mésterstwa Pòlszczi gazétników, to jò zacząła òd prosbë, żebë òni zrozmielë, że są na nordowëch Kaszëbach i nie pòwtòrzëlë w òglowòpòlszczich i pòmòrsczczich mediach, że Kaszëbë to blòs òkòlë Kartuz i Kòscérznë – rzekła nama Hana Pruchniewskò. Pòdczorchnãła téż, że swój facebookòwi profil mò pòdpisóny: „Burmistrz najstarszego miasta na Kaszubach północnych”. Gòdka bëła téż ò sparłãczenièm òbchòdów 100. roczéznë zdënkù Pòlszczi z mòrzã z promòcją kaszëbiznë, a òsobliwie ò dëbeltjãzëkòwëch drogòwëch tòflach w Pùckù, jaczé ùdało sã pòstawić przed 10 gromicznika. Wòznã témã bëła edukacjò kaszëbszczégò jãzëka, bò wcyg wielëna dzecy, co sã gò ùczą, nie je tuwò za wiòlgò. *Próbujemë zachãcywac, ale ni mòzëmë zmusziwac do zapisywanìò dzecy na ùczbë. W pùbliczny spòdleczny szkòle je 24 ùczniów, co chòdzą na kaszëbsczi jãzëk. Sã to téż dzecë lëdzy pòchòdzącëch z bütna, a nié blòs mòlowëch Kaszëbów. Uczbë sã jesz w niepùbliczny szkòle. Ale to**



PRZEDSTÓWCZCI KPZ ÒPÓWIÓDAJÀ Ò DZEJANIM PÙCCZÉGÒ PARTU



ZÉNDZENIÉ W SEDZBIE KPZ w PÜCKÜ. ÖDJ. AM



BÜRMESTERKA PÜCKA H. PRUCHNIEWSKÓ I PÜCCZI STAROSTA J. BIAŁK

wcyg mało. Zdówò mie sã, że wiele mieszkańców nie czëje taczé pòtrzebë – mészłq, że sygnie jima świãda tegò, że sã Kaszëbama – mówiła Hana Pruchniewskò. I dopòwiëdza, że w Püčkü nie le samòrządòrze i Kaszëbskò-Pòmòrszczé Zrzeszenié przekònywajã lëdzy ò wòrtnoce najégò jãzëka, ale téz wiele priwatnëch pòdjimiznów, òsoblëwie mólowi McDonald, jaczi rokroczo òrganizëje chòcle kònkùrs dlò dzeczy gòdajãcëch pò kaszëbskù.

Z pücczim starostã Jarosławã Białkã jesmë gòdelë m.jin. ò zmniëszëniu bÛdżetu pòwiãtu i cëskù, jaczi to mdze miało na kùlturalné pòdjimiznë i òchronã kaszëbszczégò jãzëka. *Nie chcemë ògraniczac tëch strzòdków, bò na kùlturã i tak jidã nie za wiòldzé pie-niãdze. Më zdecydowelë, że nie mdzemë dówelë mni na taczé dzejania, nòwëzi przesëniemë niejedne inwesticje. Më tej nie wstrzimiwelë wspiarcò dlò najich stowòrów. Jesmë sã téz zgòdzëlë na zmianã niejednëch projektów, na przikłòd na òrganizowanié niechtërnëch wëdarzeniów w internece – pòdsztrichiwòł Jarosłòw Białk. Rozmòwë z samòrządòrzama tikałë sã téz mòzlwòtów promòcji kaszëbsczi kùlturë w Pòlsce i na całim swiece.*

Pòzni ùczãstnicë warkòwniów pòtkelë sã z przedstòwcamã pücczégò partu Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò. *Latosy rok bëł dlò naju nadzwëkòwi, bò bëłë òbchòdë 100. roczëznë zdënkù Pòlsczy z mòrzã. Nasz part wëdòł z ti leznoscë specjalné medale, më téz mielë starã, zëbë w miesce bëło jak nòwicy kaszëbszczich fanów – rzekła nama Katarzëna Sychòwskò. Nimò pandemii ùdało sã nama zòrganizowac w zël-nikù Dzëń Kaszëbsczi, jaczi barò sã widzòł letnikóm, a òsoblëwie naje kùlinarné bédënczi, w tim kòłoczë ze sledzã i smiotanã abò rëbnò zupa. Pielgrzimka rëbòków bëła mniészò jak wiedno, ale sã òdbëła. Jesmë téz zaczãlë wespòłrobòtã z pücczim Kòłã Mieszczich Gòspòdëniów. W najim parce Zrzeszeniò dzysdnia dzejò 76 lëdzy, zapisalo sã òstatno czile mlòdëch – dopòwiëdza Sychòwskò. Wòrt jesz napisac, że zëndzenié òdbëło sã prawie w sedzbie pücczégò KPZ, jakò je bëlno wëremòntowónò i wëkùstrzonò. Më to zrobilë przëdno za naje dëtcki i dzãka robòce nòlëzników. A ekspònatë pòchòdzą z najich domòcëch zbiorów abò òd lëdzy z miasta, chtërny nama przënòszajã swòje*

*pamiãtcki – pòdczorchiwa przedstòwczka pücczich zrzesziñców.*

Pòstãpnym pònkã warkòwniów bëło zwiedzanié Mùzeùm Pücczi Zemi. Dzãka zëcznoce direktora Mirosława Kùklika më mielë mòzlwòtã wszëtkò akùròtno òbezdrzec, a najim prowadnikã bëł wielëlatny robòtnik tegò mòla Róman Drzëzdżòn.

Pòtemù më òdwiëdzëlë Harcerski Ósrodek Morski i zjedlë w nim pòłnié, a tedë më jachelë do Żelëstrzewa na zëndzenié z tamecznym żłòbiarzã Wòjcechã Wesserlingã (ò nim wicy przeczëtòta w teksce Matisa Klebbë w tim numrze) i szòłtësã Szëmònã Dettlaf-fã. Ten slédny òpòwiòdòł ò kùlturalnëch, téz tëch kaszëbszczich, wëdarzeniach òrganizowónëch we wsë i ò wespòłrobòce mieszkańców Żelëstrzewa, chtërnym nie je zòł czasu na spòlëznowé dzejanié.

Pò wieczërzë wszëtcë ùczãstnicë warkòwniów zeszlë sã jesz ròz. Lëteracczim dzëlëkã tegò pòtkaniò bëła promòcjò nònowszi pùblikacje nordowégò pisarza i pòetë Artura Jabłòuszczégò. Ò jegò tomikù wiërtzów pt. *Revjinë* kòrbił Macéj Bañdur, chtëren je redaktorã i wëdòwcã ksãżczy. Më mòglë téz wësłëchac czile dokazów i pòdzëlëc sã swòjima mëslama ò nich.

Ùdało sã téz kròtkò pògadac ò ùtwòrstwie Rómana Drzëzdżòna.

Na zakùnczenié Pieter Szatkòwsczi rzekł nama ò swòjim infòrmacjowim pòrtalu nazwònym tuwo.info. *Wedle mie kaszëbskò de ja za barò sedzy kòl richtich kaszëbszczich témów. A mie sã zdówò, że wikszosc lëdzy, jaczi zëją w jaczims jãzëkù, mùszi miec w nim dostãp do wszëtczich wiadłów. Dlòte tuwo.info nie je blòs ò kùlturze, ale sã w nim rozmajité infòrmacje ò tim, co sã dzeje w Pòlsce, w Èuropie i na swiece, co je w spòrce i kòl „gwiòzdów” – gòdòł ùdbòdòwòcz pòrtalu.*

Warkòwnie skùnczëlë sã w niedzielã reno pòdrechòwanim sobòtnëch dzejaniów i rozmòwã ò niejednëch kaszëbszczich słowach a jich pišënkù.

DARK MAJKÒWSCZI

Pòtkania dlò piszãcëch pò kaszëbskù w Püčkü bëłë ùdëtkòwionë przez Mìnysterstwò Bënowëch Sprów i Administracje.



ŌDJ. DM

# MÛSZI WĒBRAC MIDZĒ

DIŌBLĀ A ANIOLĀ

Wójcech Wesserling to znóny lédowi kùmkôrz (żłobiôrz) z Żelëstrzewa w gminie Pùck, animator kùlturë, samòrządowc, òrganizator wielnëch plenerów kùnsztu, a przede wszëtczim bëłny Kaszëba, w jaczégò sercu żòli sã Òrmùzdowò skra. Co nie bez znaczeniô, jegò méstrã bëł rédzczzi kùmkôrz Izajôsz Rzepa, z jaczim pierszi rôz pòtkôł sã, czëj bëł ju dozdrzeniałim człowiekã. Ōd te czasu warô jegò stegna z dlôtã w rãce.

*Chùtczi bëło tak, że jô kùmôł diôblë, ùkôzczi, smãt-  
czy a wszelejaczë jiné lëché twòrë. Ōkróm te gwës ro-  
bił jem téż swiãtë żłobiznë – jak to gôdiwajã Kaszëbi  
– a téż aniolë, òdnôwiôł jem kapelczy. Jednã razã  
równak mądrë bialczy dalë mie bôczënk: „Wòjk, tã  
doch ni mòżesz żłobic tak diôblów, jak téż aniolów,  
to sã nijak nie slëchô dwòm panóm  
służëc”. I tak téż jô wëbrôł tedë anio-  
ła a nigdë jem tegò nie żalowôł. Je òn  
mòjim ògradzëną, a nawetka bë mógł  
gadac, że òn mie żëwi. Tak téż òd te  
czasu kòl mnie niżôden diôbl sã nie  
krãcy. Wòrt je pòdsztrichnãc, co dlô  
Wesserlinga kòzdi aniol to czësto jinô  
historiô. Jak sóm gôdô: Nôgòrszë, co  
mòże dac, to sztãpel a niedôwanie nick kreatiwnégò  
òd se w rëzbã. Kòl żelëstrzewszëgò żłobiarza ni  
ma placu na pòwielanië bez kùńca jednégò sche-  
matu, za kòzdim razã mô òn starã, chòcle z letka,  
zmieniãc żłobinë, cobë pò wiele latach nicht nie  
rozmiôł nalezc dwùch jistnëch. Kòzdi aniol spò-  
de dlôtã tego méstrã mô gwësna symbolikã. Wiele  
spòstrzód aniolów trzimô chleba a sól – merczi  
kaszëbsczzi gòscënë. Zôs kòl niejednëch na pùklu  
abò téż na głowie sedzã piãfarwné ptôszczy, majã*



òne swój zôczãtk w òlimpijszci chòragwie. Hewò  
tak Wesserling mô starã dawac bôczënië, że aniolë  
sã wspòmòznicama wszëtczich lédzy z całégò swia-  
ta, że parłãczã, a nie rozczidajã. *Dlô mie żłobina  
to danië swiatu do wiadë mie samégò, dzëlëkù mòji  
dëszë, tegò, co czëjã – dopòwiôdô.*

Bëcë ju pò ny „bëłny starnie mòcë”  
halało téż w zëcë ùsòdczë nowë wżãt-  
czy, nowë mòtiwë, i dało czësto jiné  
zdrzenië na ùtwòrstwò. Zachtny cësk  
na sztòłtowanië twòrczëgò pòzdratkù  
na swiat miôł roman Aleksandra Maj-  
kòwsczëgò *Żëcë i przigòdë Remùsa*,  
a òsoblëwie òpòwiednia ò Òrmùzdo-  
wëch skrach, jaczë żòlã sã w sercach  
niejednëch lédzy, chtërny majã starã zmieniãc  
swiat. *To bë mógł gwësno scwierdzëc, co Remùs dól  
mie nie leno wid, le téż miecz. To prawie òn czësto  
zmienił mòje zëcë, òsoblëwie to artisticznë. Ju na-  
wetka nie jem w sztãdze zrechòwac, wiele Remùsów  
bëło w mòjim dodomie, wiele jich wëszo spòd mòjé-  
gò dlôtã. To je dlô mie ale redosc, pròwdzëwò skra,  
jakô żòli sã w sercu – gòdô.*

Jegò artisticznym *constans* òd 2013 rokù sã  
sztaturë Remùsa żłobioné dlô nôdgrodników Ōr-

mùzdowèch Skrów (wëprzédnieniów dówónèch przez „Pòmèraniã”). *Wierã nicht w Pòlsce ni mò wëkùmóné wicy Remùsów jak jò* – zastanòwiò sã Wesserling.

Czësto nowim mòtiwã kùnsztu Wesserlinga je wòjsko Witosława (pòstacy z arcy-pòwiescë Majkòwsczégò), jaczé òd niedòwna gòscy w Żelëstrzewie. Sã to malińczé sztaturczy z szòłmama, mieczama a szciztama, przëobloklé w kaszëbsczé farwé, òbsadlé ptòchama nòdzeje. *Wòjskò Witosława bëło strzelã w dzesãtkã, lëdzóm baro sã widzą mòlé żlobinë, jaczé mòże pòstawić chòcbë kòl krutopa. Czãsto ò nie pitają nawetka ti, jaczi nie za baro interesëją sã kaszëbsczima sprawama, a to mie baro ceszi, kò mòże i kòl nich mdze sã żòla malinkò Òrmùzdowò skra* – gòdò Wesserling. Je tej dlò mie ale bùchã, co w czas warkòwniów dostòł jem òd tegò żlobiarza taczégò prawie biòtkarza z bãdãcégò jész dëcht w spikù kaszëbszczégò, stòrodòwnégò ricerstwa.

Wesserling mò starã ò promòwanié Kaszëbszczi. Na promòcjò òdbiwò sã bez wplatanie tam-sam, tej-sej do żlobinów elementów, mòdlów z naszégò wëziwkù. Kòl te pòdsztrichnã, co mie to sã nie parłãczy z cepeliã, nié, nijak nié.

Szmaczkã, gwòsnã cekawinkã mòże bëc téz inspiracjò artistë pòstacjã òjca Adama Szustaka. Wszëtkò rozpòczãło sã òd parafialnèch rekòlekcjów, jaczé w Żelëstrzewie w 2018 rokù wëgłosył wespółnióny klòsztornik. Òbczas jednégo z kòzaniów pòwiedzòł, co jegò lubiònkã ze Swiãtèch Pismionów je zdanié „niech kwitną ògardë, wszãdze tam, dze Të”. Tej w artisticzny głowie zaswiécyl sã widk: „kò jò móm żlobinã, jakò bëlno sã wpasowiwò w te słowa”. I tak òjc Szustak w dzãkbie za słowò dostòł òd żelëstrzewianów anioła z kwiatowim sercã, co skòmènterowòł taczima słowama szcero-



wónyma do Wesserlinga: *Taczi të jes chùtchi? Kò jò ò tim zawczora gòdòł. Kùmkòrz sã ùsmiòł, a rzekł: Nié, prosto Dëch Swiãti mie to pòdòł, i tak na żlobina czeka na was pól rokù. Ùredóny klòsztornik wëscëskòł żlobiarza, a òd te czasu Wesserlingowé aniołë czãsto mają kwiatowé serca. Jak gòdò Wójcech Wesserling: Ùsòdzca wiedno mùszi skądkas wëzwëskiwać ùdbë na swòje dokazë. A wiéta wa, skądka më ùsòdzcowie nòwiãcy mòzëmë brac? Z tego, co dówómë. Prawie to, że mòzëmë kògùm òbdarzcëc, je zdrzòdlã pròwdzëwégò natchnieniò.*

Mój òpa wiedno gòdò, że artiscë sã szmacją swiata. A szmaczi jak to szmaczi, jedne mòże kòchac, zòs jinèch ni mòże zlëdac. Jem ale gwës, co Wójk Wesserling dlò wiãkszégò dzëła lëdzy je nym pierszim przëtròfkã, i nie jidze mie tuwò leno ò jegò kùnszt (chòc je òsoblëwi), le ò niego samégò. Nòpiãkniészé je w nim to, co wiedno chce dawac jinym, jima òfiarowiwac czas, wiadã a trim – za stolëmné Bóg zapłac.

KLEBBÓW MATIS

Tekst je brzadã pòtkaniów dlò piszącèch pò kaszëbskù, jaczé bëłë w Pùckù i gminie Pùck w rujanie 2020 r.

## Lëtrë

Jo, terò to je lzi – wcyskómë knapã, a drëk z drëkarczy ruk-cuk wëjézdziwò. Kò przòdë lat drëkòrz, z kaszëbska dówni téz czòrnoksyżnikã zwóny, mùszòł sã wiele wicy narobic, bë jednã stronã gazetë czë ksążczy do smarë przërëchtowac. Nòprzòd mùszòł tekst z wiela, òdlónèch w òlowim, drëkarzczich lëtrów zložëc, a to warało wiele gòdzyn.

Dzywné bë bëło, żebë we wejrowszczim Mùzeùm, w jaczégò pòzwie je pismienizna, felowało zachów z drëkarstwã zrzeszonèch. Hewò je tã drëkarskò warkòwniò, w jaczi téz nalëze drëkarzczé lëtrë – a sã òne jész ùziwóné, np. òbczas mùzealnèch ùczbów. Ne lëtrë z òdjimka mùzeùm dosta òd familie sp. prof. Jerzégò Sampa.

rd





ÓDJ. K. ROLBIECCZI

Òbczas warkòwniów dlô piszącëch pò kaszëbskù, jaczé bëłë latos w séwnikù, jedno z zéńdzeniów tikało sã zdródlów energii bezpiecznëch dlô rodë. Ò swòjich doswiòdczeniach zrzeszonëch z tpzw. OZE òpòwiòdòł m.jin. Jerzi Lewi Czedrowsczi, wójt gminë Tëchómié, jakò je jednym z pionierów w tim òbjimie.

## ZELONY ÒSTRÓW

61 solarnëch instalacjów, 20 fòtowòltajicznëch instalacjów, 27 kòtłowniów na biomasã i 23 pòm-pë cepla. Wspól 131 instalacjów ò pòspólny wòrtnoce przez 3 mln zł (w tim wicy jak 2 mln zł ùnijny dotacji). Wszëtkò to mò pòwstac jesz do kùńca rokù w gminie Tëchómié. Projekt Odnawialne Źródła Energii to równak blòs jeden z elementów warającégò òd lat twòrzeniégò placu drësznégò dlô nòtërë. *Pò pròwdze më bëłë pierszã gminã bëtowsczi zemi, jakò zaczãła wëzwëskiwać OZE – wespółniò wójt Jerzi Lewi Czedrowsczi. I bëł to strzël w dzesatkã. Bò z jedny stronë mómë zwëszci czësto ekònomicznë, zrzeszonë z produkcjã tóny energii, a z drëdзи – sã zwëszci dlô rodë. Co wicy, energiò z OZE je coròz tónszò, bò pòmpe cepla abò fòtowòltajicznë panele sã coròz barzi nowòczasnë i barzi spòrë.*

### DRÁDZÉ ZÓCZĄTCZI

Ale nié wiedno tak bëło. Nigle gmina Tëchómié stała sã „zelenym òstrówã” bëtowsczi zemi, do rëchli nieznónëch abò słabò znónëch technologii bëł mùsz przekònac mieszkãnców. Na wieszcich terenach nié je to nòlżeszé zadanié.

*Na wsy je tak, że lëdze mùszã ùzdrzec, jak to dzejò w praktice. I czë pò pròwdze dzejò – gòdò Jerzi Lewi Czedrowsczi. Chtos mùszòł bëc pierszi i tej – czedë solarë abò fòtowòltajika zaczãłë produkòwac energiã – za nima szlë pòstãpny.*

W gminie Tëchómié warało to dlugò. Brëkòwné bëło czilenòsce ùnijnych projektów, zebë zelono energiò stała sã pòwszechnò. Jednym z nòwikszich bëł PROSUMENT, realizowóny w 2011 rokù. Skòrzëstało z niego 137 mieszkãnców, chtërny dostelë na instalacjã OZE dotacjã 40%, a pòsobné 60% òstało rozdzeloné na 120 ratów (z òdsetkama na 1%).

*Dóm swój przikłòd. Jò załòził doma instalacjã, jakò mò 4,5 kWh. Kòształa 26 tës. zł, z czegò 12 tës.*

*bëło dotacji. Spłacenié zaòstałégò dzëlu to kòl 1 tës. zł òb rok – tlomaczi wójt Tëchómia. A òbszczãdnòtë na elektricznã energiã pò instalacjã fòtowòltajicznëch panelów dochòdałë do kòl 2 tës. zł òb rok.*

### ZWËSKIWÒ GMINA I MIESZKAŃCË...

Wicy jak pòłowa domòcëch gòspòdarstwów na òbëndze gminë Tëchómié mò jaczis element OZE – solarë, fòtowòltajicznë panele abò pòmpe cepla. To samò tikò sã wikszoscë ùrzãdów, szkòłów i mòłów kùlturë.

*W gminie Tëchómié mómë 1100 mieszkalnëch bùminków i cziledzesãt pùblicznëch. Na nié wszëtczë przëpòdò wicy jak 700 instalacjów, co wëròbiajã zelonã energiã. Nòwicy je solarów, jaczé sluzã do pòdgrzewaniò wòdë, ale nié felëje tëż pòmpe cepla – gòdò Jerzi Lewi Czedrowsczi. Te slédne bãdã tëż we wszëtczich pùblicznëch bùminkach, a tëż w strãzaczych remizach – dodòwò. Planëjemë zamòntowac je do kùńca teròczasnã kadencji.*

Jesz latos pòmpa cepla bãdze w Gminowim Òstrzódkù Kùlturë w Tëchómiu, a òstrzódczi kùl-

turë w Trzebiòtkach i Kramarzënach ùdostóną fòtòwòltajiczné ògniwa. Fòtòwòltajiczné panele sã téz kòl dwùch òbszczëszczalniów sceków na òbéndze gminë Tëchómié i kòl partu hidrofòrnii a przepòm-pòwni. Dzãka temu ùdało sã zmniészëc kòsztcë produkci wòdë i òbczëszczaniò sceków.

Pòsobnym elementã twòrzeniò „zelenégò òstrowù” w gminie Tëchómié sã solarné widë. Je to wespół 70 lãpów. Jak klarëje wójt, czilenòsce lat temu te instalacje zajmalië wiele placu i bëłë baro niepewné, òsobliwie òb zëmã, ale dzysdnia ju dziejają bez awarii i sã lészë do òbslùzeniò. Dlòte pò czile latach przerwë Tëchómié wrócëto do jich mòntowaniò. Do tegò lãpë òstałë wëmienioné na nowòczesné widë LED. Te dziejania zmniészëłë rechùnczi – blòs za òswietlenié kòl szasëjów – z 200 do 80 tës. zł òb rok. *Wszëtczich òbszczãdnòtów w pùblicznëch bùydinkach jesmë nie rechòwelë, ale mòze to bëc kòl 200 tës. zł òb rok – gòdò Jerzi Lewi Czedrowsczii.*

#### APTIT ROSCE ÒBCZAS JEDZENIÒ...

W gminie Tëchómié, a kònkretno w Kramarzënach, mò pòwstac jedna z nòwikszi – a mòze i nòwikszò w Pòlsce – fòtòwòltajicznò farma, jakò mdze zajimac òbéndã 60 ha i mò generowac 55 megawatów mòcë. Takò wielëna energii bë sygła dlò całégò pòwiatu. Pòzytiwnã strzodowiskòwã decyzjã dała Regionalnò Direkcjò Òchronë Rodë we Gduńskù. Ale to, czë inwesticjò dóndze do skùtkù, zanòlégò m.jin. òd tegò, czë inwestòr mdze mógł òddac energiã do systemù, a kònkretno – czë przesëłowò séc Żëdowò – Gduńsk bãdze w sztãdze jã przëjimnac.

#### SAME PLUSË?

OZE nie je bezawarijnè i nie je wiecznè. Pò mni wicy 15 latach spòrosc fòtòwòltajicznëch instalacjów zaczinò spadac – gòdò Jerzi Lewi Czedrowsczii. W instalacjach tegò òrtu je wòznè, żebë nie bëło zòwadów w przistãpie do słuńcowi energii. Tej ni mòze bëc kòl nich wësoczi drzew abò bùydinków.



ÒDJ. K. ROLBIECCZI

Wòzny je téz nòrt (kąt) pòchileniò dakù bùydinkù, na jaczim sã mòntowóné panele. *Wszëtkò to mò cësk na żëwòtnosc instalacjów – dodòwò wójt.*

Wëróbiarze fòtòwòltajiczi pòdczochiwają, że pò 25 latach panel mdze miòł spòrosc 82–85%. Fòtòwòltajiczné panele dobri jakòscë majã gwarancjã na minimum 10 lat.

Pòstãpnym minusã je ògrãnczeniè mòcë fòtòwòltajicznëch instalacjów, jaczë w domòcëch gòspòdarstwach mògã miec maksymalno 50 kWh. Instalacje z wëzszã mòcã nie sã ju ùznóné za prosumencczë, a to òznòczò dodòwkòwé kòsztcë – m.jin. mùsz plãceniò pòdatków. Dlò statisticznégò mieszkãca to òprzestòwò sã lónowac.

#### TEJ WÒRT CZË NIË?

OZE to òbszczãdnòtë i zwësk dlò rodë, ale nié leno. *Òd wicy jak 10 lat w Gminowim Òstrzòdkù Kulturre bezawarijno dziejają solarë do ògrzewaniò wòdë. Takò instalacjò to prosto je téz wëgòda – gòdò Ludwig Szroeder, direktòr GÒK w Tëchómiu. Nie mészlã ò tim, czë w Òstrzòdkù je ceplò wòda i skãdka sã bierze – òna je i tëlì – dodòwò.*

Jak mòm ju napisóné, OZE nie je bezawarijnè, ale bilans zwësków i stracënków je równak kòrzëstny dlò taczi rozrzeszeniów.

Statisticzi sã tuwò wërazné. Minyster Klimatu i Strzodowiska Michòł Kùrtika dòł do wiédzë, że w Pòlsce mòmë 260 tës. prosumentów – ò 100 tës. wicy jak lóni i ò 200 tës. wicy jak niłoni. Òbczas pòsobnëch 20 lat mò bëc jesz 750 tës. instalacjów, a swój sztróm bãdze tedë produkòwòł co piãti jednofamiliowi bùydink w Pòlsce.

PIOTER LÉSSAWA

Tekst je brzadã pòtkaniów dlò piszącëch pò kaszëbskù, jaczë òdbëlë sã latos w Tëchómiu. Bëlë òne ùdëtkòwioné przez Minysterstwò Bënowëch Sprów i Administracjii.



ÒDJ. K. ROLBIECCZI



# LISTY

## SKM Trzëgard

Latos minãto piãc lat òd ùsadzeniô Pòmòrszi Kòleje Metropòlitalny (PKM), ò czim Czëtińcowie „Pòmèranie” mòglë sã doznac z artikla ji przëdnégò redaktora, Sławòmira Lewandowszczégò w rujanowim numrze (s. 10–12). Drãgò bëlobë sã nie zgòdzëc z àutorã, jize ùsadzeniô PKM je stolemny pòkrokã i prosto mòże je przërównac z rëszenim w roku 1952 trzëgardzci SKM [pòl. Szybka Kolej Miejska]. Je zrozumiałé, że rozwij przëdnogardowi banowiznë, tj. PKM, je zanòleżny òd wespółdzëjaniô midzë Pòlsczima Kòlejama Państwòwima (PKP) a samòrządzëną pòmòrszczégò wòjewództwa, òsobliwë w òbjimie wzòjnych robòtów na banowëch turach. Jeżlë pròwdã je, że w wòjewództwie pòmòrszczim z cugów kòrzëstò sã trzë razë czãscy niż w Pòlsce, to wòrt sã przëzdrzec inwestycyjnym dzëjanióm PKP w metropòlitalnym zòkrãżim Trzëgardu.

W zadzëwòwanië wpròwiô inwestycyjné rozjinaczenië midzë pòmòrszczim samòrządã a pòdjimizną PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście (skròcënk lëtrowi: SKMT). Z jedny stronë bùdowa banowiznë PKM, wëkùstrzenië ji w nowë sztrecòbùsë, dalszë planë elektryfikacje i kùpienië pòsobnych elektriszowëch składowëch EZT, a z drëdzi stronë stòrë wòzëdła pò remòntach i mòdernizacjach. Banowò wòzëna SKMT je jedną òd nòstarszych w Pòlsce, strzëdno składë sã 35 lat stòrë, niejedne majã lat 50. Je to mòzliwé? A je, w taczich składach wëmienionë je wnetka wszëtkò, temù nie je dzyw, że jak na swój wiek wëzdrzã dobrze.

Jak wiëmë, PKP òd dòwna mò tòkle z kapitałã na mòdernizacjã banowëch biezënow w czerënkù pòtòniowim



ELEKTRISZOWI SKŁAD IMPULS F-MÈ NEWAG, EKSPLOATOWÓNÉ BEZ WÒJEWÓDZTWÒ PÒMÒRSZCÉ I SKM TRZËGARD. SZTËRËDZËLNY SKŁAD Ò DEŁGÒSCÉ 74,4 M MÒŻE WZãC 511 PASAŻËRÓW, W TIM JE 152 PLACÓW DO SEDZENIÓ. RËZOWAC MÒŻE Z CHÛTRÒSCã DO 160 KM/H. PRIZ ZA JEDEN SKŁÓD TO 17 MLN ZŁOTËCH. ÒDJ. SŁAWÓMIR LEWANDOWSZCI

(Kartuzë i Kòscérzna) i w czerënkù zòpadnym (Stòłpskò i Bëtowò), cobë zwikszëc chùtkòsc rëzowaniô i skròcëc czas jachaniô. Wëszëznë PKP dajã wiòldzë bòczenië na przëbùdowã szlachù z Trzëgardu do Warszawë, ale z pòmòrszczégò pòzdratkù nòwiãkszë znaczenië mò czerënk zòpadny – na Stòłpskò. Pòkãd co warajã projekrowé robòtë, jaczë miałëbë doprowadzëc do rozbùdowë szlachù midzë Gdiniã-Chiloniã a Wejrowã (do sztërzëch bansztrëków) i midzë Wejrowã a Stòłpskã (dwie bansztrëczë). Niesyga dëtków to téż niemòzëbno przëcygòné eksploatacjò jeżdżacégò tabòru. Pròwdac, w roku 2016 wëcmanizna SKM wzbògacëła sã ò dwa nowë składë Impuls, ale to za mało. Wòrt pòdczorchnãc, że bëł to pierszi zakùp òd roku 1993, czedë òstałë kùpionë dwa prototypowë składë z wrocławszczégò Pafawagu (EW60), eksploatowónë blòs sëtmië lat. W tim téż czasù (2015) przëdstòwcowie SKMT ògłosëłë chãc kùpieniô 10 dalszych składowëch EZT, le ni majã na to dëtka.

Na kùpienië nowëch składowëch (pòd ùwògã bierze sã wòzëdła Impuls f-mè Newag i Elf II f-mè Pesa), trzëgardz-kò SKM mia szansã dostac 160 mln zł. Nimò tak wiòldzëgò wspiarcégò, sëma ta sygłabë na pòłowã planowóny inwesticje. Drëdzi dzël zakùpù trzëgardzci wòzownik chcòł wzãc na bòrg. Ale do te brëkùje wielolatną ùmòwã na przewòzënk pasażérów, jakò mia bë bëc zòràkã spłatë kreditu. Òd wiele lat Ùrząd Marszałkòwsczi ògłosziwò ùtròp na òbsługã turu SKM i PKM, jakò warò 12 miesãcy, a że zgłosziwò sã blòs SKM, tej i dobiwò. Pròwdac, samòrządzëna mògłabë dołozëc felëjãcë 160 mln zł i dostac za to wiãkszi paczët miéwcë w wëcmaniznie SKMT. Czëjbë doszłò do tegò geszëftu, wòjewództwò pòmòrszczë miałobë paczët wikszoscowi i nòwiãcy do gòdci, co nie widzy sã pòdjimiznie PKP SA. Jak widzec, sprawa wëdòwò sã nié do załatwieniô. Jesz w roku 2019 Ùrząd Marszałkòwsczi rzekł prosto, że z nizòdnym przewòznikã zbiërnégò transpòrtu nie sã prowadzonë rozmòwë w sprawie wielolatnych ùmòwów na turach SKM. Dodalë téż, że SKM nie brëkùje wspiarcò ze stronë samòrządzëne, kò mò swòjégò miéwcã, jaczim je PKP SA. Òstałò téż rzekłë pòsobny ròz, że wòjewództkò samòrządzëna mògłabë wesprzëc trzëgardzczégò przewòznika, ale pòd warënkã ùsamòrządowieniô ti firmë. Wëchòdò na to, że jesz przez wiele lat niedokapitalizowónò SKM nie mdze w sztãdze wëmienic stòrëch strzòdków transpòrtowëch na nowë. Mòże wińscym z ti sytuacje je kùpienië przez samòrządzëną czilenòsce pòstãpnëch banów EZT i danië jich w arãdã trzëgardzczëmù przewòznikòwi, szlachòwno jak na turze PKM? Jak pòdòwò karnòl rynek-kolejowy.pl, do 2030 roku wòjewództwò pòmòrszczë planëje kùpic 20 składowëch EZT do òbsludzë aglomeracyjnegò rëchù, jak téż 20 nowëch składowëch do òbsludzë turów regionalnych. Majãcë na ùwòdze donëchczasné dzëjania, mòzëmë bëc gwëśny, że to sã zjiscy.

Sławómir Klas





FOT. MUZEUM PIŚMIENICTWA I MUZYKI KASZUBSKO-POMORSKIEJ W WEJHEROWIE

# KSIĄDZ WALENTY DĄBROWSKI

KRÓL KASZUBSKI PRZEŁOMU EPOK

Postać wieloletniego proboszcza wejherowskiego kościoła farnego św. Trójcy znana jest każdemu, kto choć trochę interesuje się historią kaszubskiej Jerozolimy lub przynajmniej słyszał w rodzinnym domu o księdzu Walentym Dąbrowskim. Za życia stał się legendą, budząc powszechny szacunek nie tyle (a może nie tylko) ze względu na piastowaną godność kościelną, tak istotną w niewielkim kaszubskim mieście, ile dzięki wielkiej dobroci przejawiającej się w wielu dziełach charytatywnych, dzięki rozważnej, choć jednoznacznej obronie Kościoła katolickiego i polskości przed prześladowaniami niemieckich władz, wreszcie dzięki otwarciu deklarowanej kaszubskości i łączności z rodzimą ludnością, co przejawiało się również w pielęgnowaniu mowy kaszubskiej i wprowadzaniu jej – w sposób jak na owe czasy rewolucyjny – do życia religijnego miasta i okolic.

Ks. Dąbrowski posiadał także dar zjednywania sobie ludzi. Z godnością proboszcza wejherowskiej fary umiejętnie łączył bezpośredniość, serdeczność i osobliwe poczucie humoru.

## DZIECIŃSTWO I OKRES NAUKI

Walenty Dąbrowski urodził się 14 lutego 1847 roku w Gowinie pod Wejherowem jako syn Józefa i Katarzyny z Pręgów<sup>1</sup>. Jego ojciec, potomek kaszubskiej szlachty, posiadał gospodarstwo rolne. *Brat jego dzierżył jeszcze rodową Dąbrówkę*<sup>2</sup>.

Stryjem Walentego był Jan Dąbrowski, „kapitałista”, który przekazał na rzecz szpitala Najświętszej Marii Panny przy ul. św. Jacka, prowadzonego przez siostry szarytki, ośmiomorgową łąkę w Redzie<sup>3</sup>.

*W latach 1859–1869 pobierał nauki w gimnazjum wejherowskim*<sup>4</sup>. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie, „pomorskich Atenach”, wielce zasłużonym dla kształtowania kadr duchownych i naukowych dla obszaru Pomorza i ziem sąsiednich, gdzie przebywał w latach 1869–1870. Studiował również na słynnym uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim i w akademii w Münster, gdzie 21 lutego 1874 roku otrzymał licencjat z teologii na podstawie rozprawy *De publicae poenitentiae disciplina*<sup>5</sup>.

Święcenia kapłańskie Walenty Dąbrowski otrzymał w Pelplinie 12 lipca 1874 roku<sup>6</sup>.

Początki jego drogi kapłańskiej to wikariat w Lubawie, gdzie równocześnie był katechetą i na-

<sup>1</sup> Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. I, A–F, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 302–303.

<sup>2</sup> M. Cybulski, *Ksiądz Walenty Dąbrowski*, „Gwiazda Morza. Gdański Dwutygodnik Katolicki” 1986, nr 4 (59), s. 5.

<sup>3</sup> J. Borzyszkowski, *Wejherowo w państwie prusko-niemieckim*, [w:] *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998, s. 153.

<sup>4</sup> R. Osowicka, *Bedecker wejherowski*, Wejherowo 2006, s. 79.

<sup>5</sup> Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, op. cit., s. 303.

<sup>6</sup> R. Osowicka, *Bedecker wejherowski*, op. cit., s. 79.

uczycielem języka polskiego w tamtejszym progimnazjum. Lubawski okres posługi ks. Dąbrowskiego trwał do roku 1887.

W 1877 roku złożył w Królewcu egzamin *pro facultate docendi*, uprawniający do nauczania w szkołach średnich państwa niemieckiego.

#### POD ZABORAMI

Księdzu Dąbrowskiemu przyszło rozpocząć posługę kapłańską w trudnych czasach, charakteryzujących się modernistycznymi fermentami wewnątrz Kościoła katolickiego oraz ostrym kursem państwa niemieckiego wobec Polaków i katolicyzmu w ogóle, niezależnie od narodowości wyznawców. Polityka ta nosi oczywiście nazwę Kulturkampf.

Nieustanna rywalizacja między polskością, kaszubskością a niemczyzną była na Kaszubach, na Pomorzu procesem dynamicznym. W połowie XIX wieku wśród duchownych tej ziemi dominowali Niemcy. U jego schyłku, dzięki organicznej pracy społeczności polskiej, m.in. za pośrednictwem Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich w Chełmnie, relacje Polacy – Niemcy wśród księży odpowiadały udziałom obydwóch społeczności w całej zbiorowości mieszkańców – katolików diecezji, a także prowincji. Można nawet zauważyć bardziej wzmoczoną aktywność duchownych i wiernych narodowości polskiej<sup>7</sup>.

Stosunki polsko-niemieckie, kaszubsko-niemieckie odcisnęły trwałe piętno na drodze zawodowej kapłana i na wizerunku parafii, będącej ośrodkiem życia religijnego miasta i okolicy. Jak ważna była tu postawa proboszcza kościoła św. Trójcy, świadczy fakt, że do Wejherowa na odpusty organizowane przez parafię przybywały rzesze pielgrzymów z wielu kaszubskich miejscowości, tak miast, jak i wsi. To, co ujrzeli i usłyszeli, przyniesli później do swoich domów, do sąsiedztwa, do całej lokalnej wspólnoty.

Ks. Dąbrowski 2 VIII 1887 objął kanonicznie probostwo wejherowskiej fary<sup>8</sup>. Godność ta wiązała się z oficjalną opieką nad kalwarią. Kalwaria wejherowska była wówczas jedynym tego typu sanktuarium w diecezji i ściągała liczące do 10 000 pielgrzymki z całych prawie Kaszub<sup>9</sup>.

Już w rok po objęciu probostwa ks. Dąbrowski wyposażył świątynię w barwne witraże, wykonane w berlińskim Charlottenburgu. Szczęśliwie przetrwały do naszych czasów i ozdabiają starszą część kościoła, który później rozbudował następca ks. Dąbrowskiego, ks. Edmund Roszczyński. Z kolei

w roku 1898 z inicjatywy wejherowskiego proboszcza zakupiono w firmie Schlag w Świdnicy piętnastogłosowe organy<sup>10</sup>.

Ks. Dąbrowski, jako proboszcz wejherowskiej fary, przyjął też obowiązki lokalnego inspektora szkół ludowych oraz nauczyciela religii w gimnazjum (1887–1889)<sup>11</sup>. Niewątpliwie podczas sprawowania tych funkcji przydatna była niedawna praca pedagogiczna młodego wikariusza w Lubawie.

Proboszcz wejherowski przez cały czas swojej posługi kapłańskiej w okresie zaborów przeciwstawiał się narastającej germanizacji, prowadzonej przez wszystkie szczeble rozbudowanej administracji państwowej.

Rozmaicie reagował ks. Dąbrowski na napór germanizacyjny. Kiedyś ponoć odbywał się wielki wiec Niemców wejherowskich w samym centrum miasta. Z balkonu Ratusza rozlegały się głosy przemawiających, których słuchały zgromadzone tłumy na centralnym placu miasta. Nagle z wieży kościołów farnego i pofranciszkańskiego odezwały się długie przeciągłe dzwony, po czym z drzwi świątyni przy rynku wyruszyła z uroczystym śpiewem procesja żałobna, by w kościele klasztornym włączyć do konduktu trumnę i wrócić do świątyni przy rynku. To Niemcom przerwało szyki, procesja bowiem przechodząc ulicą, przedzieliła przemawiających od słuchaczy. Wiec trzeba było przerwać. Później zresztą okazało się, że trumna była pusta<sup>12</sup>.

Wejherowski proboszcz nie włączał się w tym okresie w działalność polskich organizacji pozakościelnych, choć przecież w czasie zaborów istniał np. kaszubski bank czy spółka Konsum, a tego rodzaju inicjatywy zwyczajowo miały swoich kościelnych patronów. Prawdopodobnie miał na to wpływ fakt, że parafianami św. Trójcy byli liczni Niemcy, których ks. Dąbrowski także był proboszczem i nie mógł deklarować się organizacyjnie po stronie jednej grupy wiernych.

Z dniem utworzenia dekanatu wejherowskiego, 3 stycznia 1895 roku, proboszcz Dąbrowski otrzymał godność dziekana<sup>13</sup>.

W roku 1907 z inicjatywy ks. Dąbrowskiego i jego sumptem zbudowany został dom starców przy obecnej ul. Przebendowskiego, do dziś spełniający funkcje opiekuńcze. Rok później powstała istniejąca do dziś plebania, a w 1912 roku proboszcz ufundował ochronkę dla dzieci przy ul. św. Jacka, w której opiekę sprawowały siostry szarytki<sup>14</sup>.

<sup>7</sup> H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. VII.

<sup>8</sup> O. Podolska, *Kalendarium życia kulturalnego i literackiego Wejherowa w dwudziestolecie międzywojennym*, Wejherowo 2010, s. 32.

<sup>9</sup> *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, op. cit., s. 303.

<sup>10</sup> R. Osowicka, *Bedecker wejherowski*, op. cit., s. 209.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>12</sup> M. Cybulski, op. cit., s. 5.

<sup>13</sup> R. Osowicka, *Leksykon wejherowian*, Wejherowo 2008, s. 38.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 80.

Wejherowska fara należała do parafii dużych, leżało w dość bogatym mieście i na jej terytorium znajdowało się kilka stosunkowo dostatnich wsi. Ks. Dąbrowski, zdając sobie sprawę, że inne parafie, zwłaszcza niewielkie terytorialnie i obejmujące uboższe wsie, borykają się z poważnymi problemami finansowymi, wspomagał je materialnie.

Łożył również na uczącą się ambitną młodzież, zarówno poprzez stałe zobowiązania, jak i doraźne zastrzyki finansowe.

W roku 1915 ks. prałat Dąbrowski przekazał magistratowi 22 tysiące marek, ustanawiając fundację dla ubogich. *Z odsetek tej sumy (800 mk) miano wypłacać zasiłki 10 ubogim wyznania katolickiego 4 razy rocznie, przy czym pierwszą ratę 14 lutego, w dzień urodzin fundatora. Zapis ten przyjął burmistrz H. Erdmann u notariusza Gustawa Augusta Nowoczyna. Kuratorium fundacji w myśl zapisu tworzyli przewodniczący i 4 członków deputacji miejskiej ds. biednych oraz proboszcz lub jego przedstawiciel*<sup>15</sup>.

Zachowały się opowieści obrazujące stosunek księdza Dąbrowskiego do potrzebujących, świadczące również o oryginalnych cechach jego charakteru. *Oto na przykład bywając w gospodarstwie brata w Dąbrówce, przyjaźnił się z oborowym, któremu niezwykle trudno było wyżywić dziewięcioosobową rodzinę. Na polecenie księdza Walentego jedna z krów dziedzica stała się własnością oborowego. Bardzo ciężko przyszło chłopu zabierać do swej zagrody cudzą przecież własność, lecz wyraźne polecenie księdza, a potem głośna aprobata faktu wśród zebranego tłumu w wejherowskim kościele zrobiły swoje*<sup>16</sup>.

Następca ks. Dąbrowskiego, ks. E. Roszczynialski, pisze: *Rozporządzając znacznym osobistym majątkiem, staje się owym wielkim jałmużnikiem, u którego „nie wie lewica, co czyni prawica”. Liczne ubożuchne kościoły, niezliczone zastępy młodzieży kształcącej się z rzewną wdzięcznością wspominają nieznanego dobroczyńcę. Miastu naszemu daruje dom na przytułek dla najbiedniejszych, młodzieży tutejszej dom nabyty po radcy Schmidcie przy ul. św. Jacka wraz z całym urządzeniem na ochronkę, kościołowi w Górze wspaniały kielich i monstrancję, odnawia częściowo własnym kosztem kościół poklasztorny i farę, zakupując dla fary śliczne posągi Świętych Pańskich u Meyera w Monachjum i dla kościoła poklasztornego stacje Męki Pańskiej u Nowakowskiego w Poznaniu, dba o należyte utrzymanie naszej perły kaszubskiej Kalwarji wejherowskiej, tzw. Nowy Klasztor przekształca na konwikt dla młodzieży gimnazjalnej, zarządzając własnym po najwięk-*

*szej części kosztem teraźniejszą kaplicę. Nie bacząc na uszczuplenie dochodów, stara się o ustalenie osobnego duszpasterza w Górze (1898 r.) z powodu zbytnej odległości od kościoła macierzystego i ażeby sparaliżować ujemny wpływ protestantyzmu napierającego z Pomeranii. (...) Lecz te wszystkie prace błędną wobec wysiłku ducha włożonego w utrzymanie tradycji pielgrzymek i podniesienie serc pątników ku wyżynom niebieskim. Przez 38 lat bowiem witał i żegnał osobiście kompanje pielgrzymów, rozpalając ich serca do prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Dopiero przyszłość sprawiedliwie osądzi ogrom pracy przez niego podjętej dla kochanych swych braci Kaszubów*<sup>17</sup>.

Ks. Dąbrowski z urzędu sprawował nadzór nad wspomnianym wcześniej szpitalem katolickim przy ul. św. Jacka. Na czele kuratorium stał zawsze proboszcz wejherowskiej Parafii św. Trójcy, w skład gremium wchodził ponadto miejscowy lekarz i szanowani przedstawiciele lokalnej społeczności<sup>18</sup>.

Przede wszystkim wejherowski proboszcz był jednak duszpasterzem. Na uroczystości odpustowe zapraszał znanych i utalentowanych kaznodziejów, np. ks. Teofila Bączkowskiego z pobliskiego Mechowa czy ojca Ambrożego Lewalskiego. Sam również głosił kazania po kaszubsku, a we wspomnieniach wejherowian pozostał jako znakomity orator. *Znane były jego kaszubskie kazania, na które jako jedyny kapłan diecezji miał zezwolenie Gen. Wikariatu w Pelplinie*<sup>19</sup>.

Ciepłe, nieco sentymentalne, a zarazem zawierające wiele konkretów jest świadectwo Gerarda Labudy. *W okresie szczególnego zagrożenia bytu narodowego w tej części Pomorza, do swego niespodziewanego przez założycieli znaczenia doszła Kalwaria Wejherowska. Dwa razy do roku, w dniach Wniebowstąpienia Pańskiego i na św. Trójcę ściągały tu ogromne rzesze ludzi z całych Kaszub, w procesjach od Kościerzyny i Kartuz oraz Gdańska i Oliwy, a także Bytowa, Lęborka, Pucka i Półwyspu Helskiego. Uwielbianym kaznodzieją podczas tych uroczystości był proboszcz wejherowski w l. 1887–1924, ks. Walenty Dąbrowski, przemawiający do zgromadzonych pątników w rodzimym języku kaszubskim. Motywem głównym tych kazań były najpierw wiara i religia, potem także nadzieja na lepszą przyszłość. Słyszałem go już mówiącego tylko o wierze, gdyż nadzieje po odzyskaniu niepodległości już się spełniły. Nie bez powodu miasto kalwaryjne uzyskało w opinii publicznej miano „świętego Wejrowa”, na przełomie XIX i XX w. niewątpliwie duchowej stolicy Kaszub*<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> J. Borzyszkowski, op. cit., s. 200.

<sup>16</sup> M. Cybulski, op. cit., s. 5.

<sup>17</sup> E. Roszczynialski, *Kalwaria Wejherowska. Jej fundatorowie, duszpasterze i uroczystości z 36 obrazkami*, Wejherowo 1928, s. 14.

<sup>18</sup> B. Breza, *Wejherowo w okresie międzywojennym i podczas okupacji*, [w:] *Historia Wejherowa*, Wejherowo 1998, s. 268.

<sup>19</sup> H. Mross, op. cit., s. 45.

<sup>20</sup> G. Labuda, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie*, Gdańsk 2000, s. 332.

Od 2 stycznia 1895 roku do 1923 roku proboszcz Dąbrowski był również dziekanem puckim<sup>21</sup>, od 1904 roku delegatem biskupim na obwód gdański (a po oddzieleniu diecezji gdańskiej – na obwód wejherowski)<sup>22</sup>, honorowym kanonikiem Kapituły Chełmińskiej od 6 lipca 1915 roku<sup>23</sup> i szambelanem papieskim<sup>24</sup>.

Ks. Walenty Dąbrowski patronował wielu stowarzyszeniom o charakterze religijnym i związanym z Kościołem katolickim, m.in. Towarzystwu Pań Miłosierdzia i Lidze Katolickiej<sup>25</sup>. Należy wymienić jeszcze Bractwo św. Szkaplerza, Bractwo Trzeźwości, Towarzystwo Robotników, Czeladników i Młodzieży, Towarzystwo Śpiewacze św. Cecylii, Towarzystwo Anioła Stróża, Towarzystwo Dzieci Maryi, Towarzystwo św. Dzieciątka Jezus<sup>26</sup>.

Ks. Dąbrowskiemu nieobce były pasje naukowe. Przez trzydzieści lat, od 1901 roku do końca życia, należał do zasłużonego Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Od 1905 roku był członkiem stowarzyszenia Straż.

#### W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Początki odrodzonej Rzeczypospolitej na Kaszubach należały do trudnych, nie brakowało konfliktów i nieporozumień, a wszystko to w obliczu wielkiego kryzysu ekonomicznego spowodowanego wyniszczającą wojną światową i rozpadem dotychczasowych powiązań komunikacyjnych i gospodarczych. Naturalną rolą Kościoła katolickiego było rozładowywanie napięć, opieka charytatywna nad pokrzywdzonymi przez okres wojny światowej i po jej zakończeniu, jak również troska o zachowanie religijności społeczeństwa zatอมizowanego i zdemoralizowanego warunkami wojny, poddanego dodatkowo działaniu nowych prądów ideowych, od marksizmu począwszy, a na indywidualizmie i hedonizmie skończywszy.

W sferze zainteresowań proboszcza wejherowskiej fary znajdowały się nie tylko kwestie duszpasterskie i charytatywne. Ambicją ówczesnego duchowieństwa była możliwość bezpośredniego wpływu na kształtowanie postaw politycznych społeczeństwa; warto pamiętać, że w II Rzeczypospolitej nie brakowało kapłanów parlamentarzystów, nierzadko mających wielki wpływ na postawę ugrupowań, z których ramienia zasiadali w obu izbach parlamentu. Ks. Dąbrowski nie miał takich ambicji, jednak w swoim mieście był jednym z inicjatorów

powołania tytułu prasowego o określonej linii: narodowo-katolickiej.

*Pięćdziesięciu dziewięciu akcjonariuszy zawiązało towarzystwo „Gazeta Kaszubska». Drukarnia i Wydawnictwo. Spółka Akcyjna w Wejherowie” z kapitałem zakładowym 5 mln marek. Udziałowcami byli między innymi starosta pucki Bolesław Lipski, starosta wejherowski dr Stanisław Chmielecki, księża Walenty Dąbrowski i Edmund Roszczynialski, kupiec Antoni Miotk, dr Stanisław Taper, dr Franciszek Panek oraz Antoni Abraham. Zarząd Drukarni i Wydawnictwa reprezentowali od września 1922 dyrektor i zarazem drukarz Jan Kokornaczyk oraz redaktor Władysław Pobłocki<sup>27</sup>.*

*W latach 1922–1926 pismo stosunkowo jednoznacznie było związane z Narodową Demokracją, popierając na swoich łamach miejscową organizację Związku Ludowo-Narodowego: zamieszczano szczegółowe informacje o ruchu organizacyjnym ZLN, jak również udzielano mu szerokiego poparcia podczas kampanii wyborczych<sup>28</sup>.*

„Gazeta Kaszubska”, przy swoim jasno określonym profilu ideowym, w pełni zresztą akceptowanym i podzielanym przez zdecydowaną większość konserwatywnej społeczności kaszubskiej, stanowiła dla miejscowej ludności prawdziwe okno na świat. Wiadomości ze świata, z Polski, z Kaszub, z Wejherowa i jego okolic, możliwość zamieszczania reklam i ogłoszeń w czasach, gdy posiadaniem telefonu mógł się cieszyć mało kto, a radioodbiorniki dopiero pod koniec okresu dwudziestolecia międzywojennego stawały się, w wersji popularnej, dostępne dla szerszego grona słuchaczy, wszystko to sprawiało, że tytuł, w którym udziały miał wejherowski proboszcz, był potrzebny i budował więzi międzyludzkie.

Duchowny – poniekąd z racji piastowanej funkcji, poniekąd również z uwagi na osobisty autorytet – piastował w II RP wiele funkcji honorowych przy okazji wydarzeń niezwiązanych bezpośrednio z funkcjonowaniem Kościoła katolickiego. Oto *Powołano komitet obchodów rocznicy Komisji Edukacji Narodowej, w skład którego weszli: dr Stanisław Chmielecki, ks. Walenty Dąbrowski, burmistrz Władysław Kruczyński, ks. Bolesław Partyka, ks. Edmund Roszczynialski, kupcy Jan Kwiatkowski, Józef Magnus, Scheiba oraz dr Franciszek Panek, inspektor Juliusz Ruttendorff-Przewoski, dyrektor Andrzej Wyka, Maria Wernerówna, redaktor Stanisław Majerowski, prof. Aleksander Stala, Stanisława Pankówna, dyrek-*

<sup>21</sup> H. Mross, op. cit., s. 46.

<sup>22</sup> *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, op. cit., s. 303.

<sup>23</sup> E. Roszczynialski, op. cit., s. 13.

<sup>24</sup> R. Osowicka, *Bedeker wejherowski*, op. cit., s. 80.

<sup>25</sup> O. Podolska, op. cit., s. 32.

<sup>26</sup> R. Osowicka, *Bedeker wejherowski*, op. cit., s. 80.

<sup>27</sup> O. Podolska, op. cit., pod datą 10 IV 1922, s. 32.

<sup>28</sup> W. Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987, s. 107.

tor Leonard Retzlaff, naczelnik sądu Biliński, dr Stanisław Taper, nadleśniczy Gottwaldt, Wojciech Wojczyński i prof. Michał Urbanek<sup>29</sup>.

Kolejnym przejawem aktywności ks. Dąbrowskiego na niwie kultury był czynny udział w różnego rodzaju odczytach. Sekcja oświatowa Towarzystwa Czytelni Ludowych urządziła niedzielne wykłady z różnych dziedzin wiedzy, które odbywały się w sali dawnego Domu Katolickiego, należącego do Temp-skiej-Barczakowej. Pierwszy wykład, o roli Kaszubów w krzewieniu polskiej kultury w czasie niewoli, wygłosił ks. Walenty Dąbrowski. Ks. Bolesław Partyka przedstawił program oświatowy, a prof. Zdzisław Pohlman wygłosił przemówienie do młodzieży na temat Sienkiewicza. Odczytał również fragmenty powieści „Quo Vadis”. Koncertowała orkiestra gimnazjalna<sup>30</sup>.

Równocześnie wejherowski proboszcz sprawował opiekę nad licznymi katolikami narodowości niemieckiej, co wymagało umiejętności dyplomatycznych i daru koncyliacyjności, zwłaszcza że była to mniejszość dobrze zorganizowana i świadoma swoich praw (na początku lat dwudziestych na terenie Parafii św. Trójcy mieszkało ponad dwa tysiące Niemców, później liczba ta zmniejszyła się)<sup>31</sup>.

Na emeryturę ks. Dąbrowski przeszedł 1 października 1924 roku. Zamieszkał wówczas u wejherowskich szarytek. Wojewoda S. Wachowiak przyspieszył przyznanie mu emerytury, na odpowiednim wniosku dopisując ręcznie: „Zalać zaraz. Idzie o jednego z najgorętszych i zasłużonych patriotów polskich”. Według danych z 1930 r. posiadał najwyższą emeryturę spośród wszystkich księży emerytów diecezji chełmińskiej<sup>32</sup>.

28 października 1928 roku odbyła się uroczysta konsekracja wejherowskiej fary rozbudowanej z inicjatywy proboszcza Edmunda Roszczynialskiego. Uroczystościom przewodził biskup chełmiński Stanisław Wojciech Okoniewski, a brali w nich udział m.in. ks. Dąbrowski, starosta Bolesław Lipski i kolator kościoła, hrabia Henryk Keyserlingk<sup>33</sup>.

Władze państwowe doceniły wszechstronną działalność ks. Dąbrowskiego. Otrzymał on w roku 1922 Order Polonia Restituta. W tym samym roku władze miasta przyznały mu honorowe obywatelstwo z okazji jubileuszu 25-lecia posługi na stanowisku wejherowskiego proboszcza, a najwyższe władze duchowne uhonorowały ks. Dąbrowskiego z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa tytułem radcy duchownego, wreszcie krzyżem Pro Ecclesia et Pontifice (1927 r.) i szambelanią papieską.

Osoba wejherowskiego proboszcza była ceniona przez władze kościelne, o czym świadczy nieco wykraczający poza standardy uprzejmości list gratula-

cyjny biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego skierowany do ks. Dąbrowskiego z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin. Warto przytoczyć ów list w całości, stanowi bowiem, niezależnie od treści dotyczącej przyznania papieskiego odznaczenia, dokument obyczajowości okresu międzywojennego i dowód posługiwania się przez naszych przodków piękną, choć w dzisiejszym odbiorze cokolwiek zbyt kwiecistą polszczyzną.

Pelplin. Dnia 14 lutego 1927 r.

Przewielebny X. Prałacie!

Osiemdziesiąt lat życia to długie pasmo, to szeroka kanwa, na której wola ludzka, wsparta łaską Bożą, wzorzyste dzierga obrazy. W życiu Przewielebnego X. Prałata tych obrazów barwnych, przykuwających myśl i poruszających serce nie braknie. Z jakąż wyrazistością występuje obraz działalności Jego jako katechety w Lubawie! Żyje tam do dziś jeszcze pamięć gorących Jego wykładów, zapału iście młodzieńczego. A odkąd objąłeś, Przewielebny X. Prałacie, zarząd parafii wejherowskiej, to ten obraz Twojej działalności rośnie, potężnieje, staje się podobnym do tych gigantycznych arasów, które zdobią ściany zamków dawnych i pałaców. Pełno w nim szczegółów przepięknych, przebogatych. Czy wspomnę troskę o odnowienie i podtrzymanie sławnej Kalwarii Wejherowskiej, czy zabiegi około oświaty młodzieży i ludzi, czy rozwój Wejherowa, czy szczerą miłość konfratrów, czy płomienne głoszenie Słowa Bożego, czy celowe budzenie ducha narodowego, wszystko to jakby poszczególne promienie, poszczególne barwy, nie spłowiałe, nie wypętlone, lecz żywe, silne, soczyste a składające się na wspaniały obraz działalności Przewielebnego X. Prałata.

To też uznanie szło w ślad za zasługami. Przycho-dziły odznaczenia i godności. Zbliżył się rok, kiedy Przewielebny X. Prałat mógł złote obchodzić gody kapłaństwa swego, kiedy dostojnym stał się Jubilattem, kiedy na długą, półwiekową mógł spojrzeć działalność kapłańską i obywatelską.

Po roku owym nie ustałeś, Przewielebny X. Prałacie, w pracy. Choć ustąpiłeś z bezpośredniego zarządu parafii, to dla Kościoła i dla Następcy Piotrowego nigdy sił wyężyć nie zaprzestałeś. To też Ojciec św. Pius XI, pragnąc opromienić owocne Twoje życie i uwydatnić najgłębsze, twórcze siły Twego żywota, nadał Ci krzyż zasługi: Pro Ecclesia et Pontifice.

Powiada Pismo św.: (Prov. 28,2) „Vita ducis longior erit”. Niech życie tego wodza dzielnego, prawego ludu kaszubskiego przedłuży się jak najdalej, niech promieniuje wokoło, niech będzie wzorem, zachętą i podniecią dla innych! To życzenie, które w dniu tym uroczyste składa

† Stanisław Wojciech, Biskup Chełmiński<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> Ibidem, pod datą 14 V 1923, s. 41.

<sup>30</sup> Ibidem, pod datą 23 III 1924, s. 53.

<sup>31</sup> B. Breza, op. cit., s. 326.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 327.

<sup>33</sup> R. Osowicka, *Bedeker wejherowski*, op. cit., s. 209.

<sup>34</sup> „Gazeta Kaszubska. Bezpartyjne Pismo Narodowe i Katolickie” 1927, R. VI, nr 19.

Ksiądz Walenty Dąbrowski, kustosz Kalwarii Wejherowskiej, zmarł 15 lutego 1931 roku, dzień po swoich urodzinach<sup>35</sup>. Pochowany jest na cmentarzu Starym w Wejherowie.

### KRÓL KASZUBSKI

W tradycji kaszubskiej przyjęło się określać wybitnych przedstawicieli rodzimej społeczności jako królów kaszubskich lub królów Kaszubów. *Taki to już zwyczaj na Kaszubach, że popularne, bardziej aktywne jednostki, szczególnie działacze ludowych, zwie się „królami kaszubskimi”*<sup>36</sup>. Poczest tych osobistości nie jest zamknięty ani oczywisty, panuje tu pewna dowolność, choć pewne postacie niejako kanonicznie zalicza się do duchowych monarchów Kaszub. Na przykład w niedawno wydanej publikacji Macieja Tamkuna i Stanisława Jankego, przeznaczonej dla szerokiego grona odbiorców, jako kaszubscy królowie przedstawieni zostali: Hieronim Derdowski, Tomasz Rogala, Józef Gniech, Teodor Przeworski, Wiktor Grulkowski, Karol Kreft, Hilary Jastak i nasz bohater, ks. Walenty Dąbrowski<sup>37</sup>.

Czy wejherowski proboszcz przełomu wieków jest, zważywszy na w pełni uprawnione uczestnictwo w elitarnym gronie kaszubskich królów, znany i pamiętany powszechnie? Piszący te słowa stykał się, podczas prac nad wystawą *Kaszubscy siewcy Słowa Bożego* realizowaną w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w 2018 roku, z relacjami osób spoza Wejherowa, według których ks. Dąbrowski, również w kontekście zasług dla obecności kaszubszczyzny w przestrzeni sakralnej, jest raczej zapomniany.

Postać i dokonania księdza Walentego Dąbrowskiego oczywiście znane są wielu mieszkańcom Wejherowa i jego najbliższej okolicy. Nie ulega jednak wątpliwości, że kapłan ten zasługuje na pamięć i wdzięczność wszystkich, którym leżą na sercu dobro i rozwój języka kaszubskiego i wszystkiego, co kształtuje kaszubską tożsamość, nie tylko religijną. Ksiądz Dąbrowski, przy całym swym polskim patriotyzmie, manifestowanym w słowach i czynach, kochał kaszubską ziemię i jej mieszkańców. Starał się pomagać im nie tylko poprzez posługę religijną, wpisana w jego powołanie, ale również poprzez liczne dzieła o charakterze społecznym i charytatywnym.

Ksiądz Walenty Dąbrowski pozostaje dziś nieco w cieniu znamienitych wejherowian i w ogóle Kaszubów czasu swojego i nieco późniejszych. Nie zginął podczas wojny, nie został zamęczony przez Niemców, nie toczy się jego proces beatyfikacyjny, a akcje porządkowania nagrobków na cmentarzu Starym w Wejherowie koncentrują się głównie na żołnierzach czasów wojny i następcy ks. Dąbrowskiego na stanowisku proboszcza miejscowej fary, ks. Edmundzie Roszczyńskim.

Kaszubski król przełomu epok łączył w sobie, jak wspomniano już wcześniej, dostojność przedsoborowego duchownego, pewną władczość i silny charakter z dobrocią i jowialnością. Z rzadko spotykaną energią stawiał sobie ambitne cele i realizował je z typowo kaszubskim uporem i konsekwencją. Fakt, że nazwany został kaszubskim królem, który to tytuł już na dobre przy nim pozostał, nie był kwestią przypadku.

PIOTR SCHMANDT

### LITERATURA WYKORZYSTANA

#### WYDAWNICTWA ZWARTE

- Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998.  
 Labuda Gerard, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie*, Gdańsk 2000.  
 Mross Henryk, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995.  
 Osowicka Regina, *Bedeker wejherowski*, Wejherowo 2006.  
 Osowicka Regina, *Leksykon wejherowian*, Wejherowo 2008.  
 Ostrowska Róża, Trojanowska Izabella, *Bedeker kaszubski*, Gdańsk 1974.  
 Pepliński Wiktor, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987.  
 Podolska Olga, *Kalendarium życia kulturalnego i literackiego Wejherowa w dwudziestolecie międzywojennym*, Wejherowo 2010.  
 Roszczyński Edmund, *Kalwarja Wejherowska. Jej fundatorowie, duszpasterze i uroczystości z 36 obrazkami*, Wejherowo 1928.  
*Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. I, A–F, red. S. Gierszewski, Gdańsk 1992.  
 Tamkun Maciej, Janke Stanisław, *Kaszëbsczi królowie/Królowie kaszubszy*, Wejherowo 2020.

#### WYDAWNICTWA CIĄGŁE

- „Gazeta Kaszubska. Bezpartyjne Pismo Narodowe i Katolickie” 1927, R. VI, nr 19.  
 „Gwiazda Morza. Gdański Dwutygodnik Katolicki” 1986, nr 4 (59).

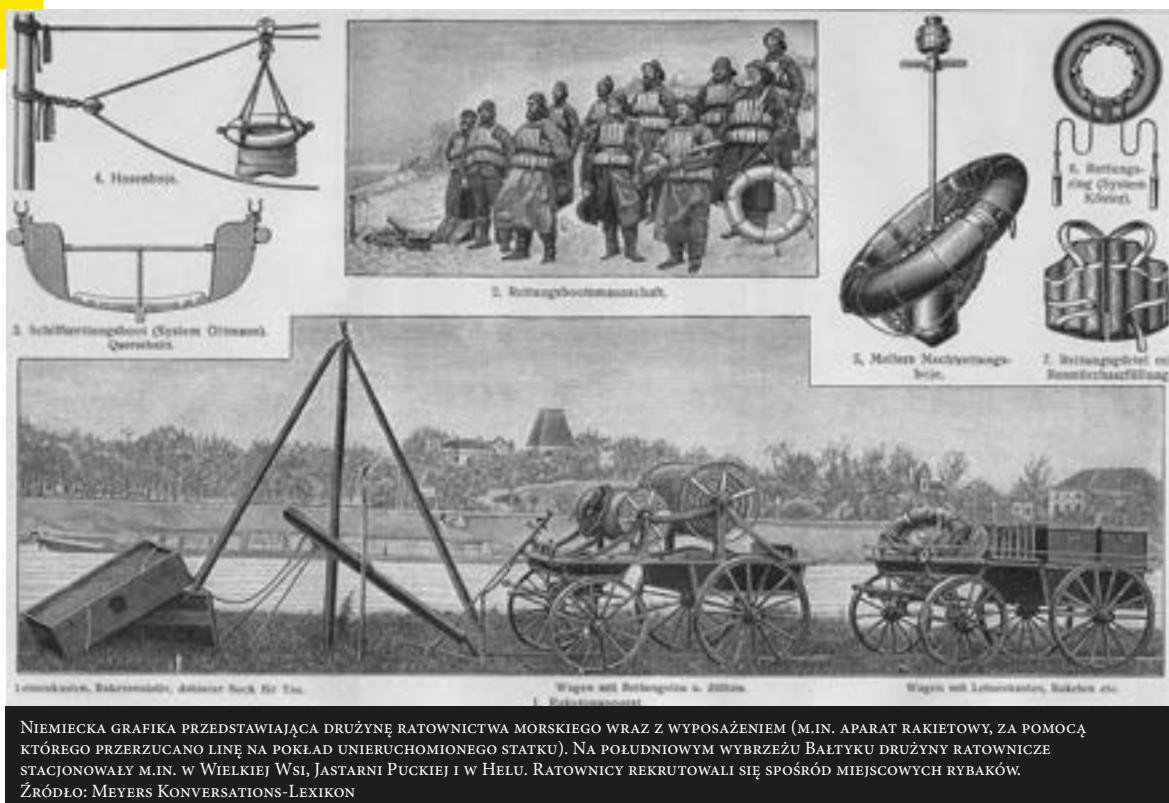
#### INNE

- Kaszubscy siewcy Słowa Bożego*, wystawa w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, kurator Piotr Schmandt, listopad 2018 r., plansza *Katolickie początki. Ks. Walenty Dąbrowski*.

<sup>35</sup> O. Podolska, op. cit., s. 32.

<sup>36</sup> R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski*, Gdańsk 1974, s. 231.

<sup>37</sup> M. Tamkun, S. Janke, *Kaszëbsczi królowie/Królowie kaszubszy*, Wejherowo 2020.



NIEMIECKA GRAFIKA PRZEDSTAWIAJĄCA DRUŻYNĘ RATOWNICTWA MORSKIEGO WRAZ Z WYPOSAŻENIEM (M.IN. APARAT RAKIETOWY, ZA POMOCĄ KTÓREGO PRZERZUCANO LINĘ NA POKŁAD UNIERUCHOMIONEGO STATKU). NA POŁUDNIOWYM WYBRZEŻU BAŁTYKU DRUŻYNY RATOWNICZE STACJONOWAŁY M.IN. W WIELKIEJ WSI, JASTARNI PUCKIEJ I W HELU. RATOWNICY REKRutowALI SIĘ SPOŚRÓD MIEJSCOWYCH RYBARKÓW.  
 ŹRÓDŁO: MEYERS KONVERSATIONS-LEXIKON

## KATASTROFA GLENCOE

Ostatniego dnia listopada 1888 roku między Borem (Jastarnią Gdańską) a Helem osiadł na mieliźnie angielski statek. Późniejsze wydarzenia związane z wypadkiem zaprowadziły przed oblicze Temidy mieszkańców wielu nadmorskich miejscowości. Z uwagi na dużą ich liczbę i powtarzające się nazwiska każdego oskarżonego oznaczono numerem zawieszonym na szyi.

Parowiec Glencoe, mający swój port macierzysty w Anglii, został zwodowany w sierpniu 1867 roku<sup>1</sup>. Był to trzymasztowy szkuner o stalowym poszyciu, długości ok. 44 metrów i pojemności netto 190 ton rejestrowych. Był wyposażony w dwucylindrowy silnik o mocy 50 koni mechanicznych, który nie uchronił jednak Glencoe od katastrofy.

W piątek 30 listopada 1888 roku podczas rejsu z Gdańska do Rouen we Francji okręt przewożący ładunek pszenicy wszedł na mieliżnę. Do wypadku doszło między Borem a Helem, a statek na rewie pierwsi zauważyli rybacy Ryszard Herrmann i Karol Konkel, którzy poinformowali o zdarzeniu drużynę ratownictwa morskiego w Jastarni<sup>2</sup>. Kiedy ratownicy przybyli na miejsce, okazało się, że załoga stara się opuścić okręt samodzielnie. Drużyna ograniczyła się do asekuracji rozbitków, którzy bezpiecznie dotarli na brzeg.

W następnych dniach próbowano uwolnić Glencoe. Należało odciążyć szkuner poprzez zdję-

cie części ładunku, a następnie zepchnąć jednostkę z mieliżny. Zwyczajowo do tego rodzaju zadań angażowano miejscowych rybaków, którzy otrzymywali wynagrodzenie za pracę przy uwięzionych na płycznach jednostkach. Nie inaczej było i tym razem. Akcja, prowadzona pod nadzorem urzędników odpowiedzialnych za dozór wybrzeża, rozpoczęła się 2 grudnia. Rybacy przeładowywali pszenicę na łodzi, przewozili na plażę i składali na rozłożonych na piachu płachtach płótna żaglowego. Pewną ilość zboża zabierali jednak dla siebie. Ponadto, mimo rozkazu kapitana Glencoe, by przerwać rozładunek, kontynuowali akcję. Do kradzieży miało dojść także podczas licytacji, na której sprzedano część pszenicy, jak również podczas próby ściągnięcia szkunera na głębszą wodę przez parowiec Rugia 4 grudnia, co wymagało częściowego przeładunku towaru<sup>3</sup>.

Wypadek angielskiego szkunera zagościł w pamięci mieszkańców nadmorskich wiosek na długie

<sup>1</sup> *Lloyd's register of British and foreign shipping*, Londyn 1889, s. 291.

<sup>2</sup> A. Konkel, *Stacja ratownictwa brzegowego w Jastarni*, Gdańsk 2012, s. 106.

<sup>3</sup> „Danziger Zeitung” 2 maja 1890, nr 18 269.



ZBIERANIE PRZEDMIOTÓW WYRZUCONYCH PRZEZ MORZE BYŁO JEDNYM ZE ŹRÓDEŁ UTRZYMANIA MIESZKAŃCÓW WYBRZEŻY. FOTOGRAFIA Z 1932 ROKU PRZEDSTAWIA WÓZ HOLENDERSKIEGO ZBIERACZA PRZESZUKAJĄCEGO PLAŻĘ MORZA PÓLNOCNEGO. ŹRÓDŁO: SPAARNESTAD PHOTO

lata. Na początku XX wieku odwiedzający półwysep korespondent „Nowej Gazety” usłyszał: *Piętnaście lat temu osiadł na piasku okręt angielski z wielkim ładunkiem pszenicy. Załoga go opuściła, a pszenica powędrowała nocami do chat w Helu, Jastarni itd. aż po Puck. Głód był wielki tego roku na kraju, to i dziękowali Panu Bogu za pszenicę. Nawet na mszę świętą dawali, żeby jeszcze jaki okręt sztrandował. Ale nic nie pomogło*<sup>4</sup>. O historii Glencoe słyszał też Jerzy Bandrowski, który przebywał w Jastarni zimą 1926 roku, a więc blisko cztery dekady od wejścia statku na mieliznę. Reporter odnotował w jednej ze swoich książek następujące informacje na temat wydarzeń w 1888 roku: *Rybaczy jak się zwiędzieli, że tam jest pszenica, zaczęli się zjeżdżać ze wszystkich stron – nawet z Helu i Karwi nad Bałtykiem. Sołtys wprowadził stróżówkę, ale na brzegu, a rybacy byli na morzu... To każdy sobie wszedł do „rumu” i nabrał pszenicy ile chciał*<sup>5</sup>.

Grabież na Glencoe nie pozostała bez konsekwencji. O świcie 12 grudnia u brzegów Boru zjawiał się statek z Gdańska<sup>6</sup>, na którego pokładzie przybył do wsi prokurator w towarzystwie żandarmów. Wieś została otoczona. Rozpoczęły się rewizje, które ujawniły worki z pszenicą w prawie każdym obejściu. Następnie żandarmi udali się do Jastarni Puckiej, której mieszkańcy (najwyraźniej wcześniej zaalarmowani) zdążyli ukryć część łupu. Zdradzili ich jednak świeże ślady na piasku prowadzące w stronę wydmy, gdzie schowali zboże. Wieczorem mundurowi dotarli do Helu, gdzie musieli przesz-

kiwać obejścia już przy świetle lamp. Mieszkańcy próbowali schować zdobycz, gdzie tylko mogli, kilku z nich zostało przyłapanych *in flagranti* podczas ukrywania zrabowanego ziarna. Worki z pszenicą znajdowano w lesie, na plaży pod przewróconymi do góry dnem łódkami czy w skrytkach ziemnych.

W rezultacie przeszukania odnaleziono i skonfiskowano jedynie czwartą część zrabowanego z Glencoe ziarna. Nie mogło być inaczej, gdyż rybacy wykazywali się nie lada sprytem, by wywieść w pole pruskich żandarmów. Jak notował Bandrowski, *komisja podzieliła się na kilka partyj, a gdzie rewizja już była, tam na drzwiach robili kredą krzyż... Chłopcy to zobaczyli i wnet wszędzie były krzyże, tak że komisja sama nie wiedziała, gdzie już była a gdzie nie...*<sup>7</sup>

Śledztwo w sprawie rabunku trwało prawie rok. Pierwotnie planowano postawić w stan oskarżenia 205 osób, jednak ostatecznie zarzuty usłyszało 121 mieszkańców nadmorskich miejscowości, z czego jedna czwarta pochodziła z Jastarni Gdańskiej i Puckiej. Proces, który rozpoczął się w Pucku 1 maja 1890 roku, był bezprecedensowy zarówno jeżeli chodzi o przedmiot sprawy, jak i liczbę oskarżonych, wśród których znalazły się także kobiety. Z uwagi na to, że wielu podejrzanych nosiło te same nazwiska, oznaczono ich numerami zawieszonymi na szyi<sup>8</sup>. Najbiedniejsi z podsądnych otrzymywali codziennie posiłek na koszt starostwa<sup>9</sup>. Obradom przewodził miejscowy sędzia Starck. Oskarżenie reprezentował asesor Plaschke, a obronę prowadzili adwokaci

<sup>4</sup> St. Arct., *Nad Polskim morzem* (IV), „Nowa Gazeta” 17 października 1908, nr 480.

<sup>5</sup> J. Bandrowski, *Zołojka*, Poznań 1928, s. 172.

<sup>6</sup> *Strandraub in der Ostsee*, „Das Vaterland” 18 grudnia 1888, nr 349.

<sup>7</sup> J. Bandrowski, dz. cyt.

<sup>8</sup> „Danziger Zeitung” 2 maja 1890, nr 18 269.





W XIX WIEKU WIELE OKRĘTÓW PODZIELIŁO LOS GLENCOE. ZDJĘCIE, WYKONANE 17 MAJA 1888 ROKU, PRZEDSTAWIA FRANCUSKĄ BRYGANTYNĘ JEUNE HORTENSE, KTÓRA OSIADŁA NA MIELIŹNIE W ZATOCE MOUNT'S BAY U WYBRZEŻY KORNWALII. DO BURTY STATKU ZBLIŻA SIĘ SZALUPA Z RATOWNIKAMI. Z BRZEGU AKCJĘ OBSERUJE TŁUM GAPIÓW. ŹRÓDŁO: NARODOWE MUZEUM MORSKIE W GREENWICH

Goldman z Gdańska, Cosack z Wejherowa i Prost z Pucka. Oskarżonym postawiono zarzuty kradzieży, paserstwa i defraudacji cła.

Podejrzani w toku postępowania nie przyznawali się do winy i kwestionowali twierdzenia prokuratury co do ilości pszenicy, którą mieli sobie przywłaszczyć. Zeznawali, że zarekwirowane im zboże zostało zakupione na zorganizowanej przez nadzór wybrzeża licytacji, stanowiło jedynie zmieszane z piaskiem resztki, które zostały na łodziach po akcji rozładunku, lub że zostało zabrane z plaży za wiedzą urzędników. W trakcie procesu odczytano zeznania kapitana Philipa, który dowodził *Glencoe* w listopadzie 1888 roku, oraz sternika szkunera. Wyjaśnienia składali m.in. starosta Albrecht, który był obecny podczas rewizji w Kuźnicy, Chałupach, Chłapowie, Tupadłach i Wielkiej Wsi, jak też nadzorcy majątków w Łebczu i Poczerninie. Przesłuchiowano także żandarmów, którzy przeszukiwali domy rybaków na Półwyspie Helskim, i inspektora kryminalnego Richarda, który nadzorował akcję. Wyrok w sprawie rabunku na *Glencoe* zapadła po wielogodzinnej rozprawie 10 maja 1890 roku. Sąd uniewinnił czterdziestu siedmiu oskarżonych, jednak w przypadku ponad siedemdziesięciu uznał zarzuty prokuratury za zasadne, skazując ich na kilkudniowy areszt bądź karę grzywny.

Mimo że w grabieży uczestniczyli również helscy Niemcy, wydarzenia, które miały miejsce po wypadku, prowokowały niektórych komentatorów do budowania uogólnień w duchu pruskiej polityki narodowościowej. W tym tonie podkreślano, że – w przeciwieństwie do części pozostałych oskar-

żonych – żaden z sądzonych mieszkańców Helu nie był dotychczas karany. Wskazywano też, sugerując tym samym zacofanie mieszkańców kaszubskich wiosek, że niektórzy z nich nie potrafili podać przed sądem daty swojego urodzenia. Carl Girth, autor wydanego w 1891 roku przewodnika po mierzei<sup>10</sup>, ocenił wprost, że gdyby uwięzionego na mieliźnie okrętu pilnowali rybacy z Helu, nic z ładunku by nie zginęło, a za rabunek odpowiadają przede wszystkim rybacy z innych wsi. Taką samą opinię wyrażał Martin Struck, ostatni wójt Helu, który zanotował we wspomnieniach: *Nie zginąłby nawet kawałek ładunku, gdyby ówczesny kapitan wybrzeża wystawił jako wartę ludzi z Helu. Zresztą wśród 200 wówczas oskarżonych tylko 5 osób było z samego Helu, a pozostali z innych miejscowości, czyli Polacy*<sup>11</sup>. Powyższe opinie należy uznać za niesprawiedliwe, tym bardziej że ugruntowane, wywodzące się z zamierchłego prawa brzegowego (*ius naufragii*) przekonanie, że wyrzucone przez morze dobra należą do znalazcy, było podzielane powszechnie przez ludność nadmorską niezależnie od szerokości geograficznej. Jednocześnie przez wieki to ona z narażeniem życia niosła pomoc rozbitkom w potrzebie.

Szkuner *Glencoe* nie doczekał wyroku puckiego sądu. Jednostka po wypadku trafiła w ręce gdańskiego armatora nazwiskiem Ganswind i przez niespełna rok pływała pod zmienioną nazwą *Johannes*. Na jesieni 1889 roku okręt zatonął na Morzu Północnym.

MARCIN HERRMANN

<sup>9</sup> A. Konkel, *Stacja ratownictwa brzegowego w Jastarni*, Gdańsk 2012, s. 106.

<sup>10</sup> C. Girth, *Geschichte und Beschreibung der Halbinsel Hela bis auf die neueste Zeit*, Gdańsk 1891, s. 62.

<sup>11</sup> M. Struck, *Kronika Helu. Ludzie, życie i obyczaje*, Hel 2019, s. 72.



FOT. SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

# GDAŃSCY BOHATEROWIE NA TORACH

Gdańsk szczyci się flotą nowoczesnych tramwajów, ale dumny jest również z tradycji nadawania im patronów. W ostatnich tygodniach uhonorowano w ten sposób osoby, które szczególnie zasłużyły się dla polskości miasta w okresie zaborów i latach Wolnego Miasta.

Zwyczaj nadawania gdańskim tramwajom patronów ma już blisko dziesięcioletnią tradycję, a ogłoszenie imienia zawsze odbywa się w uroczystej oprawie. Są przemówienia, szarfy, relacje w mediach, zdarza się również przejażdżka nowo nazwanym pojazdem. Nie inaczej było 12 września, kiedy „swój” tramwaj otrzymali Balbina i Michał Bellwonowie. Tym razem jednak wszystko odbyło się z o wiele większym rozmachem, bo wydarzenie zmieniło się w zjazd rodzinny z udziałem około siedemdziesięciu osób! Zaznaczyć przy tym należy, że działało się to w czasie, kiedy obowiązujące ze względu na pandemię restrykcje sanitarne były jeszcze względnie łagodne.

– Michał i Balbina Bellwonowie symbolizują to, co najpiękniejsze w gdańskich Polakach: codzienną ciężką pracę, troskę o rodzinę, aktywność obywatelską, konsekwencję, upór w dążeniu do dobrych celów, a w sytuacji ekstremalnej, takiej jak wojna, również wierność i ofiarę – przyznaje prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz. I nie są to wcale słowa na wyrost.

**J**ESTEŚMY DUMNI  
I SZCZĘŚLIWI, ŻE BĘDZIE  
JEŹDZIŁ PO GDAŃSKU  
TRAMWAJ Z IMIENIEM  
NASZEGO OJCA

## RODZINA BELLWONÓW

Balbina Bellwon była wybitną działaczką m.in. Towarzystwa Polek i Polskiej Misji Dworcowej, więźniarką KL Ravensbrück. Jej mąż z równym zaangażowaniem udzielał się w organizacjach społecznych i narodowych, zasłynął zaś jako współorganizator Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku.

Bellwonowie doczekali się ośmiorga dzieci. Wszystkie wychowane zostały w duchu polskości i nie wyrzekły się jej, mimo prześladowań ze strony Niemców. Po wybuchu wojny niektóre z nich zapłaciły za to pobytem w obozach, a nawet straciły w nich życie.

Potomkowie Balbiny i Michała do dziś pielęgnują postawę patriotyczną i obywatelską. Dlatego przy okazji tramwajowej uroczystości wnuk zasłużonego małżeństwa Jerzy Bellwon oraz prawnuczka Hanna Pietrzekiewicz przekazali do zbiorów Muzeum Gdańska spuściznę po znamienitych przodkach. Szacunkowo jest to 200 obiektów – zdjęć, dokumentów, odznaczeń i medali, listów z obozów koncentracyjnych. Materiały te posłużą do badań prowa-

dzonych pod auspicjami Centrum Pamięci o Polakach z Wolnego Miasta, które od roku 2019 istnieje przy Muzeum Poczty Polskiej – oddziale Muzeum Gdańska.

#### KRONIKARZ POLSKIEGO GDAŃSKA

Co ciekawe, „swojego” tramwaju doczekał się też Brunon Zwarra, patron wspomnianego Centrum Pamięci. Zaprzyjaźniony z rodziną Bellwonów pisarz i dokumentalista szczególnie bliski kontakt miał z najmłodszym synem Balbiny i Michała, Romanem. W młodości obaj uprawiali sport w klubie Gedania, przeżyli piekło obozów Stutthof i Sachsenhausen, a po roku 1945 podtrzymywali pamięć o przedwojennych gdańskich Polakach.

Uroczystość nadania tramwajowi imienia Brunona Zwarry odbyła się 16 października, dwa dni przed 101. rocznicą urodzin pisarza. Wydarzenie to było dużym przeżyciem dla jego najbliższych.

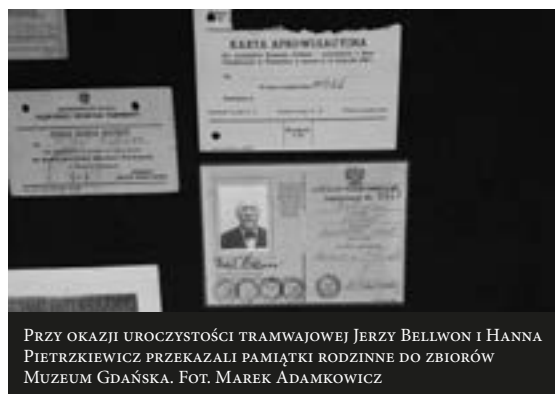
– Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że będzie jeździł po Gdańsku tramwaj z imieniem naszego ojca – przyznaje Maria Dryżał, córka Brunona Zwarry. – Radość jest tym większa, że tata miał w swoim życiorysie taki epizod, że pracował w Zakładach Komunikacji Miejskiej.

Nadanie imienia połączone zostało z premierą nowego, trzeciego już wydania książki *W gdańskiej twierdzy*. To pierwsza pozycja w zainicjowanym przez prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza cyklu wydawniczym, który obejmuje reedycję wszystkich książek Brunona Zwarry, a więc i cenionego przez czytelników zbioru relacji *Gdańsk 1939* i pięciotomowych *Wspomnień gdańskiego bówki*.

#### TRZEJ KAPŁANI ORAZ BANKOWIEC

W powieściach Zwarry często przywoływani są polscy księża z Wolnego Miasta – Bronisław Komorowski i Marian Górecki. W zbiorowej pamięci zapisali się oni jako niestrudzeni obrońcy spraw polskich, a zarazem ofiary zbrodni popełnionej przez Niemców w 1940 r. w obozie Stutthof. Fakt tragicznej śmierci łączy ich w sposób szczególny z osobą ks. dr. Brunona Binnebesela, proboszcza parafii w Brzeźnie, który został zgładzony przez nazistów jesienią 1944 r.

Od 18 września każdy z wymienionych kapłanów patronuje gdańskiemu tramwajowi.



PRZY OKAZJI UROCZYSTOŚCI TRAMWAJOWEJ JERZY BELLWON I HANNA PIETRZKIEWICZ PRZEKAZALI PAMIĄTKI RODZINNE DO ZBIORÓW MUZEUM GDAŃSKA. FOT. MAREK ADAMKOWICZ

W uroczystości, która to potwierdziła, uczestniczyli m.in. ks. Zbigniew Zieliński, biskup pomocniczy archidiecezji gdańskiej, jak również krewni ks. Binnebesela.

– Inicjatywa nadawania imion tramwajom jeżdżącym po Gdańsku nabiera szczególnego znaczenia, bo pokazuje, że tramwaje to nie jest jakiś bezduszny produkt. To nie tylko środek transportu, ale też narzędzie służące ludziom i w jakiś sposób ludzi do siebie zbliżające – uważa bp Zieliński. – Ta inicjatywa jest również okazją do zgłębienia bogatej historii naszego miasta, do zwrócenia uwagi, że przed nami żyli tu inni ludzie – często w odmiennych, bardzo trudnych okolicznościach historycznych. Dlatego nadawanie tych imion ma bardzo głęboki humanistyczny wymiar.

Siłą rzeczy jako zachętę do zgłębiania historii odczytywać także należy ogłoszenie patronem tramwaju dr. Franciszka Kręckiego. Propozycję uhonorowania tego prawnika i bankowca zgłosił Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, mając nadzieję, że w ten sposób przyczyni się do spopularyzowania nie tylko postaci wybitnego działacza, ale też myśli, która mu przyświecała w pracy społecznej. Podczas zorganizowanej 30 października uroczystości przypomniała ją Elżbieta Grot, autorka poświęconej Franciszkowi Kręckiemu książki biograficznej i członkini Rady Społecznej Centrum Pamięci o Polakach z Wolnego Miasta Gdańska: *Jeśli dbać będziemy mniej o nasze osoby, a więcej o dobro ogółu, praca nasza straci charakter działalności osobistej i przyjmie charakter pracy społecznej. Najszlachetniejszą ambicją, to ambicja obywatela Polaka.*

MAREK ADAMKOWICZ



## Tajemnice twierdzy Wisłoujście

Poszukując spokojnego miejsca, w którym z pewnością nie natrafimy na tłumy spacerowiczów, wybierzmy się do twierdzy Wisłoujście. Choć obecnie jest zamknięta dla zwiedzających, ponieważ zimują w niej nietoperze, również z zewnątrz okazała się prezentuje. Tym, którzy nie wychodzą z domu, podpowiem, gdzie można zobaczyć twierdzę Wisłoujście on-line.



Na spacer wybieramy się w czasie, gdy wspominamy 190. rocznicę wybuchu powstania listopadowego.

### W wersji literackiej

Przed wizytą w Wisłoujściu polecam sięgnąć do powieści historycznej Brunona Zwarry *W gdańskiej twierdzy*. Muzeum Gdańsk wydało właśnie reedycję tej pozycji z 1987 roku. Brunon Zwarra (1919–2018) zasłynął głównie jako autor *Wspomnień gdańskiego bówki* i propagator pamięci o Polakach z Wolnego Miasta Gdańsk. Jednak pisał również o wieku XIX. Zwarra, wykorzystując źródła historyczne – pamiętniki i dokumenty, przybliżył historię polskich oficerów przetrzymywanych w twierdzy po upadku powstania listopadowego 1830–1831. Lektura nie tylko przybliży realia życia w twierdzy, ale i w ówczesnym Gdańsku. Oficerowie traktowani byli dobrze, do tego stopnia, że mogli wychodzić na przepustki do miasta. Akcja powieści rozgrywa się więc na znanych nam ulicach, a autor nie szczędzi szczegółów dotyczących ciekawostek życia codziennego XIX-wiecznego miasta. Wspomniany jest choćby Targ Kaszubski (odbywał się w okolicy dzisiejszej Galerii Handlowej „Madison”).

### Francuski akcent

Zachęcam, by na początku spaceru podejść na nabrzeże, a więc na koniec ulicy Jana Charpentiera (był inżynierem, odpowiadał m.in. za pogłębianie Wisły, zm. w 1745 r.). Niegdyś rzeka kończyła tu swój bieg. Twierdza broniła więc wejścia i wyjścia z portu dokładnie tam, gdzie zaczynał się brzeg morski. Z czasem z nanosów rzecznych utworzyła się wyspa, którą połączono w XIX wieku z lądem i tak powstał półwysep Westerplatte, który „oddalił” twierdzę od ujścia rzeki. Dziś po drugiej stronie rozciąga się widok na dzielnicę Nowy Port. Od XVII wieku znajdował się tam Szaniec Zachodni – były to umocnienia, które pozwoliły na ochronę drogi wiślanej również z drugiej strony. Zostały rozebrane w XX wieku.

Następnie kierujemy kroki w stronę ulicy Stara Twierdza. Przed mostem zwróćmy uwagę na kamień upamiętniający wydarzenia związane z wojną o sukcesję króla Stanisława Leszczyńskiego. Głaz został tu ustawiony na cześć hrabiego Louisa Roberta Hippolyta de Bréhan de Plélo. Był młodym, 35-letnim dowódcą wojsk francuskich, które przybyły z odsieczą chroniącemu się w Gdańsku Leszczyńskiemu. Hrabia zginął 27 maja 1734 roku w czasie walk z oblegającym miasto Rosjanami. W 2014 roku, w rocznicę jego śmierci, odsłonięto obelisk, który w języku polskim i francuskim przypomina o tych wydarzeniach.

Następnie kierujemy kroki w stronę ulicy Stara Twierdza. Przed mostem zwróćmy uwagę na kamień upamiętniający wydarzenia związane z wojną o sukcesję króla Stanisława Leszczyńskiego. Głaz został tu ustawiony na cześć hrabiego Louisa Roberta Hippolyta de Bréhan de Plélo. Był młodym, 35-letnim dowódcą wojsk francuskich, które przybyły z odsieczą chroniącemu się w Gdańsku Leszczyńskiemu. Hrabia zginął 27 maja 1734 roku w czasie walk z oblegającym miasto Rosjanami. W 2014 roku, w rocznicę jego śmierci, odsłonięto obelisk, który w języku polskim i francuskim przypomina o tych wydarzeniach.

### Jedyna taka

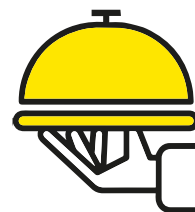
Przechodząc nad fosą, po chwili zobaczymy masywne zabudowania. Początki umocnień sięgają XIV wieku. Najstarszym elementem jest, wznosząca się nad założeniem, ok. 20-metrowa wieża, którą zbudowano jako latarnię w 1482 roku. Od strony lądu widzimy XVI-wieczne bastiony Południowo-Wschodni i Ostroróg, a od strony Wisły znajdują się Furta Wodna i Artyleryjski. Czterobastionowy fort na planie kwadratu to fort Carré.

Jeśli mamy ochotę zwiedzić twierdzę i nie chcemy czekać na kolejny sezon, możemy wejść na stronę [wirtualne.muzeumgdansk.pl](http://wirtualne.muzeumgdansk.pl) Każdy zakątek twierdzy jest tam dla nas dostępny! Polecam także program internetowej Telewizji Senior *Dokąd na weekend?* Można go odszukać na kanale YouTube. Obejrzymy w nim twierdzę od strony wody i z lotu ptaka, a przede wszystkim posłuchamy ciekawostek opowiadanych przez przewodnika Filipa Popka.

MARTA SZAGŹDOWICZ

# PO CO NAM ŚWIĘTA?

ŻEBY WIERZYĆ W ZAŚWIATY!



Numer „Pomeranii” grudniowy, więc i tematy grudniowe, świąteczne, powiedzieć można – pachnące drogimi korzeniami. Święta to rzecz oczywista, istniejąca w świadomości każdego z nas od pierwszych dni, które pamiętamy. Obchodzimy je, bo taka jest tradycja, tak robili nasi przodkowie przez setki lat. Obchodzimy je, bo lubimy wiarę w zaświaty, w anioły, w cud betlejemski. Przenosimy się do stajni w Betlejem nie tylko z powodu wiary w narodziny Jezusa, ale również, a może przede wszystkim, po to, by oderwać się od często szarej i nużącej codzienności, od przedświątecznego trzepania dywanów, dyskusji o konieczności mycia okien dla małego Jezuska, o tym, jak usadzić gości, a nawet od drobnego krojenia warzyw na sałatkę. Chcemy poczuć się kimś ważnym, ogrzać się w ciepłe misterium, chcemy uczestniczyć w czymś, co się celebruje, w przeciwieństwie do praktykowania codzienności. Wierzmy w zaświaty, bo to właśnie tam znajdują się dobro i prawda, które na ziemi stały się swego rodzaju cudem.

Wiarę w to, co niewidzialne, psuje nam niestety to, że w końcu trzeba podjąć decyzję w sprawie tego, czy duch święty i Jezusek ucierpią na tym, że okna nie będą nieskazitelnie czyste, dywany zaledwie odkurzone, a na wigilijną kolację przywlecemy z pobliskiego dyskontu nie trzy, a jedną siatkę smakołyków, więc na stole pojawi się mało potraw i goście obrobiją gospodarzy, ledwo wyjdą za drzwi.

Nie bój się! Przychodzący z zaświatów Jezus nie nanie sie na nasz dywan błota. Nie przyniosą go chóry anielskie, które towarzyszyły Narodzeniu. Trzej Królowie, którzy wyruszą na wieść o radosnym wydarzeniu, nie będą uchodźcami, którzy zabiorą nam pracę, dom, wolność. Wyrzuj za okno. Popatrz, czy nie pojawiła się tam właśnie ta gwiazda, która niesie Dobrą Nowinę. Świętuj mistycznie. Świętuj z radością anielską. Odłóż na bok codzienne troski. Ciesz się chwilą, której nie powinny mącić rozmowy o pandemii i politycznych sporach.

Czy cieszenie się chwilą jest możliwe bez jedzenia? Pewnie tak, choć antropologowie dowodzą, że już starożytne społeczeństwa podkreślały wagę doniosłych chwil wielodniowym nieraz biesiadowaniem. Cieszymy się i my przy kaszubskim, pomorskim świątecznym stole.

Przyjąwszy wcześniej założenie, że doczesność świątecznej gorączki nie jest najważniejsza, nie będą analizować menu regionalnego Pomorza. Zwrócę uwagę na jego ważny element. Ważny, bo – z racji unikatowości przygotowywania go wyłącznie w okresie świątecznym – symboliczny tym, że angażuje, wciąga w ducha świąt. Jest kolorowym wyborem

wielu smaków nieosiągalnych co dnia, danych nam wyłącznie w okresie świętowania.

Takim ważnym elementem był przed laty tak zwany *bunter teller* czy po kaszubsku *talérz z bómkama*. Talerz słodkości, łakoci, talerz wielokolorowych atrakcji, których w codziennej rzeczywistości brakowało w wielu domach Kaszub i Pomorza. Talerz rozpusty i dziecięcego szczęścia, na który czekało się wiele tygodni.

Mówi się, że zwyczaj łamania się opłatkiem wigilijnym przyszedł na Kaszuby po nastaniu tu II Rzeczypospolitej. Upowszechniać go mieli księża przybywający na kaszubskie parafie z centralnej części Polski. Zwyczaj wrósł w tradycję obchodzenia świąt po wojnie światowej, kiedy na terenie Kaszub pojawiło się wiele osób przyjezdnych, tu właśnie szukających spokoju i swojego miejsca na ziemi.

Dzielenie się opłatkiem ma swoją wartość symboliczną. Tradycja ta wywodzi się z zamierzonych czasów początku chrześcijaństwa, gdy wyznawcy nowej religii, zbierając się wspólnie, przynosili chleb do poświęcenia przez kapłana. Chleb, który po przyniesieniu do domu miał wystarczyć dla wszystkich bliskich i gości odwiedzających dom. Chleb ten podawano też tym, którzy na nabożeństwie być nie mogli. Chleb miał być oznaką przyjaźni, bliskości, miał zapewniać pomyślność i łagodzić spory. Chleb ten nawiązywał do najważniejszej modlitwy chrześcijańskiej, w której padają słowa: *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*.

Dziś coraz częściej nie przywiązujemy wielkiej wagi do tej symboliki, widząc w łamaniu się opłatkiem początek wigilijnego posiłku. Kiedyś było nieco inaczej. W czasach, gdy nie było opłatka, a zwyczaj dzielenia się jedzeniem w dniu świątecznym był kultywowany, na stole pojawiał się talerz pełen dóbr, które dzielono na idealnie równe porcje mające trafić do każdego.

*Bunter teller*, bo to o nim mowa, nie stawał nikogo wyżej czy niżej. No może wyjątek stanowiły dzieci, które w razie



dostatku w gospodarstwie domowym otrzymywały dodatkowo swój talerzyk słodkości, orzechów, ciastek.

Mówi się, że wiara dzieci w przyjście tego jednego momentu w roku, w którym na niebie pojawia się gwiazdka, była tak duża, że swoje talerzyki układały na oknach, w nadziei, że w nocy przyjdzie gwiazdka i ułoży na nich oczekiwane słodkości. Nie wiem, czy ktoś znajdzie jedno polskie słowo na określenie tego talerza. Generalnie chodzi o talerz pełen słodkich i kolorowych atrakcji, co mogło brać się z faktu, że układano na nim wielobarwne ciasteczka, owoce, czekoladki, słodkości rozdawane w czasie świąt.

Tradycja tego talerza wiąże się również z tym, że kiedyś nie było takiego jak dziś zwyczaju obdarowywania się bogatymi prezentami, których nadpodaż mamy w sklepach najpóźniej od października. Nie było smartfonów, dronów, cyberzabawek. Słodkości zastępowały prezenty, były podkreśleniem wyjątkowości i wagi świąt. Dorośli dbali o to, by obok zwykłych ciasteczek czy suszonych owoców, orzechów znalazły się również cukierki lub zawinięte w szeleszczącą kolorową folię czekoladki, które smakowały najbardziej każdemu z dzieci. Przecież od parafialnego odpustu, którego elementem nieodzownym było podziwianie stoiska ze słodkościami, dzieci mogły liczyć wyłącznie na najprostsze szklaki.

Przekazy ustne lub pisane mówią, że przed laty na naszych terenach chętnie widziano na tym talerzu pierniczki wykrawane foremkami o fikuśnych kształtach, ale i te nieregularnie cięte, będące rodzajem brukowców gdańskich, ciastka zwane amoniaczkami, ciasteczka maślane, choć nieobce były również proste piernikowo-marchewkowe orzechy dla uciechy, zwane po kaszubsku *òrzechë dlô dzecë do ùcechë*, które, jak słyszałem, trzeba było ukrywać przed młodym pokoleniem, bo byli tacy ich miłośnicy, którzy kończyli je jeść dopiero, gdy w naczyniu pojawiała się dno (co może zrobić dodatek słodkiej marchewki...). Talerz wzbogacano też o suszone owoce i orzechy.

Jeśli talerz przygotowywano w domu mieszczkańskim, kultywującym tradycję *bunter teller*, trafiało nań również luksusowe pieczywo cukiernicze takie jak

kostka domina, czyli piernikowe praliny nadziewane galaretką, ciasteczka linckie wypełnione smacznymi konfiturami i *spekulatiusy*, czyli korzenne ciasteczka wyciskane w drewnianych formach, naśladujące często hanzeatyckie kamienice, a także czekoladki lodowe Moritza lub dzwonki z czekolady kupowane w składach towarów kolonialnych. Naturalne było to, że pojawiały się też królewieckie marcepany o kulistej formie i brązowym od kakao kolorze, dziwnie przypominające kartofle. W kuchni mieszczkańskiej, a więc bliżej sklepu z towarami kolonialnymi, zdarzały się też niewielkie drożdżowe struclę wypełnione po uszy bakaliami i marcepanem. Lekkie nacięcia wykonane przez cukiernika sprawiało, że w procesie wyrastania ciasta i wypieku oczom łakomczuchów ukazywała się bogata zawartość.

Czasy i społeczeństwa się zmieniają, jak powiedział pewien filozof. Zmieniają się preferencje, zmieniają się gusta. To, czym możemy wypełnić taki talerz, przekracza nasze wyobrażenie. Jesteśmy ograniczeni wyłącznie własną pomysłowością. Jednak często zdarza się, że w pogoni za pieniędzmi, karierą nie zwracamy uwagi na detale takie jak zwolnienie tempa na tyle, by mieć szansę przygotować swoim bliskim i sobie taki talerz.

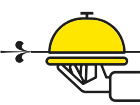
Jeżeli zdecydujesz się na własnoręczne zrobienie talerza łakoci, to proszę, nie korzystaj z przepisów tej blond kobiety, która zna wszystkie smaki świata, ani z kolorowej prasy kulinarnej dostępnej w każdym kiosku z prasą, ale ze starych, pożółkłych zeszytów i książek kucharskich.

Jeżeli nie znajdziesz starych zeszytów, to pamiętaj, że w bibliotekach można odszukać stare książki kucharskie, które funkcjonowały na terenie dzisiejszego Pomorza i Kaszub. Każda z nich zawiera liczne przepisy świąteczne. Odrobina wysiłku tam, gdzie trzeba przeliczać łuty na kilogramy bądź wątpliwość budzi jakaś archaiczna nazwa, ale od czego jest sieć internetowa. Bez kłopotów można zaadaptować przepis do warunków współczesnych. Warto przy tym pamiętać, że moda na tradycyjne gotowanie sprawiła, że w sklepach dostępne są przeróżne ingrediencje, których nawet nie znaliśmy powszechnie kilka lat temu, a swój renesans przeżywają właśnie dzięki starym przepisom. Na przykład potaż używany do wyrobu ciasta piernikowego jest dostępny w moim osiedlowym sklepie, a proszki do pieczenia naśladują swą formułą te, które wskazywano w przepisach 100 lat temu. Osobiście namawiałbym do podjęcia próby wykonania czegoś bardziej wykwinnego niż pierniczki czy kruche ciasteczka wyciskane z foremek zakupionych wraz z suchą mieszanką na ciasto w pobliskim markecie.

Jako wielbiciel marcepanu chciałbym dostać na swoim talerzu marcepanki, kulki królewieckie z marcepanu lub kostkę domina. Wiem, że to rozpuszalne, ale cóż, święta mają swoje prawa, a marcepan, szczególnie ten wykonany na sposób królewiecki, gwarantuje szczególne doznania świąteczne.

Skąd ta szczególna wartość deserów z marcepanem?

W świecie cukierników uważa się, że marcepan jest najstarszym produktem cukierniczym na świecie. Z pewno-



ścią samo pochodzenie głównego składnika, czyli migdałów, wiąże go z Bliskim Wschodem, jednak to kilka miast europejskich, w których kwitł handel zamorski, uważa się – i słusznie – za współtwórców jego potęgi. Miastem, które chyba najbardziej wiąże się z marcepanowymi deserami, była niemiecka Lubeka. Równolegle marcepan wyrabiano również w Królewcu, w którym opracowano jedną z metod wykonywania arcysmacznej masy.

Warto wiedzieć, że kilka wieków temu prawo do wyrobu marcepanu dane było wyłącznie aptekarzom, albowiem uznawano go za lekarstwo skuteczne w leczeniu wielu chorób, a także i za afrodyzjak. Jeżeli pojawiał się w bogatych domach, to trzymany był w zamkniętej na klucz apteczce wraz z co cenniejszymi nalewkami, medykamentami i zamorskimi przyprawami. Wielkiej popularności marcepan nabral z chwilą rozpoczęcia pozyskiwania cukru z buraków.

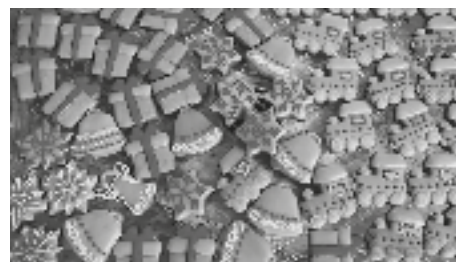
Marcepanowe kulki królewskie, znane są większości z nas jako kartofelki marcepanowe. Choć dla starszych często były tylko próbą wyobrażenia sobie smaku marcepanu, a nawet migdałów, bo robione metodą zastępczą z mąki kartoflanej i cukru pudru miały zaledwie kilka kropel aromatu migdałowego, to dziś przy pełnych sklepach można je dostać w różnych wersjach.

Domino to luksusowy torcik o około trzycentymetrowych bokach, wykonany z warstw piernikowego ciasta przekładanego masą marcepanową i powidłami śliwkowymi lub innymi o ulubionym smaku. Duże płyty ciasta przełożonego słodkimi dodatkami pozostawia się na noc w chłodnym miejscu pod obciążającym przykryciem, pozwalając, by smaki mas przesączały warstwę piernikową. Kolejnego dnia ciasto kroimy starannie na małe kwadraty, które następnie pokrywamy czekoladą lub glazurą czekoladową przez zanurzenie. Po stężeniu glazury otrzymujemy niespodziankę skrytą w czekoladzie.

Marcepanki to niewielkie ciasteczka, w których wykonuje się zagłębienie, gdy przybierają formę zbliżoną do babeczki, lub płaskie dwuwarstwowe ciastka podobne do ciastek linckich. Pierwsze można wypełnić dowolnymi słodkimi pomadami, które następnie zamyka się pod warstwą marcepanu. Drugie przekładane są marcepanem, który po przyciśnięciu górnego ciasteczka z otworem wydostaje się na zewnątrz, łamiąc serca łasuchom, którzy muszą wytrwać do chwili, gdy pojawi się gwiazdka.

Kiedyś słodkości podawano na specjalnie zdobionych świątecznym nadrukiem talerzach z kartonu, które z czasem zostały wyparte przez talerze malowane, gdy techniki nadruku stały się na tyle skuteczne, by podjąć się trudu naniesienia wiarygodnego Mikołaja na naczynie. Nie jest ważne, na jakim talerzu podasz słodkości, bo ważny jest sam fakt kultywowania tradycji, bo to dowód na to, że chcesz tej świątecznej radości, tego grzania się w ciepłe wspólnoty rodzinnej. Ważne jest to, byś to zrobił. Dla siebie i dla innych.

Jeżeli już to zrobisz, to może dojdiesz do wniosku, że wigilijne spotkanie nie musi być miejscem politycznego sporu, pytań o zarobki dawno niewidzianych krewnych czy



też docieklivego wyjaśniania, czy aby panna przyjdzie za rok z kawalerem. Nie musi być też miejscem obowiązkowego przeliczania liczby potraw połączonego z konkursem zasług osób przygotowujących każde z dań.

Warto bowiem pamiętać, że jeżeli nie skoncentrujemy się na chęci świętowania, to nawet nie zorientujemy się, kiedy święta miną, kiedy anieli zamkną niebiosą, a my będziemy zastanawiać się, czemu wyszło nie tak, i ruszymy do poświętecznych zadań, powtarzając jak mantrę: „Święta, święta i po świętach – kiedy one przeszły?“, czym dowiedzimy tego, że nie dla nas duch święty, co oby się nie spełniło.

*Na Góðe szczescégò w przíndy rok  
ë dôrënków całe mieszi.*

Jeżeli w trakcie świątecznych spotkań zetkniecie się z ciekawym przepisem lub tradycją kulinarną, piszcie na adres [poczta@jedzenienakaszubach.pl](mailto:poczta@jedzenienakaszubach.pl).

RAFAŁ NOWAKOWSKI

# KASZĘBIZNA JIDZE Z RĚMI W SWIAT

FESTIWAL KS. ÒRMIŃSZĚGÒ

*Òdpòwiòdómě na zgròwě kaszěbszczi spòlězně [...]. Chcelě mě gò ùrěsznic ju wiācy jak dwadzesce lat temu, czej gduŃszcim wicewòjewòdā běł prof. Józef Bòrżeszkwòwsczi, chtěren baro na to nalinòł. Równak chùtkò sā òkòżalo, że je to niemòżebné, bò prosto ni ma kaszěbszczi wòkalny lěteraturě òpròcowóny na chùrě. Dzysò ju je<sup>1</sup>.*



DANIĚŁ PTÓCH. ÒDJ. A. GOJKE

Rujanowi Midzěnòrodny Festiwal Religijny Mùzyczi m. Stanisława ÒrmiŃszĚgò w Rěmi<sup>2</sup> je jedynym midzěnòrodnym chùralnym kònkùrsā mùzycznym, dze òd 2010 roku wěprzědniwóně sā nòlěpszě wěkònania kaszěbszczych religijněch pěsniów<sup>3</sup> na chùr. Je temu dedikòwóny òsobny kònkùrs w òbrěmim całěgò Festiwalu, co latos miòł ju swòjā 32. edicjā. Òd saměgò zòczātkù jegò òrganizacyjnym direktòrā je Daniěł Ptóch, przez wiele lat zwiāzòny z rěmsczim chùrā Lira i Pòlsczim Zwiāzkwā Chùrów a Òrkestrów. Warkòwò zrzeszony z Pòlsczima PaŃstwòwima Kòlejama. Dzejòrz Warkòwěch Zwiāzkwò. Mò dostóně czile branżowěch, samòrządżěnowěch a paŃstwòwěch wěprzědniěniów. Przěs-tojnik wprowadzeniò kaszěbizně na Festiwal.

Sóm kaszěbszczi dzěł Festiwalu je nòlěpi òpi-sòny w Regulaminie Festiwalu<sup>4</sup>. Czětómě tam, że

zgłoszeniě sā do spěwaniò pò kaszěbskwù je dobro-wòlně. Chùr mòże przěgòtòwac co nòmni jednā pěsniā. Dětkòwā nòdgròdā w tim kònkùrsu za-gwěsniwò samòrządżěna wejrowszczěgò pòwiātu, a òsobny czelěch (pòl. puchar) dòwò Rada Kaszěbszczych Chùrów (RKCH). Rada dbò ò przěstāpnosc kaszěbszczěgò repertuaru a rěchtowaniě i przěsělā-niě prawidłowi wěmòwě wěbròněch przez chùrě kaszěbszczych dokazów. W karnie òbsādzěcelów co roku je przedstòwca RKCH, chtěren òceniwò przede wszětczim pòprawnosć jāzěkwā wěkòna-niów. W latach 2010–2020 běł nim Tomòsz Fòp-ka, òkróm roku 2013, czej Radā reprezentowòł Sławòmir Bronk. Pòza tima dwùma, jurorama kònkùrsu běłě zawòłony chùrměstrowie, profesorowie pòlsczych kònsěrwatoriów a dirigeněě znòněch chùrów: Eùgeniusz Kùs (2010, 2012, 2013, 2015, 2018), Alina Kòwalskò-PiŃczòk (2010, 2013), Mark Gandeccki (2010, 2015, 2019), Jochen A. Mo-děss (2010), ks. Krěsztof Niegòwsczi (2010–2020), Mòrcěn Tomczòk (2011, 2014, 2018, 2020), Janusz Staneccki (2011), Dariusz Diczewsczi (2011), Wan-da Tchòrzewskò-Kapała (2012), Andrżěj Kòsen-diòk (2012); Jan Łukaszewsczi (2012, 2015), Krěsz-tof Kùsěl-Mòroz (2013); Stanisłòw KrawczyŃsczi (2013), Riszòrd Zěmòk (2014, 2018), Magdalěna Wdowickò-Mackewicz (2014), Jolanta Szibalskò-Matczòk (2014, 2017, 2019), Słòwk Wròblew-sczi (2015), Mark Rocławsczi (2016, 2017, 2019), Bògdòn Gòla (2016), Marceli Kòlaska (2016), Jack Sykùlsczi (2016), Anna DomaŃskò (2017), Mał-gòrzata Chiła (2017, 2018), Jan Szopinsczi (2019), Sylwiò FabiaŃczik-Makùch (2020), Włòdzmierz Sedlik (2020), Michòł Sławeccki (2020). Sekretěra-ma kònkùrsu (je robiony przě wspòmòzce ksāzi sa-

<sup>1</sup> Tak rzekł Daniěł Ptóch w rozmòwie, jakā z nim prowadzyl Arkadiusz Miāczewsczi (Miěczewski): *Rozmowa dnia – Daniel Ptach*, Twoja Telewizja Morska, 19.10.2017 r., [https://telewizjattm.pl/dzien/2017-10-19/44378-daniel-ptach.html?play=on; tłóm. na kaszěbszczi TF \[przěstāp 15.11.2020\].](https://telewizjattm.pl/dzien/2017-10-19/44378-daniel-ptach.html?play=on; tłóm. na kaszěbszczi TF [przěstāp 15.11.2020].)

<sup>2</sup> Festiwal w Rěmi je jedynym z szěc chùralněch kònkùrsów w Pòlsce. Dobiwcowie těch kònkùrsów biòtkujā sā ò nòdgròdā Grand Prix Polskiej Chòralistyki im. Stefana Stuligrosza w Pòznaniu: <http://grand.prix.stuligrosz.pl/> [przěstāp 15.11.2020].

<sup>3</sup> Za kaszěbszczě pěsniě kòscělně mòże ùznac pěsniě, jacě pòwstāłě do tekstów w kaszěbsczim jāzěkwù. Pòdlug wiědzě àutora artikla pěrszā kaszěbskwā pěsniā religijnā stwòrzył ks. Francěszk Grěcza. Běła to „Swiònowskò Paniěnka”. Za ùmòwny rok pòwstāniò kategoriě taczě pěsniě mòże tej ùznac rok 1966, czedě òstāła wěkònònò w Swiònowie, obczas kòrunacje MB Swiònowsczi na Kròlewā Kaszěb.

<sup>4</sup> <http://festiwalrumia.pl/wp-content/uploads/2020/05/Regulamin-polski-2020-21-1.pdf> [przěstāp 15.11.2020].



lezjanów, w jich kòscele) bëlë: ks. Mariusz Kòwal-szci (2010), ks. Mòrcën Balawander (2012–2020) a Dariusz Waszkòwsczi (2011).

Dobiwelë pòsobno<sup>5</sup>: 2010 – Chùr Mòrszci Aka-demie ze Szczecëna pòd dyrekcją Sylwie Fabiań-czik-Makùch<sup>6</sup> (1000 zł); 2011 – Akademiczci Chùr Łódziczégò Ùniwersytetu pòd dir. Andrzeja i Aleksandre Riłkò (2000 zł); 2012 – Akademiczci Chùr m. prof. Jana Szirocczégò ZUT [Zachòdniopòmòr-szczégò Ùniwersytetu Technologicznégò] w Szczecënie pòd dir. Szëmóna Wèrzèkòwsczégò (2000 zł i czelèch przèdnika RKCH); 2013 – Żeńszczé Wòkalné Karno SIGMA z Bèdgòszczé<sup>7</sup> pòd dir. Magdalénë Filipsczi (3000 zł i czelèch przèdnika RKCH); 2014 – Wòkalné Karno TACET z Warszawë pòd dir. Emilie Dudkewicz<sup>8</sup> (2000 zł) i Chùr Collegium Medicum Ùniwersytetu Mikòłaja Kòpernika z Bèdgòszczé pòd dir. Janusza Staneczcégò (czelèch przèdnika RKCH); 2015 – Chùr Ùniwersytetu Szlącsczégò Harmonia z Ceszëna pòd dir. Izabelë Zelecczi-Pank (3000 zł) i Chłòpszci Chùr Echo Òstrowszczégò Centrum Kùlturë z Wiòlgòpòlsczégò Òstrowa pòd dir. Andrzeja Riłkò<sup>9</sup> (czelèch przèdnika RKCH); 2016 – Chùr Kartusia z Kartuz pòd dir. Małgòrzatë Kùchtik (5000 zł) i Gdińszci Chùr Kameralny pòd dir. Piotra Klemenszczégò (czelèch przèdnika RKCH); 2017 – Miészóny Chùr Institutu Mùzyczi Zelonogòrszczégò Ùniwersytetu ze Zelony Góré pòd dir. Iwònë Wiszniewsczi-Salamón<sup>10</sup> (3000 zł) i Wòkalné Karno Harmonic Solution pòd dir. Ùrszulë Żmiejewsczi<sup>11</sup> (czelèch przèdnika RKCH); 2018 – Kameralny Chùr Sirenes z Warszawë pòd dir. Magdalénë Gruzél (3000 zł) i Chùr Nadziejã z Nakła nad Notecã pòd dir. Michała Gacczi (czelèch przèdnika RKCH);

2019 – Wòkalné Karno Vocore z Warszawë pòd dir. Kaspera Szamraja (3000 zł) i Wejrowszci Miészóny Chùr Camerata Musicale pòd dir. Aleksandrë Janus (pùchar przèdnika RKCH); 2020 – Midzészkołowi Żeńszci Chùr przë III Ògłowòsztółcãcym Liceùm m. K.K. Baczińszczégò w Biòłimstokù (2000 zł i czelèch przèdnika RKCH).

Jaczi repertuar kaszëbszci je wèkònywóny? W wikszim dzèlu sã to dokazë napisóné na Ògłowòpòlsczi Kònkùrs Kòmpòzytorszci na chùralny dokòz pasyjny do tekstu w jãzèkù kaszëbsczim<sup>12</sup>, co gò organizëje òd rokù 2014 wejrowszczé Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrszci Pismieniznë i Mùzyczi. Nòdgradzoné kòmpòzycje mòże ùdostac prosto z mùzealny starnë<sup>13</sup>. Co rokù nowi pasyjny cytat, do jaczégò twòronò je mùzyka, pòdòwò prof. Adóm Riszòrd Sykòra OFM, tłómacz Biblii z jãzèków òriginalnèch na kaszëbszci<sup>14</sup>.

Dirigeńcë rëchtëjãcy chùrë na kònkùrs w Rëmi nòchãtni sygają pò dokazë pòchòdzący z Wejrowa Anë Rocławszci-Mùsałczik, pianistczci, chùrméster-czi a kòmpòzytorczci młòdégò pòkòlèniò, wespół-zalòzczczci Wòkalnégo Karno Art'n'Voices. Królëjã równak dokazë wiòlgòpòstné<sup>15</sup>. Rzdzy trafi sã marijnò piesniò, eucharisticznò czë Alleluja.

Nòdgradzoné wèkònania pòdskòcãjã chùrë do pòsobnèch, w całi Pòlsce i za ji granicãma. Temù kaszëbskò chùralnò, sakralnò piesniò wanozi pò całim swiece i promùje jãzèk a kaszëbskã kùlturã – w nòbëlnièszim wëdanim nòlepszych pòlsczich chùrów, chtërne tak bëlno spiéwiã pò kaszëbskù, jakbë to bëła jich rodnò mòwa.

TOMÓSZ FÓPKA

<sup>5</sup> Dóné pòchòdzą z protokòłów kòmisje òbsãdzècelów, z bióra Festiwalu.

<sup>6</sup> Jich festiwalowi dokòz „Bòtë ju jidã” (mùz. Jerzy Stachùrszci, sl. Eugeniusz Prëczkòwsczi, aranż. Tadeùsz Fòrmula) nalòzł sã na place chùru pt. *Gra fal*: <http://chor.am.szczecin.pl/dyskografia/gra-fal/> [przëstãp 15.11.2020].

<sup>7</sup> <http://www.radiopik.pl/6,22121.grand-prix-dla-zenskiego-zespolu-wokalnego-sigma> [przëstãp 15.11.2020].

<sup>8</sup> Wèkònelë dokòz Szëmóna-Gòdzembë-Tritka „Mój Òjczë”: <https://www.youtube.com/watch?v=KG4xtzdn6tk> [przëstãp 15.11.2020].

<sup>9</sup> Chùr zaspiewòł „Kaszëbskã Królëwã” Jana Trepczika: <https://www.youtube.com/watch?v=8-Qf8gYsexQ> [przëstãp 15.11.2020].

<sup>10</sup> Filmk z kònkùrsowégò wèkònanìò „Bãdã zdrzec na Tegò, co Gò przebilë” Kamila Szafrana: <https://www.youtube.com/watch?v=7iRuJVyTzB8> [przëstãp 15.11.2020].

<sup>11</sup> Nagranie kònkùrsowi „Kòlibiònczi dlò Jezësa” Tomasza Fòpczi: <https://www.youtube.com/watch?v=vm8pBTzLhD0> [przëstãp 15.11.2020].

<sup>12</sup> Wiãcy ò tim pòdjimie: Cezary Òbracht-Prondzyńszci, Tomòsz Fòpka, Katarzëna Kùlikòwskò, *Teròczasnò kùltura kaszëbskò*, s. 238, Gduńsk 2018.

<sup>13</sup> <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/zbiory-w-internecie/utwory/nagrodzone-utwory-w-vii-ogolnopolski-konkursie-kompozytorskim-na-choralny-utwor-pasyjny-do-tekstu-w-/?cat=56> [przëstãp 15.11.2020].

<sup>14</sup> Donëchczòs bëlë to: 2014 – Mt 39: *Mój Òjczë, zelë to je mòzliwé, niech ten czelich òdëndze òd Mie! Ale nié jak Jò chcã, le jak Të!*; 2015 – Łk 23,46: *Òjczë, w Twòje rãce sklòdóm mòjégò dëcha*; 2016 – Za [Knëga Proroka Zachariasza] 12,10: *Bãdã zdrzec na Tegò, co Gò przebilë*; 2017 – Łk 23,34: *Tej Jezës rzekł: Òjczë, òdpùscë jima, bò nie wiedzą, co czënią*; 2018 – Łk 23,42–43: *„Jezësu, bòczë na mie, czëj przinãdziesz do swòjégò kròlestwa”. I rzekł mù: „Pò pròwdze rzekã cë: Jesz dzysò bãdziesz ze Mnã w raju”*; 2019 – (Łk 23, 33) *Czëj przëszlë na mòl zwòny „Czaszkã”, ùkrzizowelë tam Jegò, a pò prawi i lewi Jegò stronie zleczińców*; 2020 – J 19,26–27: (...) *Jezës (...) rzecze do Matczci: „Niasto, hewò, Twój syn!”*. Pòtemù rzecze ùczniowi: *„Hewò, twòja Matka!”*.

<sup>15</sup> Tak jak kaszëbszci szkòlny chãtno przëgotowiwãjã recytatorów na zymkòwi Kònkùrs Wierztów a Fraszek Èwë Warmòwsczi a pòzni z tim materiałã jadã jesz na majewã „Rodnã Mòwã” – tak téz dirigeńcë chùrów, majãcë „òspiéwóny” kaszëbszci dokòz na strëmiannikòwym Pòmòrszczim Festiwalu Wiòlgòpòstny Spiéwë w Czelnie – przëjèdzãjã z nim na rujanowi kònkùrs w Rëmi.



# SYGÓM TÉŻ

DO KASZĘBSCZICH WIERZENIÓW

*Zniwiarz* i *Zapomniana księga* to książkowe serie oparte na słowiańskich wierzeniach, choć nie leno na nich. Należć jidze tam wieszczégò i òpiégò. Gòdómë z Paulėną Hendel, autorką pòwiesców dlò młodëch, jacze czytają téż dozdzeniałi.

## Z wésztołceniò jes anglistką. Skądka ùdba, żebè to cėsnać i zajimac sã pisanim?

Jò mészła ò tim wnetka òd wiedno. Na zaczątkù jem czèła, że za wiòldzégò zwėskù z tegò nie mdze. Równak wiedno jò miała wsparcé w swòji rodzènie.

## Tej strach bėł?

I to dosc wiòldzi. Jò so ùdbała, że nòpiérwi napiszã pòwiesc, a tej bądã szėkac za jaczims wėdòwcą. Òb czas pisaniò dosc tėli jem czèła na rozmajitėch internetowėch fòrach ò wėdòwiznach. Za wiesolė wiadła to nie bėłė. Wiele lėdzy twierdzėło, że wėdòwiznė nie chcą abò mają strach „inwestowac” w debiutėjącėch pisarzów i temù nie drėkujã jich książków.

## Ű ciebie równak wszėtkò chùtkò i bėlno szło do przòdkù...

Cos kòl dwùch tidzeni òd przesłaniò pòwiescė zawònił do mie przedstòwca wėdòwcė chãtny na ji wėdrėkòwaniė, a nawetka zajinteresowóny pòstãpnyma dzėlama.

## Tak pòwstòł cykl *Zapomniana księga*, a tej drėgò seriò *Zniwiarz*. Opisėjesz w nich swiat, w chtėrnym lėdze biòtkujã sã ze słowiańszima, a téż kaszėbsczima demònama.

Seriã *Zapomniana księga* jò pisała kãsynk z mészłã ò swòjim młodszim bracynie i ògłowò ò młodėch. Jem chciała w ni pòkazac, jak baro dzys jesmė ùzanòlėzniony òd technologie. Piszãc trzeci tom, bėłam

dbė, że tėma słowiańszci demònologie ju móm wėzwėskòné. Òd nowa jò jã òdkrėła w *Zniwiarzu* i jem gwėsnò, że jesz wiele je do òpisaniegò. Wòrt téż sygnãc do kaszėbszci tradicje i wėkòrzėstiwac jã w książkach, zachãcywujãc młodėch do zainteresowaniégò sã nã tėmã.

## Czerpaniė z dównėch wierzeniów òstatno stało sã w lėteraturze dosc mòdnė.

Jo. Jeżlė jidze chòc ò norweską mitologiã, to mészłã, że to ju je pėrzinkã wėczerpònò tėma. Timczasã mało je ò naji słowiańszci. Czedė pòtikòm sã z młodima lėdzama i proszã ò wėmienieniė czile grecczich abò rzmisczich bógów, miona czėc w òkamėrgnienim. Le czej pitòm ò pòstacje ze słowiańszkich wierzeniów na zalė je le cėchòsc.

## W jednym wpisėnkù pòd twòjim pòstã na Facebookù téż mòzėmė nalezc kòmentòrz, że wiele sã ùczimė ò grecczich i rzmisczich wierzeniach, a małowiele ò najich.

Cos kòl tegò je. To nie je tak, że jem procėmniczkã wspòmniònėch mitologiów. To dzėl naji kulturė i mùszimė ò tim wiedzec. Ale nót pòznac téż naje swòjczė wierzenia. Czasã zdòwò mie sã, że w szkòlach ùczy sã tak, jakbė przed chrtã ù naji nick nie bėło, a tak doch nie je. Jò sã ùczesała, czej ùczėlam, że na ùczbach w szkòle wicy sã ò tim gòdò, a téż na kaszėbsczim je dosc tėli ò wierzeniach.

## Prówda. W twójim utorstwie pójówiają sã téz kaszëbszczé.

Zgòdzò sã. Mómë chòc le òpiégò, òpisënk rózańca za ùmarlëch, scãcò głowë niebòszczëka i òpisënk wieszczégò. Dwa òstatné przëkładë sã znóné nie leno na Kaszëbach, ale jò czëtała ò nich prawie w ksążkach ò kaszëbszczich zwëkach. Sã cëkawé. Czemu wicy lëdzy ni miałowë ò nich pòczëtac?

## Przed pisanim zazéròsz do rozmajitëch ksążków tikajacëch sã zwëków czë wierzeniów?

Nie je mòzëbné òddzelenié jednegò òd drëdzégò. Do tegò dzys wiele słowiańszich, kaszëbszczich czë katolëcczich zwëków sã wzajemno przepłòtò. Na przëklòd mómë czerwionã biewiãzkã, jakã jesz terò dosc tëlì lëdzy wiészò gdzes kòl dzecka. Czedës wierzëlë, że na farwa òdstròszò mamùnë (pol. mamuny), jaczë miałë pòrëwac dzecë.

## Mòsz téz swój ulubiony zestòwk ksążków.

A w nich fùl zakłòdków i zòpisków. Nòczãscy sygóm pò dokòz *Kultura ludowa Słowian* Kadzmierza Moszińszcégò, *Pomorze* Òskara Kòlberga abò ksążkã *Polska demonologia ludowa* Léònarða Pełczy, ale téz pò próce jinszych aùtorów. Przë leżnoscë chcã baro pòdzãkòwac pròcowniczkóm z pedagogicznëch ksążniców z Miastka a Bëtowa, chtërne sëlają mie cëkawé pòzycje na interesujacã mie témã.

## W twójich ksążkach dosc tëlì je pòzwów, jaczë sã kròtkò kòl nas. Swiònowò, Czòrnò Wòda, Bòrowi Młin, Wiatrołom, Dąbrówka...

Czëtajac pòlsczé pòwiescë, jò zmerkała, że jich wikszì dzël dzeje sã na pòłnim Pòlsczi. Chcałam zabrac swójich czëtińców barzi na nordã. Je jim milczno, czëj mògã spòstrzëc swòje òkòlë w ksążce. Do te móm starã wëbierac dosc òsoblëwé pòzwë, jak chòc leno Czòrnò Wòda abò Wiatrołom. Równak nie òpisëjã jich tak jak je w realnoscë, geògraficzno. Móm tej wikszã wòlnotã w bùdowanim akcje.

## Pójówiają sã nie leno w twójich pòwiescach. W spòlëznowëch mediach ùprzëstãpniwòsz òdjimczì, na chtërnëch sã òbklòdzcì twójich ksążków przed tòflama z pòzwama nëch mólëznów, ale téz w jinszych placach.

W aùce wiedno móm czile ksążków i òdjimóm je w cëkawëch mólach. Zabiéróm je na szpacërã (smiëch). Tak do kùńca to nie je mòja ùdba. Jò to òbaczëła na Bookstagramie.

## Pòzwa je baro blëskò Instagramù, to je internetowi aplikacje do pòkòzywaniò swójich òdjimków. Le Bookstagram?

Prost rzeknac to Instagram dlò lubòtników ksążków. Recenzencë wstòwiają tam òdjimczì swójich



domòcëch bibliotek, a téz pòjedynczich egzemplarzi, razã ze swòjã òpiniã ò czëtóny ksążce.

## Chcemë rzeknac ò bòhatérach twójich ksążków. Òsoblëwie w *Żniwiarzu*, a téz w drëdzim cyklu drãgò je nalezc do czësta lëché abò pòzytywne pòstacje.

Tak jak w zëcym. Ni ma lëdzy idealnëch.

## Ale je wiedzec, że jich ùlëdónym jestkù je prãznica. To nòczãscy wëmieniowò w *Żniwiarzu* pòtrawa.

Tak je? Pò pròwdze nawetka jem sã nie spòdzała, że jaż tak wiele razy sã pójówiò.

## A mòze to twòje ulubioné jestkù?

Cos kòl tegò je (smiëch). Równak wòlã pieklé (pòl. sadzone) jaja. W ti prãznicë szło mie ò pòkòzanié, w jaczi chùtkòscë zëją żniwiarze. W serie *Zapomniana księga* je ju czësto jinaczi. Tuwò z wikszim achnienim pòdchòdają do jedzeniò. Jé sã pòstrzòd familie, drëchów. Kãsynk temù, że za wiele jòdë ni mają, a i ò tã mùszã miec starã.

## Nadia, jedna ze żniwiarzi, tj. lëdzy, jaczi biòtkùją sã z demònama, stwierdzała na kòrtach pòwiescë, że to telewizjò je winnò temù, że nie wierzimë i nie zachòwujemë zwëków starszich.

Pòkòzëje krańcowi pòzdratk. Zdebłò pròwdë równak w tim je. Czëj ji nie bëło, a lëdze szukałë za jakã rozriwkã, tej òpòwiòdalë so rozmajitë historie. Bez telewizjã to gdzes zanikłò. Żëjemë òsobno, nie jak czedës – razã.

## Òpisëjesz swiat, w jaczim zëją słowiańszcë i kaszëbszczë demònë. Tej do smiercë na knëgòwëch kòrtach mùszì sã przënacëc. Je ji dosc tëlì. Ale òpisënk jedny je òsoblëwi...

Jo, jidze ò Michała.

## Prówda.

Przë ti leżnoscë mùszã rzeknac, że piszã dlò młòdëch, a òni lubiã, czëj je chùtkò akcjò, straszne mòmentë, a tej smierc. Z Michałã miała jem wãtplëwòtë do samégò kùńca. Wnetka do czasu, jaż ksążka trafiła

na pólęcë, jem sã zastanôwiała, czë nie copnąc jego ùmarcò i czë nie napisac negò dzëła jinaczi.

**Jegò drëchòwie zakòpùją cało pòd kamã, przë jaczim przeżił òstatny pòrénk, òbezdrzòł òstatné wzëndzenie słuńca. Pòeticzci, a téż mòcny òpisënk.**

To nie je przëtròfk. Wzãł sã z mòjégò zëcégò. Wiele lat slòdë szlam z mòjim kùzynã nad Bòbiãcyńsczim Jezorã. Czej jesmë przechòdzëlë bez jaczës gãsté krze, më ùdrzelë malinkã tòflã z nòdpisã, że w nym mòlu chtos widzòł swój òstatny zachòd słuńca. Nie wiém, co sã tam zdarzëło, ani z tim kògùms stało. To miało na mie wiòldzi cësk, do dzys ò tim pamiãtóm, a lëteracczi òpisënk móm ùmieszczoné w ksążce.

**W serie *Żniwiórz* rozmajité stwòrë przëchòdają ze swiata ùmarlëch pò wiòldzi gromówce, pò jaczi zafelowało sztrómù, a na drogach leżałë pòlómóné drzewa. Nawiazëjesz do nawałnicë z 2017 rokù?**

Akùratno w nym czasie z drëchama bëłam na biwakù czile kilométrów òd bürzë. To dzywné przëzëcë, czej wròcając, mùszelësmë scygac kłodë z szasëji, widzelësmë pòlómóné drzewa. Nie bëło z nama jaż tak lëchò, w ksążce jò òpisała ne zdarzenia jakno wiele gòrszë.

**Ò pòpularnosćë twòjich ksążków wiele rzec mòże fakt, że ju òd 3 lat òrganizowóny je kònkùrs wiedzë ò nich.**

Baro sã ceszã, że òd negò czasu ùròsł do wòjewòdzczi randzi, a za sztóccëk je mòzłëwé, że stónie sã ògłowòpòlsczim. Jem pòd wiòldzim wrazeniem tegò, jak czëtińcowie wiele wiedzã ò mòjich ksążkach.

**W czerwińcu ùkòzòł sã piãti tom z serie *Żniwiarza*, pòd kuńc séwnika – czwiòrti cyklu *Zapomniana księga*. Czëgò mòzëmë sã spòdzewac?**

Jeżlë jidze ò pierszã z wëmienionëch seriów, to móm jã zakùńczoné. Wiele wãtków òstateczno je zamklëch, a ò jinszych tak w drobnotach nie je wiedzec, co sã mòże zdarzëc. Móm nòdzejã, że czëtińc mdze zaskòkli. W cyklu *Zapomniana księga* swiat stónie sã zdebło wiãkszi. Rëszimë do mòlów, ò jaczych donëchczas Hùbert, główny bòhatëra, mało co wiedzòł. Jegò towarzëstwo bãdze kãsk niespòdzajné. Przekòno sã, że nie leno demònow mùszi miec strach.

**To je wiedzec, że latos na jich promòcjã ni mòglësmë liczëc.**

Jem młodã mëmã i to téż përzinkã je ògraniczò.

**Gratulëjã. Jidze pògòdzëc rolã mëmczci i pisarczi?**

Baro dzãkùjã. Pitòsz, czë jidze. Wszëtkò sã dô. Leno z pisaniégò na laptopie mùszałam sã przënãcëc do pisaniò na mòbilce (smiëch). Móm nòdzejã, że

za niedługò pandemiò sã skùńczi i bãdze leżnosć pòtkaniò sã z czëtińcama. Te zëndzenia dówają mie energiã do dalszégò dzejaniò.

**Gòdając ò promòcjach, mùszi rzeknãc, że twòje to baro czãsto warkòwnie ze słowiańsczych wierzeniów i zwëków.**

Móm starã zainteresowac wszëtczych nã témã. Dokazac, że naje wierzenia sã cekawé. Czasã drãgò téż kòrbic ò ksążce, jeżlë leno czile lëdzy jã znaje. Ceszã sã, czej pò pòtkanim młodi sygają pò mòje dokazë i czëtają. Zwòniã bialczi ze szkòłowi biblioteczi, gòdając, że mòje ksążczci nie trófiają na pólęcã, òd razu sã wëpòziczóné, a pòstãpny zapisëjã sã w kolejkã. Dostałam téż wiadło òd jedny starszi bialczi (70- abò 80-latny), jakò przëczëtała mòje pòwiescë i baro ji sã widzalë.

**Kòrbiãc ò młòdëch, tej to nie je tak, że nie czëtają?**

Zgòdzò sã. Baro czãsto sã ùmãczony lekturama. Sã dbë, że „wcëskò sã” jim je na mòc. Chcã jich przënãcëc ògłowò do czëtaniò. Mòze je tak, że kãsynk òdzywò sã we mie pedagogicznò nòta. Wikszosc mòji familie to szkòlnowie (smiëch). Jem ròd, czej mògã pògadac z czëtińcama. Słëchóm tegò, co jim sã widzy, a co nie, jaczi sã jich òczekiwania. Czasã wëzwëskiwóm ne ùdbë, a czasã robiã przëk, a bez to jich zaskakiwóm.

**A co z planama na przindnotã? Pòstãpné dzële serie?**

Jak jem ju wspòmniała, *Żniwiarza* zakùńczëłam na piãtim tomie, ale móm planë co do niechtërnëch pòstaczi. Seriã *Zapomniana księga* téż chcã skùńczëc na piãtim tomie. Wcyg chcã sã zajimac słowiańsczima wierzeniami. Ni ma w tim nizòdny krëjamnotë, że lzi mie sã pisze seriã. Prost drãgò mie je rozestac sã z bòhatërama. Móm téż ùdbã na nowã pòwiesc.

**Mòzësz nama zdradzëc cos wicy?**

Jesz ò tim szerzi nigdzie nie wspòmniałam. Nowò ksążka mò titel *Wisielcza góra*. Zmieni sã w ni nasz pòzdratk na demònë.

**Pòjawia sã òpiekùńcë stwòrë? Donëchczas òkróm zwida w *Żniwiarzu* i Klakiera w serie *Zapomniana księga* nizòdny sã nie pòjòwialë.**

Teròzka sã to zmieni. Pòjawia sã òpiekùńcë pòstacë z wierzeniów. Ale nick wicy nie mògã rzeknãc.

**A czedë novi dokòz bãdze w ksążnicach?**

Bòdòj w przindnym rokù.

**Tej niecerplëwie zdómë.**

GÒDÒŁ ŁUKÓSZ ZOŁTKÓWSCZI

# NA ZEMIÄ LESÔKÓW WZÉRAJA JU Z NIEBNY WÉZA WÈ...

Wspòminómë kaszëbskich lëteratów sparłãczonëch z gminã Szëmòld. Dzél 2

Ûszli direktór spòdleczny szkòlë w Dolmierzu a wielelatny przëdnik szëmòldzczégò partu Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniô Alfónks Miłosz mie gòdòł hewò tak: „Zaglãbim kaszëbiznë je gmina Szëmòld. A zaglãbim tegò zaglãbiégò je Łebnie, Zãblewò i Bãdargòwò”. Ni ma w tëch słowach przëtròfkù. Czej dzys dnia w niedzielã chtos ùdbò so wërezowac do òkòlégò Róznégò Dãbù – ùczje tam dërch žiw, piãknã kaszëbskã gòdkã. Wëstrzòd młodëch mët! Nót równak nadczidnac, że ju w jinszim dialekcce jak lësacczi. W pòlniowò-zòpadnym dzëlu gminë Szëmòld mieszkają ju Józce.

## PAÜEL MIOTK

Do taczich Kaszëbów – Jòzków – nôlëzòł prawie mój daleczy krewny Paüel Miotk. To bëł bracyna mòji prastarczci Wandë, chtërna pòzni z miłoscë wëcygnãła z Róznégò Dãbù do Chwaszczëna.

Sóm Paüel Miotk ùrodzył sã 25 sëwnika 1887 rokù na Róznym Dãbie w Bãdargòwie. Skùnczył prëskã szkòlã elementarnã. Jakno knòp w bãdargòwsczi szkòle mòcno wëlòzòł nad resztã drëchów. Òn rozmiòł bëlno prawic. Gòdòł wiele i miòł chwat do szpòrtu (tak jak jegò bracynowie – z tatkã Paülã seniorã na przòdkù). Pò jegò przinùdzenim nazòdka z I wòjnë swiatowi – dze dozdòł titla prëszczégò òficérë – wëzwëskòł swój artisticzny talent w Lëzënie. Pòmògł tam rëgnãc kaszëbszczëmù téatrowi, chtëren dërno dzejò pò dzys dzëń. Miotk pòmògòł w rëchtowanim szpëtòklów (wëstòwielë dokazë przede wszëtczim Zëchtë a Heyczi), a jesz sóm w nich gròł mët. Nòbarzi równak Paüel Miotk je znóny ze spòlëznowégò dzejaniégò. Bròł ùdzël – jakno starosta – w òglowòpòlskich òzniwinach w Spale z 1933 rokù, dze przemówiòł pò kaszëbskù do prezydenta Jignaca Mòscëcczégò. Miotk swój chwat do gòdczi rozmiòł przelòc na papiór. Pisòł na swòjã pòtrzebã szpòrtownë tekstë, le twòrził je blòs na ùzëtk gòdczi. Wiedno w swòji rodny kaszëbsczi mòwie. Òne pò dzys dzëń sã w pamiãcë stòrëch Kaszëbów. Za wòlã Bòskã ùdało sã zebrac dzël tëch tekstów, archiwalnëch wspòminków, òdjimków a dokazów sparłãczonëch z Miotkã. Wëdelë më to razã z dra Eùgeniuszã Prëczkòwsczim w knëzeczce *Z Bãdargòwa do Lëzëna, Pawel Miotk – dzejòrz, lëterat i wòjt*. Miotk ùmarł dëcht flot, bò ju dwa miesãce pò òzniwinach w Spale. Dostòł hercszlachù



òbczas przemówieniégò z leżnotë 11 lëstopadnika 1933 rokù. Cziledzesãt minut pòzni skònòł. Miòł blòs 46 lat. Pòchòwóny je w Lëzënie.

Z gminã Szëmòld sparłãczony je jesz jeden znóny Miotk. Jidze ò pòlkùzynã Paüela (jich òjcowie bëlë pòlbracynama) – Antoniégò, chtëren latos òstòł achtniony bez prezydenta Andrzeja Dudã òbczas fejrowaniégò zaslëbinów Pòlszczi z mòrzã. Antoni Miotk je pòchòwóny w Pùckù, ale rodã je z granicznégò do Róznégò Dãbù szòltëstwa

Lëwino (ùr. 13 zëlnika 1874). Ùmarł mët w rodnych starnach – dëcht prawie w Bãdargòwie w gminie Szëmòld, kòl familie swòjégò bracyne – 28 czerwińca 1942 rokù. Ùkriwòł sã tam przed Niemcama.

## GÜST CHRABKÒWSCZI

Z gminã Szëmòld Chrabkòwsczi ni miòł wiele do czënieniégò. Dozdrzeliwòł w Milwinie. Pòzni ju bëł dërch sparłãczony z kartësczim krëzã, dze ùczil jakno szkòlny w Łapalëcach. Òd 1933 rokù mieszkòł ju w Barniëwczu kòl Banina, a sóm kùnc jegò zëcégò je sparłãczony z pòblësczim Nowim Swiatã, dze ùmarł 3 stëcznika 1984 rokù. Pòchòwóny je w Baninie. Cobë nie bëło, ùrodzył sã równak w teròczasny gminie Szëmòld – 15 gromicznika 1900 rokù w Łebniu. Mieszkòł tam z familiã bez pierszë czile lat zëcégò.

Jakno Andrisów Gùst pisòł przed wòjnã felietonë do pismiona „Gazeta Kartuska”, a pòd kùnc zëcégò wspòminczi do „Pòmëranie”. Jegò dokazë bëlë szpòrtownë i we wiòldzim dzëlu sparłãczonë z robòtã na gbùrstwie. Jò z nima miòł dosc tëlì do czënieniégò. Bòkadnã, warcòwã, kaszëbskã słowiznã z jegò pòmëraniowëch

felietónów, zebrónëch do grëpë w zbiérkù *Jak jò bël bógati*, móm we wiöldzim dzëlu wëzwëskónë do mòji robòtë licencjacczi, chtërnã jò òbarnił latos na Gduńszim Ùniwersytece (na kaszëbsczi etnofilologie). Dëcht to prawie z Gùstã Chrabkòwsczim mie parłãczy nôbarzi.

### ■ LÉÓN GÒŁĄBK

Gòłãbków dodóm jò widzã z òkna chëczów na mòjich pùstkach. Gòłãbce są ju z Łebnia, jò z Dolmierza. Midzë nama jesz je dzël Łëbińszci Hëtë (prawie w nym fërtlu Hëtë – pò sąsedzkù ze mnã – je dodóm kaszëbsczi lëteraczi Bòżenë Ùgòwsczi, z d. Szëmańszci). Kò tej mòże rzec, że mòje pùstczë to są trzë wsë wnetka w jedny grëpie (ale w dwùch parafiach – Łebnie i Szëmòld).

I tuwò prawie na łëbińszim dzëlu tëch pùstków Léón Gòłãbk sã ùrodzył – 26 czerwińca 1916 rokù. Jegò dokazë bë nigdë nie widzãlë słuńcowégò widu, czejbë nié Eugeniusz Prëczkòwsczi. 10 lat pò smiercë ùsòdcë òn òbrobił a wëdòł jegò kaszëbsczë wiërtzë i wspòminczi w tomikù *Wiërny klón*. Gòłãbk ùmarł w 1995 rokù i òstòł pòchòwóny we Wejrowie (w tim gardze zaòstòł pò drãdzim wòjnowim kawlu).

Co je cekawé, bratónkã Léóna Gòłãbka je znóny kaszëbsczi malòrz Zenk Gòłãbk, chtëren prawie mieszkò na rodnym mòlu Léóna w Łebniu. A òtrokã (wnukã) Léóna je téz znóny na Kaszëbach Rafòł Rompca z Wejrowa, przednik mùzycznégò karna Fucus.

### ■ JAN PIÉPKA

Pòczãtk żëcowi dardzi Piépczi przëbòcziwò kãsk kawel Chrabkòwsczégò. Jegò starszi rézowelë pò Kaszëbach w szëkbie za robòtã a dëtkã. Ùrodzył sã téz baro krótkò mòjégò dodomù, bò nié fùl kilométer òd niego. Przëszedł na swiat 8 gromicznika 1926 rokù – téz na tëch samëch pùstkach, co Léón Gòłãbk (Piéпка równak ju w Łëbińszci Hëce – dzys w nym bùdinkù mieszkò familiò Kalkòwsczich). Mëmka Piépczi bëła akùszerkã. Dëcht prawie czej Jan sã miòł ùrodzëc, mieszka w òkòlim Łebnia. Le ju rok pózni razã z chłopã i malińczim przindnym pisa-

rzã szła stãdka weg – do Lesniewa, a jesz pózni do Starzëna kòl Pùcka. Sóm Piéпка – zarò pò Heyce i Nòglu – je baro achtniwóny w gminie Szëmòld. W jegò rodnym Łebniu je nawetka minimùzeùm



GUST CHRABKÓWSCZI  
ODJ. ZE ZBIÉRÓW EP



LÉÓN GÒŁĄBK  
ODJ. ZE ZBIÉRÓW EP



JAN PIÉPKA  
ODJ. ZE ZBIÉRÓW EP

– tj. jizba pamiãcë Piépczi we filie pùbliczny gminowi biblioteczi. Je tam wiele zachów sparłãczonëch z dozdrzeliwanim Staszków Jana (Piéпка tak sã czãsto pòdpsowòł pòd dokazama). A ten czãd nie bël do niego letczy. Wòjna przerwa nôùkã w gimnazjum. Piéпка wëłãdowòł w Wehrmachce. Bël równak za młodi do biòtczy, dlòte kòzëlë mù robic. Kòpòł biszãdzi, robił kòl gruzu a retòł niefùlsprawnëch wòjskówëch. Robił w Niemcach, Belgie, Danie, Francji, a nawetka w Italsczi. Pò wòjnie wrócył na Kaszëbë. Wiele lat bël szkòlnym.

Jò dwa miesãce nazòdka pisòł w „Pòmëranie” ò wiöldzim ùdzëlu Jana Piépczi we filmie „Kaszëbë” z 1970 rokù. Nót równak nadczidnãc, że to bël przede wszëtczim mèster pióra. Jeden z nôbëlniejszych w naju historie. Pisòł w czãsu wiöldzi cenzurë kaszëbsczégò słowa. Nimò to ùdało mù sã wëdac wiele dokazów. Baro znóny je jegò zbiérk kaszëbsczich wiërtzów a pòwiòstków *Naszë stronë*. Ùsãdzył gò razã z Léóna Ropplã. Pózni pòwstało jesz szesc dëbel-tjãzëkòwëch tomików pòzje. Slédny (sòdmi) – *Calì mój skòrb* – òstòł wëdóny 18 lat pò smiercë ùsòdcë w 2019 rokù. Piéпка twòrzył mët wiele prozë. Chòc bël le debiutãszcë *Purtkowe stegny*. Wiele elemeńtów tegò prawie dokazu òstało wparłãczonëch do scenarnika filmu „Kamerdiner” (wespòlùsòdcã scenarnika bël syn lëterata – Mirosłòw). Piéпка pisòł mët dokazë na binã. I tuwò zòs nót wspòmniec ò dzejajãcym dzysdnia Szëmòldczim Tëatrowim Karnie, chtë-

no dwa lata dowsladë rézowãło pò Kaszëbach i wëstòwiało widzawiszczë Piépczi pt. „Chòròbskò”.

Piéпка kùnòszk żëcégò spãdzył w òkòlim Kòscérznë. Tam prawie ùmarł – w Dzëń Białków 8 strëmiannika 2001 rokù. Jak bëło rzekłë rêchli, ùrodzył sã w Łebniu. Zgòdno z jegò slédnã wòlã òstòł pòchòwóny w rodnym wsë. Òn mësłòł ò tim

jesz jakno młodi bëniel. Pòcwierdzywò to jegò wiérzta spisónò ju w latach 50. Jidze ò „Mòje stronë”. Mie dokòz ten sparłaczony z muzyką Jana Trepczika łómie serce – prosto je tak piäkny... Czej przinidze mie jic weg z tegò swiata, chcã, cobë wszëtcë wkoł mielë swiãdã, że okróm tegò

jaczi kawel mie zëcé zrëchtëje, chcã spòcząc jak Piepka – w swòjich rodnëch starnach. Kò jak òn to pisòł: „Mòje stronë, mòje stronë – są nôlepsze z wszëtcich stron. / W mòjich stronach, w mòjich stronach – chcòlbëm spòcząc, czej mdze zgón...”

GRACJÓN FÓPKA

## HALINA WRÉZA

## DODÔWK DO DZÉLA 1

Nòmłodszo z całëgò karna. Zacht Kaszëbka – z dodomù Hòpa. Ùrodza sã na pùstkach midzë Lesnã a Kłósówkã (grańca gminë Szëmòld i gminë Przedkówò) – 30 lëstopadnika 1949 rokù. Pisa przede wszëtczim pòwiòstczi, gòdczi, chtërne z sukcesã wëstòwia chòcbële na binie òbczas turnérów kaszëbszczich gòdkòrózw we Wielu. Ji dokazë tej-sej bëlë pùblikòwónë w czãdnikach i antologiach. Debiutanckò proza „Wdór” (napisónò na kònkùrs miona Jana Drzëdzóna) ùkòza sã w antologie *Dërchòj kròlewionkò* z 1996 rokù

Halina Wréza mia fùl swiãdã tegò, kim je – òd dzechnëch lat. Pò sòm kùnc z bùchą gòda ò swòji kaszëbskòscë w pùblichnym rëmie. Pòzwòlã so nawlec do magazynu „Na gòscënie” w wejrowsczi telewizje TTM, do dzélëkù z 8 zélnika 2017 rokù. Òbczas rozmòwë z redaktòrã Darekã Majkòwsczim przëbòcza òna szkòlowã historiã. Jak pòwiòda, bëła wiedno procëm pòlonizacje w szkòlach i sama téz bez to cerpia:

*Jò so bùntowa i nie zabòczã tegò nigdë, póczi bãdã zëła. Jò za kaszëbiznã dosta rzniatkã szligã pò łapach. To bëła pierszò klasa szkòlë pòdstawòwi. Szkòlny nama kòzòł sã nauczëc wiersztã. Kòzdemù dòł kòrtkã z dokazã „Kto Ty jesteś – Polak mały!” – do nauczëniégò. Maricznë bùksë! Kò jò sã te ni mògła nijak w tim mòjim sédmëlatnym rozëmkù wëobrazëc. Kò jak jò jem „Polak mały”, skòrno mëma z tatã wiedno mie gòdelë „Të jes Kaszëbka!”. A że jò mia chiba taczi wrodzony dór, ùmiejãtnosc recytacje, tej drëdzégò dnia na pòlsczim jò szła zarò na pierszi òdżin. Szkòlny wëwòwòł „Proszë, Halina Hoppe!”. Òn sã mie pitò: „Kto Ty jesteś?”, a jò na to „Kaszub mały!”. Jak nen szkòlny do mie sadzył – czerwòny jak pùton – kòzòł mie czilenòsce razów pòwtarzac „Kto Ty jesteś – Polak mały”. A jò stojã z gãbą zamklã i „ani me, ani be”. Jò pò swòjémù jakno dzeckò tlòmacza szkòlnémù, że mëma z tatã mie tak gòdelë i jò jinaczi gadac nie mdã, tej szkòlny mie nie mdze gòdòł, że jò jem „Polak mały”, bò jò jem Kaszëbka! Kònskwencjò bëła òkropnò tegò. Nié doc, że jò dosta pò pajach, to jesz tata bëł wëzwòny do szkòlë. A to bez to że – òprócz ti recytacje – jò jesz pòtrafia na przerwach kòrbic pò kaszëbskù, a nama to doch bëło w tamtëch czasach zabrónione. Jò doma rzniatczi nie dosta, ale mëma z tatkem próbòwelë mie to wëtłòmaczëc. Jednak we mie to dërch sedzało. Jò nie dopùszcza do siebie tëch słówòw dolmaczënkù mëmë i tatë. Òni mie to dolmaczëłë jak „Abel krowie na miedzë”. Jò ni mògła rozmiac, jak mòzna bëc i Kaszëbã, i Pòlòchã.*

Halina Wréza òdeszła z tegò swiata w Kòscérznie 11 lëstopadnika 2019 rokù. Teròzka – gwës ju bez ùcemiãdzi – kòrbi i twòrzi lëteracczë dokazë w kaszëbsczim dzélu niebny kròjnë, razã z Léónã Héykã, Alojzym Nòglã, Sztëfanã Bieszkã, Bòlesã Bòrkã, Francëszkã Schornakã, Paùelã Miotkã, Gùstã Chrabkòwsczim, Léónã Gòlãbkã i Janã Piëpkã, wzërajãcë tej-sej z niebny wëzawë na swòjã rodnã zemiã Lesòków...

## FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. IZABELLI TROJANOWSKIEJ

Do 15 stycznia 2021 r. będą przyjmowane wnioski o przyznanie Stypendium im. Izabelli Trojanowskiej na rok 2021 dla młodych osób podejmujących pracę w zawodzie dziennikarskim, pochodzących z Kaszub i szczerze zaangażowanych w działania na rzecz rozwoju swojej małej ojczyzny.

Wnioski można składać listownie na adres redakcji „Pomeranii” (ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk z dopiskiem „Fundusz Stypendialny”) lub mailowo na adres: red.pomerania@wp.pl

Prosimy o dołączenie do wniosku materiałów dokumentujących dotychczasową pracę dziennikarską.

O stypendium mogą się ubiegać osoby zajmujące się tematyką regionalną i mające pewien dorobek dziennikarski.

1937-2020



ŌDJ. S. FRYMARK

# KRÓLEWIÓNKA

Z ZŌBŌRSZCZÉGŌ ZŌMKÙ

Blanche Krbehek ùrodza siã 1 rujana 1937 rokù w Dearborn w amérikańszim stanie Michigan. W 1960 rokù sã òżenia z Leroyã Krbehekã, z ti żeńbã dało troje dzecy: dwùch knòpów i jedno dzéwczã.

Blanche bëła òsobã wësztòlconã. Studia skùncza na University of Michigan i Ann Arbor, gdzie dobëła cenzus BBA (Bachelor of Business Administration) i MBA (Master of Business Administration). Bëła jednã z załózców, a téż przëdniczã Pòlszczégò Towarzëstwa Genealogicznégò stanu Minnesota. Załoža i bëła przëdniczã KANA, tj. The Kashubian Association of North America – Kaszëbszczégò Towarzëstwa w Nordowi Americë. Czãdnicã negò slédnégò je „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego” – „Friend of the Kashubian People” – „Przëjacéł Lëdu Kaszëbszczégò”, co bëł wëdòwóny szterë razë w rokù. Redakcjã bëł dodóm Blanche w Minneapolis w stanie Minnesota, a pòtemù Zòmk Zòbòrszczi w kaszëbszczi gminie Brusë. Czãdnic nèn bëł wëdòwóny òd 1996 rokù. Slédny czas ùkòzywò sã nieregularno w Winonie (w stanie Minnesota), partnersczim gardze Bëtowa, jakno dodòwk do mùzealn gazëtczzi „Nowy Wiarus”.

Blanche Krbehek je autòrkã wiele historicznëch i genealogicznëch dokazów, co tikają òsoblëwie kaszëbszczégò zamieszkiwaniò w stanie Minnesota. Bëła szefã Sibley House Historic Site – mùzeùm w St. Paul. Wiele lat robia téż w skansenie Murphy’s Landing w Shakopee (krótkò Minneapolis), w chtërnym na mòdło Mùzeùm – Kaszëbszczégò Parkù Etnograficznégò we Wdzydzach, pòkazëje sã historicznë bùminczi, w tim przëtròfkù pierszcziz



mieszkańców stanu Minnesota. Dòwała téż prywatné ùczbë mùzyczci, prowadzëła trenindzi psów i kùrsë szczò.

Jednã z wiele rzeczów, chtërnyma sã interesowa, bëła etnografiò, a òsoblëwie lëdowò mùzyka, lëdowé òbleczënczi, knëpczi, kòrònczi i gra na rozmajitëch instrumentach. W 2008 rokù na zòmkù w Bëtowie pierszi ròz wëstawia swòje kaszëbszczë knëpczi, co je twòrza òd 2000 rokù. Chùdzy robiła tipicznë lëdowé knëpczi z rozmajitëch regionów Pòlszczi. Wëstòwk pòzni pòjachòł do Winonë w USA, gdzie mògł gò òbze-rac w mòlowim, kaszëbskò-pòlszczim mùzeùm. W 2009 rokù ekspòzycjò ji knëp-ków miała plac w Chëczë Kaszëbszczi w Brusach-Jagliach. Wëstòwk z titlã „Gryfy siã bawiã” òdwiëdzòł dodomë kùlturë pòłniowëch Kaszëb.

11 gromicznika 2016 rokù przeprowadza pierszë warkòwnie z kaszëbszczi knëpczi, co òdbëłë sã przë wespółrobòce z Dodomã Kùlturë w Swòrach. Pòzni wiele razy przeprowadza jistné warkòwnie w pùblicznëch szkòlach na ùczbach kaszëbszczégò jãzëka. Chca lepi pòznac nasz fòlklor i dlòte wiele rëzowa do Pòlszczi. Òd 1992 rokù òdwiëdza Pòmòrzé i Kaszëbë, a téż Pòdkarpacé, wzërajacé na rozmajitë zortë naszégò fòkloru. Spòdlowé bòczenië dòwała równak na lëdowi kùnszt i wëstãpë fòlkloristicznëch karnów Kaszëb, w tim na midzënarodnym, kòzdorocznym festiwalu w Brusach.





B. KRBECHK Z AŦORKĄ TEKSTU – P. WÄSERSKÄ. ŐDJ. D. MISZEWSKŦ

PRZYKŁŦD WĘCYNANCZI B. KRBECHK Z 2000 ROKŦ.  
ZE ZBIORŦW S. FRYMARKA

Őbczas rozmajitëch leżnoscŦw gra na kŦzli barinie, midzë jinszima we Wielim, CharzikŦwach i Bëtowie. Zwiedza tëż wszëszczë regionalnë mùzea na Kaszëbach. Biwała na Mszach Swiätëch òdprŦwionëch pŦ kaszëbskŦ. W 2008 roku dobëła w PŦlscë status rezydenta i mieszka w ZŦmkŦ ZŦbŦrsczim w gminie Brusë.

W Minneapolis bëła nŦleżniczkÄ pŦlonijnëgŦ karna fŦlkloristicznëgŦ Dolina i jegŦ zarzÄdu. Wiele razy Dolina razÄ z Blanche brała ùdzël w midzënarodnym festiwalu pŦlonijnëch karnŦw w Rzeszowie. Bëła tëż mùzykantkÄ, w karnie Dolina gra na altŦwce, kŦzli barinie i cymbałach. TegŦ slëdnëgŦ kŦnstsztu ùcza sÄ na kursu w Grifinie w 2000 roku. Bëła tëż nŦleżniczkÄ obiwatelszi Ŧrkestrë symfŦniczny w St. Paul, gdzie grała na trÄbie. Do te dlŦ nŦleżnikŦw Dolinë szëła Ŧbleczënczi z rozmajitëch strŦn PŦlsczi. Bëła rozlubionŦ w badawczy robŦce nad stojÄ i zdrŦdłama kaszëbszczëgŦ i pŦlonijnëgŦ fŦlkloru w stanie Minnesota. Őd 2004 roku brała ùdzël w wiŦlgŦpŦlsczych zëndzeniach bŦdowniczych kŦzlëch barinŦw i tëch, co na tëch instrumentach grełë. Miałë òne plac w ZbÄsziniu abŦ PŦznaniu.

ZëmÄ roku 2003 pŦspŦlno ze StanisławÄ FrimarkÄ, co prawie bëł ù ni doma w USA, ùdbelë so przetłŦmaczëc *Żëcë i przigŦdë Remusa* Aleksandra MajkŦwsczëgŦ na anielszi jÄzëk. PrzelŦżënk pt. *The Life and Adventures of Remus* ŦstŦł wëdŦny w 2008 roku. Őd tegŦ tëż czasu tłŦmaczënczi pŦwiescë ò Remusu pŦkazywałë sÄ dzëlëkama w pismionie „Friend of the Kashubian People”. KsÄżka MajkŦwsczëgŦ Ŧsta przelŦżonŦ na anielszi jÄzëk przez Katarzëną Gawlik-Luiken z dopasowaniem dlŦ anglojÄzëcznëgŦ amerykanësczëgŦ czëtiñca przez Blanche Krbechek. DzÄka wespŦlrobŦce nëch dwŦch ŦsŦb, jedny ùrodzony i wëchŦwŦny w PŦlscë, drëdzi ùrodzony i wëchŦwŦny w Ameryce, kaszëbskŦ pŦwiesc nie straca Ŧbczas tłŦmaczeniŦ swŦjji jÄdrznoscë i farwŦw kŦlturë, jakÄ ùkazywa. Do tłŦmaczeniŦ na anielszi Ŧstała ùzëtŦ pŦlskŦ wersjŦ ny ksÄżczzi (przelŦżënk Lecha BÄdkŦwsczëgŦ), rŦwnak ze wspiarcym ji kaszëbszczëgŦ Ŧriginału.

PŦsobnë tłŦmaczënczi Blanche Krbechek, w wespŦlrobŦce ze StanisławÄ FrimarkÄ, Ŧbjimalë dokazë Hieronima DerdowsczëgŦ, bëłë to *Kashubes at*

*Vienna* (Ŧrig. titel *Kaszubë pod Widnem*) wëdŦnë w 2007 roku, a tëż zbiërk òpŦwiŦdaniŦw *Jasiek, Walek & Szemek* w 2010. PŦtemu pŦ anielskŦ ùkŦzywałë sÄ dokazë Annë Łajming; w 2011 roku *The Four Leafed Clover* – przelŦżënk zbioru òpŦwiŦdaniŦw pt. *Czterolistna koniczyna, Childhood (Dzieciñstwo)* w 2014, a w wespŦlprŦcë z Katarzëną Gawlik-Luiken *Red Roses* (òpŦwiŦdanië bëło wëdŦnë w dwŦch jÄzëkach jakŦ *Czerwone róże / Red Roses*) w 2013. W roku 2015 wëszło smarÄ tłŦmaczenië pŦstÄpnëgŦ dzëlu trzëtomŦwëgŦ dokazu Annë Łajming pt. *Youth (Młodość)*, a w roku 2017 *My Home (MŦj dom)*, slëdnŦ ksÄżka bëła tłŦmaczonŦ razÄ z AlicjÄ Frimark. Ne pŦublikacje ùkazywałë sÄ łŦżënim KaszëbszczëgŦ Instytutu we GduñskŦ, z jaczim Blanche wespŦlrobia wiele lat.

Blanche Krbechek slëchŦ sÄ ùwŦżanië za bezzwëskŦwë badërowanië kaszëbszczëgŦ fŦlkloru i lëdŦwëgŦ kŦnstsztu na pŦmŦrsczych Kaszëbach, a tëż za zbieranië dokumëntŦw tikajÄcëch sÄ kaszëbszczëgŦ Ŧsadnictwa w Nordowi Ameryce, ò czim pisała w czÄdniku „Friend of the Kashubian People”.

Blanche Krbechek ùmarła 11 lëstopadnika 2020 roku.

W ZŦmkŦ ZŦbŦrsczim sÄ tacëła w swŦjji jizdebce. Jak jŦ z drëchama przëlëzdza, tej òna sÄ pita: „The screaming Paulina is coming?”, a przël tim ùsmiëwk szeroczi. Ő instrumentach pŦwiŦda, a tëż ò grifie, co z papieru wëcÄti skŦkŦkŦ pŦ kŦrtkach snŦzi ksÄżczzi ji ùlëdŦny robŦtë. ŐbloklŦ w sëczenkÄ sëtmë farwŦw, w bŦsëch nŦżkach dzysŦ janiŦkŦkom pŦwiŦdŦ i graje. Gwës je jima wesoło. Őstawiła ŦrkestrÄ Zemi ZŦbŦrsczi, ale ji lasë, grzëpë, strëdzi, jezora mùzykÄ niesc bÄdÄ. Chto le bÄdze chcŦł, ùczëje ji zwÄczi. Őstaje jesz pëtanië: SkŦrno w zŦmkŦ mieszka, tej nie bëła òna pŦ prŦwdze KrŦlewionkÄ?

BŦg Cë zapłac, BiałëczkŦ. Jes terŦ w nŦpiäkniëszji krŦjnie. Wieczny òdpŦczink dŦjce Ji, Panie, a widniŦ wiekŦistŦ niech Ji swiëcy na wieczi.

PAULËNA WÄSERSKŦ

*Titel òd redakcji*

*Żëcopis ŦstŦł przëlëchtŦwŦny na spŦdlim artikla Stanisława Frimarka pt. „Blanche Krbechek – mieszkanka Ziemi Zaborskiej z wyboru i pochodzenia przodkŦw” (pŦublikŦwŦnëgŦ w biuletynie „Ziemia Zaborska / Terra Zaborensis” 2018, nr 11).*



# RÉZA

## Z LÓZYM ŻÓŁĄDKĄ

Tegò, że Kaszëbi są gòscynny, wierã nie trzeba tlo-maczëc. Tegò sã kòzdi z biwajacéch kòl nas lédzy, létników doznòl. Leno òsoblëwie midzë swòjimë kòzdi doch jész barzi mô starã gòsca achtnąc. Mòże dlòte më bë chcelë, żebë tak bëło wszãdze, gdzie téz sami wërézëjemë, a z tim ju biwò wszeljak. Mòglë sã ò tim przekònac jedny kaszëbsczi mùzykancë.

Rómk bël plestã, a to bëlnym plestã. Ju wiele lat swòjimë gòdkamë bawil lédzy na wszeljaczych festinach, zabawach a przë rozmajitëch jinëch leż-noscach. Òn téz gròl w kaszëbsczi kapeli na diòble. Z tima téz drëchamë wëstãpòwòl w różnëch pla-cach, le téz na wiesolach, gdzie òsoblëwie Rómk miòl wiedno rozsmieszac gòscy a prowadzëc cali ùbòw.

Sklòd tegò karna, tak jak czãsto to biwò, czasã sã zmieniòl. Ròz òni grele we trzech, jak bël jaczis wie-czór dlò létników w pensjonace we Wiòldzi Wsë, Pilëcach, Chlapòwie czë jész gdzie, na przëmiar na hëlsczim pòlòstrowie. Jinym razã grele we sztërzech abò piãc chlopów, czedë mùsz bël wëstãpic na jaczis wiksi binie.

Tak bëło téz tim razã. Mùsz bël zagrac całã piãt-kã. Szëkòwa sã dosc wiòlgò éra, blòs jachac wëpadło wiele dali jak wiedno. Jich karno dosta ròczbã, żebë wëstãpic aż w Brukseli. Tam mielë bëc jaczës ùnijné rozegracje, a prawie téz ò Kaszëbach mia bëc gòdka, temù téz kaszëbskò szpëla bëła brëkòwnò. To nie bël pierszi róż, czedë Rómk ze swòjimë miòl sã pòkazac za greńcã, le wiedno to doch ùijnò impreza.

Chlopi sã ùgòdelë, chto mô jachac, a że pòjadã na plac autã.

– Mùszimë më cos wzyç? – pitelë sã jeden drëdzégò.

– Jò doch mëszlã nié – rzek Rómk – jak më gdzie dali jedzemë, to nas doch wszãdze wiedno bëlno ùgòszczã. Terò w Brukseli më bë ni mielë bëc ach-tiony? Òni doch nas richtich, apartno ròczã.

– Në jo, tedë co? Blòs nasze stroje, jo? Instru-menta a cos do przezebleczeniò, jo?

– Jo, jò mëszlã, że tam na pewno nas nafùtrë-jã a na tã jednã noc dadzã spanié, żebë më zarò w trasã nie jachalë.

Na tim bëło kùric, wszëstkò bëło ùgòdòné.

Czedë przëszed czas, chlopi spòtkelë sã kòl tegò jednegò, co miòl jachac ze wszëtczimë swòjim autã. To bëło dzëń rëchli przed granim, tak żebë dojachac na plac, ju nie spac, le zarò wëstãpic, a tedë noco-wac.

– Në że! Mòta wa wszëtkò? – pitòl Jan, bò prawie tak miòl na miono nen jich czerowca.

– Jo, mëst jo – gòdelë jiny.

– Tedë pakùjta to w bagażnik.

– Na drogã téz cos móm – zasmiòl sã Rómk a pòkòzòl mniészã taszã. Chlopi sã zasmielë.

– Tej dobrze – gòdòl Jan. – Chcemë tedë jachac, co më bãdzemë tam rëchli, wëtrafimë richtich a sã przërechtëjemë. Mòja sã jész pitò, czë nama jaczës sztule zrobic?

– Nié, chcemë jachac. Jò móm wzãté wòrsztã swòjskã, to bãdze na zãb òb drogã, a tam na placu nama doch dadzã – skùnczil Rómk. Chlopi wsedlë w autò a rëszëlë.

Jachalë piãtnòsçe gòdzyn. Sztëk czasë, le to jima jész dosc fejn minãlo. Chlopi szarpnãlë so kãsk kòr-nusu, mô sã rozmiac òkróm czerowcë. Szpòrtowalë, kòrbilë, tak że ta trasa bëła jész do przeżëcò. Chòc jak ju na placu wësedlë, to zgòdno gòdalë:

– Mòje krzize, uuu, to mie mô wlazlë w krzept.

– Co tam krzize, mie barzi rzëc bòli.

– To sã zarò rozchòdzy. Në że, chcemë sã przeze-blakac. To wcale ni ma tak wiele czasë.

Nie minãlo wiele czasë, a kapela bëła fardich. Ti mòlowi ùrzãdnicë jich pòczerowalë na plac. Tam krãcëlo sã wiele lédzy wszeljaczych a wszeljak gòda-

jącëch. Bělë téz Pòlòszë. Gòdka bëła ò rozmajitëch regionach, nié blòs kòl nas, le téz za greńcã. Kaszëbi czile razy wëchòdelë na binã a grelë. Krążëlë z mùzyką téz midzë lëdzamë. Za régã szlë „Tu je nasza zëmia”, „Czòlno”, „Kòza”, „Kaszëbszczë jezora” a jesz jiné. Rómk gòdòl szpòrtë, chòc pewno za baro nicht gò nie rozmiòl, le nen jeden òrganizator gòdòl, że to je wòzné, żebë ti lëdze chòc to brzmienië jãzëka ùczëlë. Tedë òn plestòl. Z tim òrganizatorã òni mielë gòdoné na samim zaczątkù. Spiselë z nim brëkòwné papiora, w chtërnëch stojalo midzë jinyma, że dëtczi dostanã na kònto.

Chłopi wëstãpòwalë z przerwamë dosc dlugò, czedë òd raza zacząlo robic sã pùsto. To bël mòment a wszëtczi lëdze sã rozeszlë. Naszi òstalë sami.

– Cëz terò?

– Hm – mrëknã Rómk, co wiedno robil, czedë nie wiedzòl, co òdrzëknãc.

– Hhaha – rozsmiòl sã Mòrck, to bël ten, co gròl na trãbie – terò më sã zalatwilë. Në, Rómk, gdzie je to pòlnie nasze? Pewno òni nama karbònadã zrëchtëjã, co?

– Hmmm – jesz ròz mrëknã Rómk, a rãkã car sã pò brodze. Zdrzòl na swòje kùrpë a mëslòl.

– A jesz dëtczi na kònto – dorzucyl Jan – ni ma co gadac, fejn më wëszlë.

– Te dëtczi më doch dostóniemë.

– Në pewno jo, le co më terò tu w ti Brukseli zrobimë? Glodno a chlodno, jak to gòdajã!

– Ni ma co stãkac! – doszed do se Rómk – wicy më do tëch kalunów tu nie przëjedzem! Tu më nick nie wëmëslimë, blòs mùsz je jachac dodóm.

– Në jo, nie nerwuj sã, Rómkù.

– Më doch nie zdżiniemë, chcemë sã jesz tak przëpacërowac tu pò miesce, co më chòc co ùdrzimë, a tej pòjedzemë dodóm.

– Tedë dobrze.

Òni sã ani nie przezeblòkalë, le tak jak stojëlë, w kaszëbszczich ruchnach, szlë na gard. Wanozëlë a òbzéralë wszëljaczé bùdinczi. W brzëchach ju jima gralo.

– Mòta wa, chłopi, jaczës euro? – zagòdòl Rómk.

– He he, jo, euro, nicht nie wëmieniòl dëtków. Wszëtkò mia bëc.

– Cos bë sã zjadlo.

– Mùszimë rëmac pòd dodóm!

Tak gòdajãc a drëptajãc, nalezlë sã naròz na taczzi szasëji, gdzie kòl se sã pùfë. Òbzërajã sã, a tam-sam, za rutamë, dzëwczãta tancëjã a ròczã do bëna. Rómkòwi hùmòr ju wròcyl a zarò przëszed mù do glowë jeden szpòs.

– Dozdżëta, chłopi, jò to zalatwiã – rzek. A rëszil do taczzi jedny rutë. Ti jegò pòwzëralë pò se.

– Cëz òn terò?

Rómk pòdszed a zaczinò do ti kòbiëtë prawic:

– Në że, dzëwczãtkò, më tu jesmë w biédze.

Òna nick.

– Pòmòzesz të nama – gòdò dali Rómk w tëch ruchnach kaszëbszczich, zdjimajãc czòpk z glowë.

– Më jesmë tak glodny, a ni mómë zòdnëch dëtków.

Òna nick.

– Zrëchtëjesz të nama jaczis mòltëch na hëft?

Jegò drëszë, jak to widzelë a slëchalë, ti ni mòglë ze smiëchù. Krãcëlë sã pò drëptòkù a trzimalë za brzëchë. Òn w tim bël nazòt przë nich.

– Òna mie mëst nie rozmia! Dali bãdzemë glodny.

– Të zó to ni mòzesz – smiòl sã Jan – nié dosc, że w brzëchach pùsto, to jesz òd smiëchù òne nas rozbòlã.

– Chcemë jachac dodóm, to je ju czas.

– Jo, jo.

Chłopi wròcëlë do àuta a pòjachalë. Co bëlo robic? Nie wësza jima za baro ta rëza. Flot chcelë do pòlsczi greńcë dojachac, żebë za nasze dëtczi co kùpic. Pò czile gòdzënach chùtkò nëkalë prawie niemieckã àutostradã.

– Në że, Janie, za namë szandarowie jadã na wi-dach!

– Jo, pò pròwdze jo.

– Chcã òni nas zatrzëmac?

– Mëst jo, bò terò jesz mrëgajã. Zjëdzdżajã na stronã.

Pò pròwdze pòlicjò zatrzimala sã za nimë. Nen szandara jeden wësòd a przëszed do jich òkna. Terò Jan z nym taczim slabim niemiecczim gòdò, a nó to zbùdzyl sã Rómk. Tak wzërò, wzërò. Òczë przëcërò. Tegò mù bëlo ju dosc. Znerwòwòl sã a zacząn wadzëc:

– Janie! Wcale z nim nie gadòj! Niech nas zamknã do festungù! Tam nama chòc doch jesc dadzã! Nie gadòj z nim, niech nas zamknã, czej chcã! Jò ju móm wszëtczëgò dosc!

Nó to nen szandara zrobil wiòldzë òczë. Pewno so mëslòl, co ten czlowiek tak na niëgò szkalëje. Le miast jich, jak to gòdòl Rómk, zamknãc, to òddòl Janowi papiora a pòzwòlil jachac dali. Pò sztócë chłopi sã dopiërze zasmielë:

– Chto wié, Rómkù, mòze të nas chòc òd jaczi sztròfë ùretòl.

Czedë chłopi przëjachalë greńcã, zarò zatrzimalë sã w pierszi gòspòdze. Zabédowalë so gòlonczi a pòlsczë piwò. Në, òkróm Jana, je wiedzec. To jima zarò hùmòrë pòprawilo. Ùdbelë so równak, że to bël òstatny ròz, że òni tam bëlë.

– Kòl nas më bë jich jinaczi przëjälë – rzek Jan.

– Zycher, że jo. Terò bãdzemë blòs do swòjich jezdzëc.

Tak rzeklë a tak téz zrobilë.

*Tekst z niechtërnyma znankama nordowi kaszëbiznë.*

MATEÛSZ BÛLLMANN

# STEFAN FIKUS

WIELKI MIŁOŚNIK ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA

Kończy się rok 2020, w którym minęło 100 lat od narodzin Stefana Fikusa, 10 lat od jego śmierci i 30 lat od napisania przez niego dramatu gwiazdkowego o tytule *Le sę obdyjta* (pisownia oryginalna). Tyle okrągłych rocznic jest najlepszą okazją, by opowiedzieć o pewnej wyjątkowości Fikusa, na którą do tej pory nie zwracano większej uwagi.

Stefan Fikus to niewątpliwie jeden z największych miłośników świąt Bożego Narodzenia. Świadczą o tym liczne odniesienia w jego twórczości, np. *Wieczór wigilijny w Schlepkow*, *Gwiôzdzka z Lëžëna* oraz dwa dramaty bożonarodzeniowe: *Uważijta – przinǰdze Gwiôzdzka* (pisownia oryginalna) i *Le sę obdyjta*<sup>1</sup>. Oprócz dłuższych utworów literackich Stefan Fikus pozostawił kaszubskie kolędy: *Na niebie skrzi sã gwiôzdzka*, *Wesołô nowina*, *W dzysëjszã noc swiętã*, *Witôj Jezu!*, *Hej, braco!* Cóż może być większym dowodem na umiowanie czasu narodzin Jezusa niż tworzenie pieśni bożonarodzeniowych?

Ciekawy jest sposób mierzenia czasu, który możemy znaleźć u Fikusa. Wiersz *Rozmizłanié na mójã òsmëdzësãtã rocżëznã* rozpoczyna się od wyrażenia zdziwienia: *Bòżë Narodzené dwaťësãcznégò roku?! Czë to jaż tëlì bëlòbë czasu?*<sup>2</sup> W chwili rozmyślenia o 80 latach życia, o swoich urodzinach, które obchodził 9 lutego, myślał o Gwiazdce, którą od jego święta dzieli ponad 10 miesięcy!

Mimo ulubienia świąt Bożego Narodzenia Fikus nie przedstawiał wyidealizowanego, szczęśliwego obrazka kaszubskich rodzin. W jednoaktówkach *Uważijta – przinǰdze Gwiôzdzka* i *Le sę obdyjta* Wigilia jest czasem, w którym rodziny mogą się spotkać. Niestety, rozmowy nie dotyczą lekkich i przyjemnych tematów, tworzą się kłótnie i nieporozumienia między rodzicami a ich dziećmi. Wynika to z braku czasu i siły na wspólne spędzanie czasu w ciągu roku, ponieważ wszyscy mają nadmiar obowiązków, a Wigilia wydaje się jedyną okazją do nadrobienia zaległości w zacieśnianiu więzi

rodzinnych, co i tak przynosi skutek odwrotny do chęci.

W tych dramatach Fikus nie pokazuje również tradycyjnych Gwiôzdzy, czego można by przecieź oczekiwać od autora, który lubi tematykę bożonarodzeniową. Dziwi więc, że rodziny w obu przypadkach odwiedza samotny Gwiazdor, w dodatku w *Uważijta – przinǰdze Gwiôzdzka* przypomina trochę zachodniego „Santa Clausa”, bo ma worek na plecach, kożuch, brodę, rozmawia z domownikami i rozdaje prezenty... Fikus w ten sposób zmusza odbiorców do myślenia o kontynuacji tradycji i jej rozwoju. Zauważa to już wcześniej, w uznanej sztuce *Gwiôzdzka z Lëžëna*, w której wyraża swoje niezadowolenie:

*Dzysësë Gwiôzdzci, to ju nie są te Gwiôzdzci co bëlë przòdë. Dzys przë ti òglëpiałi technice, przë tim gòniënim, Gwiôzdzci tëż są jinë i rozmajice przëchòdajã...*<sup>3</sup> Ta „ogłupiała” technika 45 lat temu (!) przyczyniła się do znieważenia tradycji. To co o tradycji gwiazdkowej możemy powiedzieć szczerze dzisiaj?... Właśnie z taką Fikusowską interpunkcją należy sobie zadać to pytanie. Ale czy rzeczywiście na technikę należy zrzucić winę, czy na brak czasu? Swoim życiem i twórczością Fikus udowodnił, że nie można.

Jednak *nie chcã wama trëc tegò widżilijnégò wieczora* (pisownia znormalizowana), jak to powiedział *Gwiôzdor* w *Le sę obdyjta*. Pamiętajmy o twórczości Stefana Fikusa podczas *Gòdów* i o jego uniwersalnych, niestarzejących się pytaniach i problemach w niej zawartej.

KATARZYNA BLIŹNIEWSKA

Fot. archiwum



<sup>1</sup> Czekające na wydanie i będące przedmiotem pracy magisterskiej obronionej u prof. Tadeusza Linknera w 2017 r.

<sup>2</sup> S. Fikus, *Rozmizłanié na mójã òsmëdzësãtã rocżëznã*, [w:] S. Fikus, P. Fikus, *Ród Fikusów (1811–2011)*, Banino–Chwaszczy-no–Luzino 2011, s. 117.

<sup>3</sup> S. Fikus, *Gwiôzdzka z Lëžëna*, [w:] B. Ugowska, *Antologió kaszëbsczi dramë. Spòd strzechë na binã*, Gdańsk 2011, s. 489.

# Lata lateczne tak nie było...

Jeśli ktoś użyje powyższego określenia minionych lat, będzie musiał tłumaczyć, o co mu chodzi. Można przecież powiedzieć jak w baśniach: dawno, dawno temu. Wyrażenie „lata lateczne” jest stare, na ogół zapomniane i dlatego brzmi niezwykle. A kończy się właśnie niezwykły rok, o którym nie śniło się nie tylko filozofom, ale i innym *ucztałym*.

Jeszcze rok temu Gwiazdka zapowiadała się normalnie, choć już mówiono, że gdzieś tam daleko, na Wschodzie... Teraz można straszyć *brojne gzuby*, czyli *brojki*, *brojóny*, nawet leniwe *lelki*, że jak się nie poprawią, to w tym roku nie tylko św. Mikołaj (na Kociewiu 6 grudnia nikt go nie widzi, bo działa jako niewidzialna ręka), ale i Gwiazdor przychodzący osobiście może mieć kwarantannę. A co powiedzieć grzecznym dzieciom?

Pamiętam, że nawet studenci kulturoznawstwa cieszyli się, gdy podczas prezentacji słownictwa i zwyczajów bożonarodzeniowych w różnych regionach Polski przypominałam im, że od Gwiazdki do Trzech Króli są „święte wieczory” i nie trzeba pracować. Teraz, gdy ktoś żyje głównie w realu, czasu ma niby więcej. Można pisać listy, o kartkach świątecznych pamiętać. Starsze osoby na pewno ucieszą się, postawią je na komodzie. Bardziej ogrzeją serce niż zdawkowy SMS. Można – według mnie koniecznie trzeba – czytać książki. W jeszcze ciepłej książce naszej Noblistki jest pełna nadziei myśl: *ocali nas literatura*. *Czuły narrator* przekonuje, że słowa tworzą światy i jednocześnie je ocalają.

Wiem, że są tacy, którzy jeszcze nie mieli okazji zanurzyć się w tekstach Olgi Tokarczuk. Może sięgną po coś bliższego, regionalnego. *Latoś* ukazała się pięknie wydana książka *Opowieści Kociewiaków rozmaite*. Całość wymyśliła i zebrała Wanda Pelowska, a opowiadają różni ważni Kociewiaci, dwadzieścia jeden osób – regionalistów, m.in. Gertruda Stanowska, Teresa Sturmowska, Krzysztof Korda, Edmund Zieliński. Starszych czytelników ogrzeją wspomnie-



NA KOCIEWIU  
6 GRUDNIA NIKT  
GO NIE WIDZI,  
BO DZIAŁA JAKO  
NIEWIDZIALNA RĘKA.

nia, młodzi niech zobaczą, jak dawniej bywało. W opowieściach znajdujemy obrazy z życia codziennego – zasiewy, sianokosy, żniwa i wykopki. Po trudach było świętowanie w rodzinach, w całej wsi. W sumie kolorowy, bogaty obraz życia na Kociewiu. Opowieści są ważnym dla mnie dokumentem czasu, jego barwną ilustracją. Opowiadają życzliwi świadkowie dziejów. Na końcu zamieszczono dwanaście ciekawych tekstów gwarowych. Jako gwaroznawczynie musimy to podkreślić. W czasie przedświątecznym polecam teksty E. Zielińskiego *Moja Wigilia i Gody – czyli okres Bożego Narodzenia na Kociewiu*. W. Pelowska opisała *Sylwestrowe wróżby i psoty*. Książka zawiera kolorowe fotografie zwyczajów i różnych przykładów kultury. O jej piękną formę zadbał Lech Zdrojewski, przodownik kongresu oswojonej kultury. W edukacji regionalnej bardzo potrzebna pozycja. Minie przecież kiedyś nauczanie zdalne.

Obiecałam sobie, że nie będę narzekać, szukam więc dobrych przykładów na działania w roku, w którym zaczął się VI Kongres Kociewski. Tu i ówdzie je znajduję, nawet nieoczekiwane. Na przykład pewien muzyk ze Świecia z zapałem opowiedział mojej rodzinie o tym, co w Starogardzie Gdańskim działo się w jednym z kociewskich lokali wokół *kurónka* i *kokoszki*... To dwa często obecne od lat w różnych konkursach słowa, a zarazem tytuł znanej bajki Bernarda Janowicza. Nieraz myślałam, że już nadużywane, a proszę – stały się naszą regionalną „marką”. Od razu wiadomo, że będzie „coś z gwarą”. Na wspomnianej imprezie były oczywiście w poczęstunku *ruchanki*. Relacja naszego gościa ucieszyła mnie, bo potwierdziła, że kociewskość jest w naszym domu wartością. Wszystko, co kociewskie, nie jest mi obce. Szczególnie ważne jest to, co dobre. Podczas zbliżających się świątecznych wieczorów najważniejsza jest tradycja. Obyśmy tylko zdrowi byli, czyli życzę wszystkim Czytelnikom i oczywiście redakcji „Pomeranii” – wszystkiego najzdrowszego! I do siego roku.

MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK



# LEKTURY

## PRZEZÉRK EKWIPUNKU



Artur Jablonski, *Revjině*,  
Falkenburg 2020.

Léteracczé útwórstwò mò interesējaca znankä – lédze pióra swòje nócze-kaw-szé dokazé twórzä w wébrónym léteracczim órce: epice, lirice abò dramie. Je wiedzec, są téz artiscé, jaczich nie jidze tak óbtaksowac, a są tak samo czekawi jakno prozajicé abò aútorowie téatrowéch szpétóklów. Równak nie je to czästé, a ju tej-sej dochódo do te, że twórzaco/twórzacy równoczasno doznówajä téch saméch artistnéch efektów w pòezje ë w jiny léteraczi fórmie. Nad ódpówiescä, dlócze tak je, diskutérejä sami útwórcowie, a téz criticé léteraturé, le bez zadowólniwajacégò pòdrechówaniô ti sprawé. Wszétcé są zadzewiony, że tuwò interesujacy pòéta i interesujacò pòétka nie rozmieje bëc wiedno pròwdzëwi (-ô) jakno epik, a fascynējacy (-ô) aútor(ka) pòwiesców twórzä dramé abò wiértztë na strzédnym rówiznie...

Czej sygó są pò tomik pòezje Artura Jabłóńszczégò *Revjině* wédowizné Skra świadnoc réchlészich dokazów aútora je pò pròwdze wiólgò. Drągò, cobé tak nie bëło, jezlë wédół wózné dlò teróczasny kaszëbsczi epiczi pòwiescë. Jakbë chtos tegò nie wiedzół, nen fakt przëbóczywò biografno nota na slédny óbkłódcë zbiérku, dze téz pòdsztrichiwò są, że je to pierwszò pòétickò knézka Jabłóńszczégò, chtëren twórzä wiértztë ju wiele lat. To są baro dobrze stało, że negò zortu infòrmacje mòze przeczëtac w tomiku, bò pòdpówiódò to, cobé ódbierac pòéticczé bédënczi nié w kòntekscë dobëców achtinionégò aútora, jaczi trafno ùziwò artistnéch strzódków do wërażeniô swòji emòcje abò mëslë, a barzi jakno léterata szëkajacégò w lirice nowéch dlò se órtów (techników) ekspresje.

Dwadzescë szesc wiértztów Jabłóńszczégò óstało pòdzeloné na trzë kómpòzycjowé sztëczczici: *Szarënce*, *Zótór*, a téz *Stródl*, jaczé w metafóricznym órce wërózajä témä i emòcjonalny ton wiértztów. Pierszé karno ótmikò „Słowò”, wiértza wóznò nié le kómpòzycjowò, le i jakno całownò inwòkacjowò fórmä, w jaczi tradicjowò útwórcowie pòkòzëjä szkic swòjégò kòmùnikatnégò bédënkù. W przëtrófkù zbiérku *Revjině* léteracczi pòdmiot nie ódwóliwò są do bóstwa, Bòga, patrona abò jaczégò ùniwersalnégò gwësniaka (aksjomatu), jaczi bë dół sztabilnotä wërażeniô abò zrozmieniô swiata. Miast tegò mdze wëznóné: „nji mògä przinc na słowò”. Nen stón niegwësnoté abò niezrozmieniô do kuńca mdze waròł téz w póznieszich wiértztach pierszégò dzélëka tegò tomiku. Úkòzzywò są w nim np. wiértza „Wo szaro”, w jaczi farwnosc a téz

felënk jasnégò widu wërazno napròwdzò na jaczés ógrańczenié, jaczé dodówkòwò klãbi są w kònfliktowi sytuacje midzë „më” liricznégò pòdmiotu a „óni”. Téż i wëbòrë dokònywóné w pòrzãdkù egzystencje człowieka abò w óbrëmim prawów historie, jak to przedstòwiô wiértza *Wona*, niosä swòje skùtczici, le nié wiedno taczé, jaczich bësmé chcelë. Drzëń óczekiwaniów i rozczarzeniów je swòjã stëgnä w zbiérku głãbszi. Óstòł rozpisóny w liricznym óbrazu tikajacym są nowégò pòkòlëniô („Wotrocé”), jaczé nie pòdjimò óstawiony mù spòdkòwizné, ani téz nie órganizëje rewòlucje, blós achtniwò wëgòdné i spòkójné zëcé sobiszowatéch jednostków. Kònflikt pòkòlëniów ùkòzzywò są pòdmiotowi we wiértzce „Bò jo!” jakno procëmnota pòspólnoté i sobiszowatoscë, dzejania i biernoscë. Nie je drągò rozczarëc są dzeckä, jaczé prawie wëbiérò gwòsné „jò”, a nié wórtnoté starszégò pòkòlëniô. Mòze młódi lédze majä pròwdä, bò nie chcä jic w starnä téch, dlò chtërnéch – jak we wiértzce „Täga” – wózné są tozsamòscowé tókle, colemało traktowóné smiertelno pòwòzno, a jich znankä je „slepòta farwón”, jakò tak pò pròwdze je czims dobrim dlò pòdmiotu wiértztë, le dlò jinéch lëdzy mòze bëc pòwòznä felä.

Ze stäkaniów i żalu pòdmiotu w pierszim dzëlu zbiérku Jabłóńszczégò dwa útwòrë są wërazno nòbarzi óriginalné. Pierszi to „Neta”, wiértza blós z wiértzchù wëdówò są ópòwiadac ó fizykalno rozmióny sécë. Nie jidze tuwò ó internetowä séc, chòc we wiértzce pisze są ó ni jakno ó bédënkù na pò pròwdze dobrì órt kòmùnিকacje i wëmianë mëslë. We wikszi znaczenkù wiértztë pòdmiot przerównywò séc do jednégò wãtkù

kaszëbszczich wierzeniów, a dokładno do zwëkù òstòwianiô ji w trëmie wieszczégò. W taczi sytuacji przesłanié dokazu mô czësto jiny znaczeni: nimò pòstãpù internetowi sęcë ni mòże òna pòwstrzëmac smiercë i ùpadkù lëdzkòscë. Wrażenié robi w tim dzëlu wiërtzów Jabłòńszczégò „Mùmacz”, jaczi je symbòlã wiarë w to, że pòëjżò je do òcaleniô. Interesëjącé je, jak wiele znaczeniów mô zakùnczenié wiërtzë. Jeżlë bòhatërka z wszelejaczima nadwrażliwòscama, chcąc sami se ùlëc, òkalecziwò sã, a lëdze z bùtna gòdajã, że je òbarchniałò, to pòëjżò, jakò je żëcym, blòs jinaczi òpòwiedzònym, nie mdze pò pròwdze niżòdnym pòcësenim.

Drëdzi dzël zbiërkù Artura Jabłòńszczégò pòd titlã *Zòtór* mòże òdebrac jakno przëkòwné pòdjãcë wòżny témë liriczi – miłotë. Na przëk, bò ni ma za czim szëkac tuwò achnieniów, szlachetnëch piosniów czë ùwòżaniégò dlò wsczëcòw. Zòczątkã tegò partu tomikù je wiërtza „Të”, w jaczi dominëje wòda ze wsczëcym niegwësnotë i tãsknotë. Òbròz biãlecznégò liricznégò pòdmiotu parłãczi sã z mòtiwama słowiańsczi mitologie, le nie jidze tuwò ò wëchwòliwanié kreatiwny mòcë miłotë, a tak pò pròwdze ò wsczëcë pulsëjącëch niegwësności i nòdzeje. Barzi wdãczny òbròz miłotë je widzëc w liriku „Arkón”, le tuwò wsczëcòw téz ni mòże òbjimnãc rozëmã, le blòs spëłniwac je ze znankama nòtëre: z mòcã wiatru i rozgòrzonyma wałama. Znancki rodë, chtërne towarzã miłocë, je widzëc téz we wiërtce „Apfelzino-vi wogród”, w jaczi eroticznã klimã przenosy sã z Nordë niepòkòrnëch wiatrów w òbrëmié Pòłniô apfelzynowëch lasów. Nen emòcjonalno cepłi òbròzk nie warò długò. W jinszych, kròtëchnëch, beztitlowëch wiërtzach ò incypitach: „V telefònje czëjã...”, „Tvòje lica...”, „Drëżòcima rãkama...”, „Kjéj ce nji ma...” abò „Spjijãjã lze...”

pòdmiot òpisywò, jak krëchò, ùlotnò i mòmentalnò je miłota. Nie je to òpisënk rozdzarcégò abò ògarniwajãcégò żalu, a barzi wërażenié namienieniégò, a téz stracënk doswiòdczeniô emòcje w codniowim żëcym. Nawetka jeżlë czasã pragnëczka serca spëłniwò sã i ògarinò je szczescë (wiërtza ò incypice „Na friszték...”), nawetka jeżlë nòmiãtnosc dòwa wsczëcë mòcë (w dokazu „Nëze”), to kùncowi efekt jistnieniô miłotnëch ùniesieniów je dosc słabi...

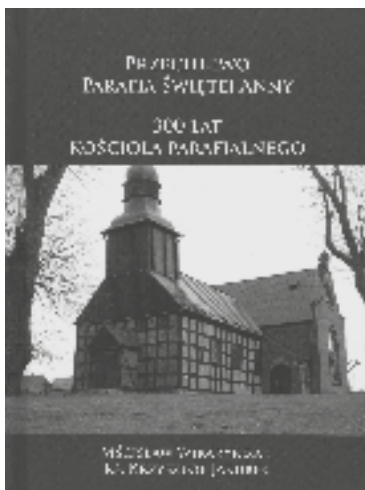
Trzeci dzëlëk zbiërkù Jabłòńszczégò swòjim titlã *Stròd* pòdsuwò czile znaczeniów. Jakno pierszi wëwòtiwò grańcã midzë zemiã a mòrzã, jakno drëdzi – òkòlë pòtkaniô, jakno trzecy kù reszce òdnosy sã do charakteristny kròjmalënkowi znanci Kaszëb, emòcjonalno nòblëższy dlò pòdmiotu. Mòrszci brzëg blòs z wiërtczù wëdawac sã mòże niepòwòżny i czësto klòr. We wiërtce „Rivjera” ùrma lëdzy na sztrãdze w jaczims cepłim (pòłniowim?) kraju nie pòzwòliwò na wëpòczink, wëcësenié czë zachòwanié rezerwë. Procëmno, lëdzczi barch nikwi nòtërny ùrzek rodë. Ò nòtërze parłãczony z mòrszczim brzëgã òpòwiòdò wiërtza „Rúgiò”. Kròjmalënk je tuwò përnã krëjamny, niegwësny, le pòzytiwny, w swiãdze, że to swiãti plac. Sakralnosc nie òsta równak klarowno ùkòzònò. Przebòcziwajãcy sã w pamiãcë pòdmiotu kòncert we wieszczim kòscele nie do kùńca wëròzò Rugijczików, a barzi cëzëch, jaczi swòjã kùlturã majã jima narzuconé. Wiërtza pòdkresliwò sytuacjã, jak głãbòk czasã nót je òdkrëwac nòbarzi pròwdzëwé dëchòwé wòrtnotë. Zgłãbiwanié wiëdzë w ti témie nigdë prostë nie bëło. Sznekrëjãcy za pròwdã człowëk pòtikò sã na stëgnie z lëdzkã niedrësnotã („Vjilcë”), jakò je gòrszò òd jawny agresje, abò téz mùszci biòtkòwac sã ze wsczëcym bezradnoscë i strachù ò swòjã wòlnotã („Lepszò smjerc”). Je widzëc, że to

nie sã lubné stanë dëcha, człowëk mësżlãcy dërch wëbiërò, co niesë ze sobã pòstãp, a co copie w rozwiju. Te rozterczi je widzëc w liriku „Worzëchë”, przedstòwianym człowëka, jaczi mësli nad stadnym instinktã, ò tëlì nòtërnym, co przede wszëtczim niepròwdzëwim. Òd czësti samòtnoscë pòdmiot wiërtzów retëje sã wspòminkami i pragnëczkami („Pjòsk”), jaczë pòzwòliwajã dali wiërzëc w lëdzkòsc. Òstatnò wiërtza z tomikù („Rzmë”) to skròmné, le wòżné przesłanié: „v rësënje / mój malinkji svjat”. Miłota do swiata je czësto òriginalno òpisònò, le to nie darwajã bëc wiòldzë słowa. Wòżniészë je, cobë bëło to pròwdzëwé, swòjzscë i gwòsne.

Tomik Artura Jabłòńszczégò òstòł nazwòny *Revjinë*, co je przërównanim do òlinowaniégò bòta. Czësto òriginalnò decyżò, jakò mô swòje semanticznë kònsëkwencje. Sterowòny przez aùtora mòzëmë pòdzëwiac pòwròzczi metafòrë, jaczë napinajã żògle mësłë, pòznòwòmë mòcowania mësłów, jaczë pòzwòliwajã na sterownosc cwëkù, kùreszce ùdzrec mòzëmë dzëlëczi kònsëkwencje lëteracczégò bòta. Nen stón wspiéròny je bez wizualnã stronã zbiërkù, wëdònégò na papiorze dobrégò kwalitëtu, z aksamitnã òbkòldkã z fòrmalno snòżã grafikã Krësztòfa Wronëszczégò. A ùtrudnienim w òdbiërze artistno-lëteracczi mësłë je tuwò wëbiër grafie kaszëbszczégò jãzëka, równak wòrt je achnãc robòtã Jabłòńszczégò w òcalenim nordowi òdmianë kaszëbiznë. Zbiërk *Revjinë* to pierszò próba aùtora w zebranim swòjich wiërtzów w jednã całosc. Je widzëc, że Sternik znajë bùtnowi swiat i wiele razë mô sã pòtkónë z lëdzkã wiòlgòscã i małòscã. Tej rëchtëjãcë bòt na rëzã, zagwësnił so ekipùnk i przezdrzòł sã òlinowanienimù. Terò... żdajë na drësny wiatër.

DANIÉL KALINOWSCZI,  
TŁOMACZÈŁA ANA HÉBEL

## WOKÓŁ SZKOŁY I KOŚCIOŁA NA POGRANICZU



M. Wikaryjczak, ks. K. Jakubek, *Przechlewo. Parafia św. Anny. 300 lat kościoła parafialnego*, Art-Media Dariusz Kępa, Przechlewo 2020.

M. Wikaryjczak, *Przechlewo i okolice. Z dziejów szkół*, Przechlewo 2007.

Trudno znaleźć miejsca na Kaszubach, które dłużej w swej historii znajdowałyby się w pobliżu granicy państwa (i regionów, prowincji) niż tytułowe szkoła i kościół. Mowa tu bowiem o instytucjach położonych w Przechlewie w obecnym powiecie człuchowskim. Współcześnie są to krańce

województwa pomorskiego, blisko stąd zarówno do województwa wielkopolskiego, jak i zachodniopomorskiego. W międzywojniu Przechlewo należało do Niemiec, ale leżało kilka kilometrów od granicy z odrodzoną Polską. W czasie okupacji i w okresie zaborów znajdowało się na pograniczu niemieckich prowincji, gdy wcześniej wchodziło w skład państwa zakonu krzyżackiego i następnie stało się częścią władztwa polskich królów Rzeczypospolitej. W jego pobliżu przebiegała granica z Wielkopolską i księstwem zachodniopomorskim. Tak też było, kiedy władzę nad tym terytorium sprawowali najwybitniejsi kaszubszy książęta gdańscy, Świętopełk II Wielki i Mestwin II, mocno obecni w kaszubskiej świadomości historycznej.

Już samo to ukazuje, jaki to jest ciekawy teren dla wszystkich miłośników historii; łatwo, by stał się on ich pasją. Jednym z ostatnich tego przykładów jest kilka publikacji miejscowego nauczyciela, Mściława Wikaryjczaka. Dzięki życzliwości przechleńskiego proboszcza, ks. Krzysztofa Jakubka, Kaszuby z północnej części naszego regionu, wzbogaciłem swoją bibliotekę o dwie z nich, za co serdecznie dziękuję. Pierwsza, *Przechlewo i okolice. Z dziejów szkół* (Przechlewo 2007) poświęcona jest historii lokalnej oświaty. Druga, *Przechlewo. Parafia św. Anny. 300 lat kościoła parafialnego* (Przechlewo 2020), której współautorem jest ks. Jakubek (autor ostatniego rozdziału *Dzień dzisiejszy parafii*), to wędrówka po religijnej przeszłości i współczesności gminy Przechlewo, nie tylko tej katolickiej. Od razu można powiedzieć, że ta współczesność nie jest tak różowa, jak by się wielu wydawało. Ks. Jakubek, po opisanie budzącej uznanie restauracji kościoła (warto przekonać się naocześnie!), dzie-

li się smutną konstatacją, że w życiu duchowym wspólnoty parafialnej uczestniczy zaledwie 18% wiernych (s. 96). Jest to kolejne świadectwo zachodzących przemian kulturowych na kaszubskiej, pomorskiej wsi.

Znamienne, że chociaż w drugiej z tych książeczek w tytule mowa jest o 300-letniej historii przechleńskiego kościoła, to narracja rozpoczyna się znacznie wcześniej, bo w XII w. Ma to swoje szczególne uzasadnienie. Na terenie dzisiejszej parafii i gminy Przechlewo jest niewielka, niepozorna wieś Szczytno. Położona na uboczu prowadząca do niej droga nie zachęca do podróżowania, jest piaszczysta i wyboista. Mało kto więc na nią zboczy. To jednak tutaj, a mówiąc precyzyjniej – na wyspie na pobliskim jeziorze Szczytno była siedziba średniowiecznej kasztelanii, jednego z najważniejszych ośrodków gdańskiego księstwa. Szczycieńscy kasztelanowie należeli do bliskich współpracowników zarówno Świętopełka II, jak i Mestwina II i – co można podpowiedzieć autorom – są obecni między innymi na kartach biografii tych władców. To oni na pewno byli bardzo zainteresowani kwestią połączenia Pomorza Gdańskiego i Wielkopolski podczas rozbitcia dzielnicowego Polski, co zmaterializowało się w słynnym układzie w Kępnie w 1282 r., który jest ważną częścią kaszubskiej tradycji i kultury. Już sam ten fakt wymownie świadczy o tym, że jest to teren wart uwagi każdego pomorskiego, kaszubskiego regionalisty.

W publikacji o przechleńskiej parafii i kościele, ze względu na jej przedmiot, jest mowa o Szczytnie przede wszystkim jako związanej z dawną kasztelanią siedzibie tutejszej średniowiecznej parafii, jednej z najstarszych na Pomorzu. Tętniła ona życiem w czasie istnienia samodzielnego księstwa gdańskiego





(kaszubskiego), a jej rozwój zakończyło zajęcie księstwa na początku XIV w. przez Krzyżaków. Uznali oni to miejsce za nieodpowiednie na siedzibę ośrodka administracyjnego i przenieśli ją do nieodległego Człuchowa. To właśnie ukazanie stopniowego upadku szczycieńskiej parafii, oporu miejscowej ludności przed utratą znaczenia ich kościoła, jego popadania w ruinę, zamieszczenie zdjęcia „Łysej Góry”, na której stał, należą, jak się wydaje, do ciekawszych fragmentów książki. Przy tym opisie trudno powstrzymać się przed refleksją, że być może, gdyby nie przejście władztwa nad Pomorzem przez zakon krzyżacki, nadal Szczytno byłoby ważnym punktem na mapie naszego regionu, ze szkodą dla znaczących miast Człuchów i Chojnice.

Na upadku Szczytna zyskało też Przechlewo. Tutaj powstała, prawdopodobnie już w XIV w., nowa parafia, która w kolejnych wiekach objęła także obszar byłej parafii szczycieńskiej. Obecny kościół pochodzi z I połowy XVIII w., stanowi interesujący przykład budownictwa sakralnego z okresu staropolskiego. W części jest drewniany, w części murowany. Niedawno przeprowadzona jego restauracja na pewno była jedną z przyczyn powstania poświęconej mu publikacji. I słusznie! W tym obiekcie naprawdę jest co oglądać. Niektóre obecne w nim zabytki są starsze od samego kościoła, inne przyciągają głębią teologicznej symboliki, nawiązaniami regionalnymi takimi jak przedstawienie na jednym z obrazów wizerunków przechlewian sprzed kilku wieków czy krypty grobowe dawnych miejscowych właścicieli ziemskich, Prądyńskich.

Intryguje, że zarówno w przedstawianym opracowaniu, jak również szeregu innych nie podaje się, skąd się wzięło wezwanie przechlewskiej para-

fii i kościoła: św. Anny, nie jest przecież popularne. Dopuszcza to snuć przypuszczeń. Skądinąd wiadomo na przykład, że Jakub Wejher, gdy został w 1643 r. starostą człuchowskim, ufundował w Człuchowie kościół, który do dzisiaj nosi wezwanie jego patrona, św. Jakuba. Z kolei w założonym przez siebie Wejherowie sponsorował wybudowanie kościoła klasztorowego, który na cześć jego żony Anny z Schaffgotsch przyjął za patrona właśnie św. Annę. Może również przyczynił się do tego, by w Przechlewie, wówczas wchodzącym w skład człuchowskiego starostwa, kościół parafialny (będący pod patronatem świeckim starosty) przyjął za wezwanie imię jego żony. Czy jest to przypadkowa zbieżność, że autorem pierwszego obszerniejszego opisu przechlewskiego kościoła jest siedemnastowieczny duchowny Stanisław Trebnic, którego opublikowane kazanie wygłoszone na pogrzebie J. Wejhera stanowi do tej pory również nieocenione źródło wiedzy o życiu i działalności założyciela Wejherowa? Takie nawiązania łączące historyczną przeszłość Przechlewa z innymi obszarami Kaszub można mnożyć.

W obu przedstawianych książkach jest ogrom świadectw wielokulturowości parafii i szkoły w Przechlewie na przestrzeni wieków. Są to polsko i niemiecko brzmiące nazwiska byłych wiernych, uczniów, proboszczów i nauczycieli, a jeszcze bardziej – ich polska bądź niemiecka świadomość narodowa i postawa życiowa. Można jednak też łatwo znaleźć w ich części pomiędzy nimi wspólny mianownik. Jest to poczucie zakorzenienia w miejscowości, w której przyszło im żyć, uznanie jej za swoją małą ojczyznę. Jednak w odniesieniu do niektórych z nich jest niemożliwością precyzyjnie określić ich narodowość i ocenić, po

której stronie narodowego sporu się opowiedzieli, na ogół po prostu starali się dobrze żyć i pracować, działając na rzecz całej miejscowej społeczności, niezależnie od jej przynależności narodowej i wyznaniowej. Do nich należeli nauczyciele, którzy lepiej lub gorzej posługiwali się językiem polskim i niemieckim, a sztandarową taką postacią był proboszcz Feliks Grzeszkiewicz, według M. Wikaryjczaka z równym oddaniem posługujący i niemieckim, i polskim katolikom, co pozwoliło mu sprawować urząd od 1920 do 1958 r., w różnych systemach politycznych, społecznych i narodowych, przed 1945 r. wśród ogromnie przeważającej społeczności niemieckiej, a po tej dacie pośród dominujących w parafii polskich osadników z różnych części kraju.

W tej polsko-niemieckiej, żydowskiej, katolickiej i protestanckiej kulturowej różnorodności nie zabrakło również Kaszubów, chociaż nietrudno zauważyć, że autor miał trudności z wyodrębnieniem ich pośród innych nacji. Nie włączył ich do kilkakrotnie wymienionej „ludności rodzimej” i „autochtonicznej”, która wspomniana została bardzo ogólnikowo bez innych określeń. Czytelnik nie dowie się więc, czy owa ludność rodzima i autochtoniczna to Polacy, Niemcy czy grupy osób o różnej narodowości. Niewątpliwie jednak tekst nie pozwala na przyjęcie, że chodziło tutaj o społeczność kaszubską, bardziej można się domyślać w ludności rodzimej, autochtonicznej, Polaków zamieszkujących Przechlewo i okolice przed 1945 r., ewentualnie po części Niemców, którzy po tej dacie pozostali w miejscowości. O społeczności kaszubskiej w obu prezentowanych opracowaniach jest mowa tylko raz, przy opisie zabiegów w 1912 r. miejscowych



katolików, by ich dzieci nauczano w oddzielnej katolickiej szkole, autor zaznaczył przy tym, że tych katolików określano wówczas jako Kaszubów (odpowiednio s. 85, s. 21). Ponadto ks. Alojzego Skierkę, wikariusza z lat 1931–1944, który w drugim pokoleniu powrócił z emigracji w Nadrenii, uznano za Kaszubę (*Przechlewo. Parafia...*, s. 65). Można jedynie wyrazić nadzieję, że takie podejście do problematyki kaszubskiej nie było wynikiem obawy przed przyznaniem, wydawałoby się oczywistego, faktu, że Kaszubi od wieków licznie byli obecni na dzisiejszym obszarze gminy i parafii Przechlewo i to im w dużej mierze zawdzięczamy ogrom słowiańskich, polskich świadectw z przeszłości tej ziemi.

Co naturalne, główna część narracji obu publikacji dotyczy ich podstawowego wątku: przechlewskiej szkoły i parafii. W części jest ona w nich identyczna, gdyż w poprzednich okresach historycznych oświata była prowadzona przez Kościół, który zachował na nią znaczny wpływ jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego wieku. Poszczególne rozdziały wyodrębniono według układu chronologiczno-przedmiotowego. W rezultacie każdy zainteresowany po ich lekturze uzyska podstawową wiedzę o historii i współczesności wymienionych instytucji, wzbogaconej

o wiele ciekawostek, sygnałów o innych interesujących zagadnieniach. Można tutaj na przykład wymienić losy polskiego okupacyjnego robotnika przymusowego Józefa Borzyszkowskiego z oddalonej o kilka kilometrów od Przechlewa Dąbrowy, który został w niej pierwszym powojennym polskim nauczycielem (*Przechlewo i...*, s. 53). Wymieńmy jeszcze informację o niemieckich samolotach z *pierwszej wojny światowej* (!), które musiał usunąć z przyszkolonego terenu w Przechlewie polski nauczyciel, by w 1945 r. rozpocząć pierwszy po wojnie rok szkolny (tamże, s. 51). Szkoda, że często takich informacji autor nie rozszerzył, nie podał ich źródła.

Nie byłoby trudne wytknięcie potknięć, błędów w historycznej narracji w obu publikacjach, pominięcia takich czy innych źródeł lub literatury. Nie to jednak jest w nich najważniejsze. Ich waga bowiem polega przede wszystkim na autentycznej pasji, przekonaniu, że opisywane wydarzenia i zabytki są godne uwagi wszystkich – nawet tylko potencjalnie – chętnych do poznania ciekawych zakątków Pomorza, ich historii i współczesności. Na pewno w tym mogą być bardzo skuteczne. Ponadto ukazują, że wyniki pracy, działalności miłośników lokalnej historii są w stanie być niezmiernie pomocne w pro-

fesjonalnym poznawaniu przeszłości. Między innymi w jednej z nich znalazła się informacja o ks. Józefie Wryczy, przyszłym legendarnym polskim działaczu niepodległościowym na Pomorzu, który w 1908 i 1909 r. prowadził bliżej nieokreśloną działalność duszpasterską w Przechlewie (*Przechlewo. Parafia...*, s. 68), co umknęło autorowi jego biografii (K. Korda, *Ks. ppłk J. Wrycza. Biografia historyczna*, Gdańsk 2016). Z drugiej strony pominięcie w opisywanych opracowaniach niektórych wyników badań historycznych zubożyło ich przekaz, uczyniło go zbyt jednostronnym. Można tutaj przywołać ocenę postaci przechlewskiego proboszcza, ks. F. Grzeszkiewicza, dokonaną przez ks. H. Mrossa, który świadom sukcesów proboszcza w pracy na rzecz polskich i niemieckich katolików, uznał jednak, że bardziej sprzyjał on Niemcom (*Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 93).

Wszystko to ukazuje, że warto sięgać po omawiane książki, a jeszcze bardziej na ich podstawie snuć wiele refleksji o przeszłości naszego regionu i ludziach go zamieszkujących oraz poznawać z autopsji teren, instytucje, które opisują.

BOGUSŁAW BREZA

## SKRY ORMUZDOWE 2020

Do 15 stycznia 2021 r. można zgłaszać kandydatów do tegorocznej Skry Ormuzdowej.

Nagroda ta jest przyznawana od 1985 r. przez kolegium redakcyjne i zespół redakcyjny „Pomeranii” – za szerzenie wartości zasługujących na publiczne uznanie, pasje twórcze, propagowanie kultury kaszubskiej i innej pomorskiej, działania bez rozgłosu, przewycięzanie trudnych środowiskowych warunków, społeczne inicjatywy w dziedzinie kultury.

Kandydatów do Skry Ormuzdowej 2020 (z krótkim uzasadnieniem dokonanego wyboru) można zgłaszać listownie na adres redakcji „Pomeranii” (ul. Straganiarska 20–23, 80-837 Gdańsk z dopiskiem „Skra Ormuzdowa 2020”) lub mailowo na adres: red.pomerania@wp.pl.

## RECENZJA KSIĄŻKI EUGENIUSZA PRYCKOWSKIEGO KRÓLOWA MORZA



Eugeniusz Pryckowski, *Królowa Morza. Dzieje kaszubskiego sanktuarium Matki Boskiej Swarzewskiej*, ZKP, Banino 2019

Czytelnik, który sięgnie po tę pozycję edytorską, po przeczytaniu jej tytułu może być nieco zdezorientowany co do tematyki, jakiej jest ona poświęcona. Trzeba więc trochę dłużej zatrzymać wzrok na okładce i odnaleźć dopisany u dołu podtytuł: *Dzieje kaszubskiego sanktuarium Matki Boskiej Swarzewskiej. Wówczas sprawa staje się jasna i również uzasadnione jest zamieszczenie tam barwnych fotografii obrazujących aktywność odпустową parafii swarzewskiej.*

Książkę tę zaliczyć można do niezbyt licznych zbiorów publikacji poświęconych historii cudownej figurki Matki Boskiej Swarzewskiej. Jednakże wyróżnia się ona znacząco na tle pozostałych, szczególnie ze względu zarówno na objętość, jak i na zakres zawartych w niej treści. Jest to pierwsza, można powiedzieć pełna, monografia dotycząca parafii swarzewskiej i kultuowanej w niej czci dla Matki Boskiej Królowej Polskiego Morza.

Recenzowana książka, oprawiona w twardą okładkę, obejmuje łącznie 400 stron druku. Jej lekturę rozpoczyna słowo wstępne ks. proboszcza Stanisława Majkowskiego – kustosa sanktuarium w Swarzewie, który *jak najgoręcej poleca niniejszą książkę. Eksponuje także fakt, że autor tej monografii jest synem naszej umiłowanej Kaszubskiej Ziemi.* Dzięki znajomości historii tej ziemi, a szczególnie jej skomplikowanych i trudnych dziejów, udało się autorowi wydobyć to, co najcenniejsze tu, na Kaszubach, a mianowicie przywiązanie do języka, tradycji, a szczególnie wiary katolickiej. Prawdziwości tej tezy daje wyraz we *Wstępie*, w którym wprowadza czytelnika w szczegóły swojej żmudnej pracy przy zdobywaniu materiałów i dokumentów, które skrzętnie zostały przez niego wykorzystane w treści książki.

W niniejszym dziele będącym monografią historyczną zachowana jest chronologia w zakresie przedstawianych tam faktów. Ten opracowany przez siebie materiał opisuje autor w sześciu rozdziałach. I tak, w pierwszym rozdziale zatytułowanym *Dzieje parafii i kościoła w Swarzewie do 1772 r.* omówiona jest historia wsi, w tym także historia sanktuarium, od zamierzonych czasów, poprzez dzieje związane z panowaniem książąt pomorskich, mistrzów krzyżackich i królów polskich. Drugi rozdział, o tytule *Dzieje Swarzewa i kultu maryjnego w czasach zaborów i II Rzeczypospolitej*, przybliży nam fakty historyczne z tego okresu, a szczególnie wiarę i determinację Kaszubów w staniu przy wartościach, które dla nich były najświętsze, a więc przy miłości do swej małej ojczyzny i przy tym, co dla nich było największym skarbem – uwielbieniu dla Matki Boskiej Swarzewskiej. Trzeci rozdział *Koronacja figury MB Swarzewskiej* poświęcony jest opisowi najbardziej dramatycznego i też najbardziej doniosłego wydarzenia w historii figurki swarzewskiej, a mianowicie świętokradztwa popełnionego w kościele

w Swarzewie, a potem wzniesłej uroczystości koronacji; odtąd Matka Boska Swarzewska nosi wspaniały tytuł Królowej Polskiego Morza. Pozostałe trzy rozdziały odnoszą się już bardziej do czasów współczesnych i zatytułowane są następująco: rozdział czwarty – *Duszpasterstwo i działalność społeczna po koronacji (do 1989)*, rozdział piąty – *Sanktuarium Królowej Morza w tożsamości i literaturze Kaszubów*, rozdział szósty – *Kapliczki i krzyże*. Tę część opisywającej monografii zamyka *Zakończenie – MB Wspomożycielka w chwilach trudnych*. Z tej części chciałbym wyeksponować następujące dwa zdania: *Swarzewo niewątpliwie jest jednym z bardziej uprzywilejowanych miejsc wstawiennictwa Maryi w Polsce. Jest to najświętsze sanktuarium w archidiecezji gdańskiej.*

Oddzielnymi częściami monografii są bardzo bogata *Bibliografia*, zawarta na 12 stronach, oraz pięć aneksów. W aneksie I, zatytułowanym *Powołania kapłańskie i zakonne*, przedstawione są życiorysy kapłanów pochodzących z parafii swarzewskiej; na uwagę zasługuje rewers obrazka-pamiętki prymicyjnej ks. dr. Jana Plińskiego. Obrazek ten pochodzi z 1900 roku, czyli okresu wzmożonej germanizacji Kaszub, a napisany jest jednak po polsku; jest to więc jeden z niezbitych przykładów przynależności Kaszubów do Polski. W aneksie II *Homilie* przytoczone są w całości dwa kazania: jedno ks. biskupa Stanisława Okoniewskiego wygłoszone podczas uroczystości koronacyjnych w Swarzewie oraz drugie ks. radcy Wojciecha Pronobisa, proboszcza swarzewskiego, które przygotowane było do wygłoszenia w Pomorskiej Rozgłośni Polskiego Radia w Toruniu. Niestety wybuch wojny udaremnił to; zostało ono wygłoszone w kościele w Swarzewie. W aneksie III przedstawione są *Świadectwa łask*, wśród których odnotowano wiele uzdrowień, pomocy w beznadziejnych sytuacjach życiowych, szczególnie w okresie okupacji hitlerowskiej. W aneksie IV pod



tytułem *Królowa Morza w literaturze pięknej* zamieszczone są opowieści-legendy, a przede wszystkim liczne wiersze wielu znanych kaszubskich autorów; niektóre z tych wierszy stały się pieśniami często śpiewanymi przy okazji różnych uroczystości, w tym także kościelnych i odpustowych. Aneks V *Legendy*, może nieco niefortunnie nazwany, obejmuje kilka podań przekazywanych przez wieki, a w ostatnich dziesięcioleciach spisanych, odnoszących się do kultu Matki Boskiej Swarzewskiej.

W krótkiej recenzji nie sposób przybliżyć całego bogactwa faktów, które udało się zebrać, przeanalizować i opisać w publikacji. Autor tego dzieła, Eugeniusz Pryczkowski, jest doktorem nauk historycznych, tak więc monografia ta jest w pełni opracowaniem naukowym. Opisane w niej fakty są udokumentowane albo na podstawie materiałów źródłowych, albo oparte na przekazie ustnym, także udokumentowanym. Stanowi więc ona poważną pozycję naukową, która nie tylko pogłębia i rozszerza zakres wiedzy historycznej dotyczącej Swarzewa i okolic, ale zawiera też analizę dynamiki procesów socjologicznych, szczególnie w zakresie przebiegu i rozwoju kultu religijnego związanego z cudowną figurą Matki Boskiej Swarzewskiej. Książkę tę, mimo że jest rozprawą naukową, czyta się

swobodnie. Napisana jest językiem prostym i przystępnym. Autor dobiera odpowiednio wątki, które umiejętnie rozwija, przez to wciąga czytelnika w niekiedy dość szczegółowe fakty, które podnoszą walory poznawcze książki. Jej zaletą jest także estetyka wydawnicza. Wzorowo dopracowany jest schemat edytorski z podziałem na rozdziały i dołączonymi aneksami. Profesjonalnie załączone są przypisy kierujące do materiałów źródłowych i rozszerzające wiedzę o omawianych faktach czy przywołanych osobach. Na szczególne podkreślenie zasługują fotografie czarno-białe o znaczeniu historycznym i te bardziej współczesne – kolorowe. Pogłębiają one percepcję treści książki i stanowią ważną dokumentację historyczną. Autor nie tylko opisuje dotychczasowe tradycje odpustowe, ale także analizuje zmiany społeczne i w *Zakończeniu* sugeruje, aby zmienić geografie odpustową. Uważa, że w związku ze zmianą struktury zatrudnienia ludzi z półwyspu z zajęć rybackich na turystyczne należy przenieść tradycyjne lipcowe pielgrzymki rybackie na wrzesień. Wydaje mi się ta propozycja zbyt ryzykowna. Uważam, że nie należy łamać tradycji, a raczej trzeba podjąć wysiłek, aby odpust lipcowy także mógł być wielkim wydarzeniem nie tylko religijnym, ale i poznawczym dla licznych w tym czasie, obecnych

na półwyspie i w miejscowościach nadmorskich, wczasowiczów. Dzięki temu turyści i wczasowicze mogliby lepiej poznać historię tej ziemi oraz tradycję i kult Matki Boskiej Królowej Polskiego Morza. Mogłoby to stać się także ambitnym zadaniem misyjnym na współczesne czasy.

Tak więc książka zatytułowana *Królowa Morza* autorstwa Eugeniusza Pryczkowskiego może być uznana za jedną z najpoważniejszych monografii opisujących dzieje sanktuariów maryjnych w Polsce. Polecam ją nie tylko Kaszubom z północy, ale wszystkim tym, dla których dzieje Polski są kanwą naszego patriotyzmu. W książce jest przedstawiony dramatyzm historyczny Kaszubów, którzy zamieszkując tereny na tzw. pograniczu, byli narażeni na ciągłe naciski kulturowe z różnych stron; szczególnie dotkliwa była germanizacja, tak ta z okresu zaborów, jak i ta z ostatniej wojny światowej. Dramatyzm ten polegał na tym, że przez Niemców byli uznawani za Polaków, a przez Polaków – za Niemców. Ten zakłęty krąg ignorancji historycznej moim zdaniem przecina autor niniejszej monografii, przedstawiając bezstronnie fakty z życia Kaszubów, dla których największą wartością jest miłość do swojej małej ojczyzny i oddanie się w opiekę Matce Boskiej Swarzewskiej.

MARCIN PLIŃSKI

**PONIŻSZE ZADANIA ZOSTAŁY ZREALIZOWANE W 2020 ROKU  
DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI:**

1. Działalność bieżąca Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w 2020 roku
2. Letnia szkoła języka kaszubskiego, kultury i historii Kaszub
3. Skarbnica Kaszubska – kaszubski portal edukacyjny
4. Spotkania piszących po kaszubsku
5. Warsztaty regionalne „Remusowa Kara 2020”
6. Działalność Rady Języka Kaszubskiego w 2020 roku – wydanie publikacji
7. Język kaszubski w „Pomeranii” – wydawanie czasopisma ze stronami kaszubskojęzycznymi oraz dodatków kaszubskojęzycznych „Najó Uczba” i „Stegna”
8. Gùstk i Lénka
9. Organizacja konferencji metodyczno-dydaktycznych dla nauczycieli języka kaszubskiego w 2020 roku
10. Akademia Bajki Kaszubskiej w 2020 roku
11. Kaszuby od kuchni
12. Wydanie publikacji pod roboczym tytułem *Na pùstkòwiu. Przìgòdë Remùsa dlò dzeczy*
13. Wydanie publikacji *Kaszëbskò Encyklopediò Tematicznò*, tom III - *Ekonomiò*
14. Wydanie prozy kaszubskiej pod tytułem *Žëcé i przìgòdë Remùsa. Zwièrcadlo kaszëbsczë Aleksandra Majkowskiego*
15. Wydanie publikacji dla dzieci wraz z audiobookiem *Zëndzenié z kaszëbsczima pisarzama*
16. Wydanie książki kucharskiej w języku kaszubskim
17. Spotkania teatralne *Zdradniò Tèspisa*
18. Kaszëbë Music Festiwal – VIII Festiwal Piosenki Kaszubskiej
19. Wydanie powieści w języku kaszubskim pod tytułem *Cěsk Stanisława Jankego*
20. Wydanie w języku kaszubskim publikacji fantazy pod tytułem *Pòd òkã Jastrë*
21. Modernizacja strony internetowej ZKP – kaszubi.pl

# SWIĄTO KASZĘBIZNĚ JINĚ JAK WIEDNO...

Jiwře z kòrónawirusã zmùszizwałë òrganizatorów do wszelejaczich pòzmianów, ale królewionka jak rok w rok trafiła do pałacu – 213 lubòtników najégò pisënkù szło na miónczi òbczas 19. Kaszëbsczégò Diktanda.

Latosë diktando bëło jinszé jak wiedno. Ùczãstnikóm tegò swiãta kaszëbsczégò pisënkù próbòwòł jic na przék kòrónawirus i òrganizatorzë mielë wiòldzi jiwër òbczas przërëchtowaniów i zjiscywaniów tegò wëdarzeniò. Wedle planów całò rozegracjò miała bëc w Rédze, ale wszëtkò mùszalo òstac zmienioné...

*Më mùszelë nalezc taczé òrganizacjowé rozrzeszenie, jaczé dôwało bòczënk na wszëtczé sanitarné przepisë, dlòte òrtograficzné miónczi miałë jinszą fòrmã. Kònkùrs dlò ùczniów spòdlecznëch i wëzispòdlecznëch szkòłów òdbël sã leno na szkòłowi rówiznie, tej òbsãdzëcelë wëbrëlë nòlepszych na spòdlim przëlònych pròc. Do zgłoszonëch szkòłów trafiłë darënczi òd Miasta Rédë a téz lopczy video z nagrónyma tekstama dlò pòjedyncznëch kategòriów. Tekstë diktowała Magdaléna Kropidłowskiò, a kòòrdinatorka diktanda Wanda Lew Czedrowskò prezentowa regle zrzeszoné z pisanim latoségò diktanda – gòdò Lucyna Radzymińskò z Bióra Òglowégò Zarządu Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò.*

Diktando dlò dozdrzeniałëch bëło zòrganizowóné jinaczi – ùczãstnicë pòtkelë sã online 21 lëstopadnika i, sedzacé przed kòmpùtrama, bòczno slëchelë i zapisywelë to, co ùczëlë. A tekstë dlò wszëtczich kategòriów przërëchtowelë ùczali z Gduńszczégò Ùniwersytetu i bëłë òne sparłãczoné z setną roczëznã zdënkù Pòlszczi z mòrzã.

A hewò latosò lësta dobiwców:

## **Kl. I–III spòdleczny szkòłë**

I mòl – Mariò Reszka ze Sp. Sz. we Wiòldzim Pòdlesu

II m. – Macéj Landowsczi ze Sp. Sz. w Kalëskach

III m. – Zofiò Dzenisz ze Sp. Sz. nr 4 w Rédze

Wëprzédnienìa: Ameliò Góra ze Sp. Sz. we Wiòldzim Pòdlesu i Mònika Mùsalkòwskò ze Sp. Sz. nr 6 w Rëmi

## **Kl. IV–VI sp. sz.**

I m. – Hùbert Këlpińsczi ze Sp. Sz. w Łebnie

II m. – Kinga Pòbłockò ze Sp. Sz. w Lësëch Jómach

III m. – Lidiò Zaràbskò ze Sp. Sz. we Wiòldzim Pòdlesu

Wëprz.: Maja Wòzniak ze Sp. Sz. w Gòwidlënie, Kinga Zabòrowskò ze Zespòłu Sztòłceniò w Łubianie, Witosława Dzeminińskò ze Zespòłu Szkòłów w Skòrzewie, Milena Kòska ze Zespòłu Szkòłowò-Przedszkòłowégò w Kaszëbszczi Dãbnicë

## **Kl. VII–VIII sp. sz.**

I m. – Milena Swiãtk-Brzezińskò ze Sp. Sz. w Szlachëczim Brzëznie

II m. – Kristiòn Słaz ze Sp. Sz. w Przedkòwie

III m. – Òliwiò Ziegert ze Sp. Sz. we Wiòldzim Pòdlesu

Wëprz.: Ameliò Lejk ze Sp. Sz. w Jelonkù i Adóm Szmaglik ze Zespòłu Sztòłceniò w Łubianie

## **Wëzispòdleczné szkòłë**

I m. – Ameliò Fòrmula ze Zespòłu Warkòwëch i Òglowòsztolcącëch Szkòłów w Kartuzach

II m. – Mariò Mielewczyk ze Zespòłu Warkòwëch i Òglowòsztolcącëch Szkòłów w Kartuzach

III m. – Marta Kùjach z I Òglowòsztolcącégò Liceum w Kòscérznie

## **Dozdrzeniałi**

I m. – Mateusz Titës Meyer

II m. – Magdaléna Wòjcechòwskò

III m. – Juliò Jankòwskò

Wëprz.: Mirosłòw Miotk i Teréza Klasa

## **Warkòwò pizacy pò kaszëbskù**

I m. – Karolëna Serkòwskò

II m. – Anna Wròbel

III m. – Dorota Miszewskò

Wëprz.: Agata Grenwald i Paweł Wittbrodt

Nòdgradã za tekst nòpëszińsczi graficznò dostała Paulëna Bielawa ze Spòdleczny Szkòłë w Trzepòwie.

Dobiwcowie pòtkelë sã 28 lëstopadnika w Spòdleczny Szkòle nr 4 w Rédze, dze dostelë nòdgradë – jak wiedno bëlné. Ùroczëzna jich wrãziwaniò òstała nagrónò i je do òbezdrzeniò na facebookòwym profilu KPZ i na starnie kaszubi.pl. Pòd adresã <http://kaszubi.pl/aktualnosci/aktualnosc/id/2051> nalëzeta téz wszëtczé tekstë, z jaczima szlë na miónczi ùczãstnicë latoségò Kaszëbsczégò Diktanda.

*Jò bë chcala pòdzãkòwac wszëtczim, chtërny sã włączëlë w òrganizacjã tegò wëdarzeniò: szkòlnym za ùczbã i przërëchtowanie ùczniów do kònkùrsu, dyrekcjom za mòzłëwòtã zjisceniò diktanda w szkòłach, a òsoblëwie dzãkùjã ùczãstnikóm – dzecóm, młodzëznie i dozdrzeniałim – za ùdzël w tim nadzwëkòwym swiãce kaszëbsczégò jãzëka – pòdczorchiwò Lucyna Radzymińskò. „Pomerania” téz sã dołącziwò do tëch pòdzãkòwaniów, a wszëtczim dobiwcóm winszëjemë.*

DM

## GDUŃSK, INTERNET. PÒMÒRSCZÉ KALENDARIUM



Wòjewództkò i Gardowò Pùblicznò Biblioteka m. Josepha Conrada Kòrzeniowszczégò we Gduńskù mò starà ò to, żebè ùchòwac pamiac ò wòznèch dlò Pòmòrzò pòstacjach i wëdarzeniach. W slédnèch numrach „Pòmèranii” jesmè piselè chòcle ò digitalizacji dokazów Lecha Bądkòwsczczégò i materiałach zrzeszonèch z Pawłã Dzaniszã, jaczé jidze nalezc na internetowèch starnach WiGPB.

Nònowsã zjisconã ùdbã biblioteczni je przèrèchtowanìe kalendarium z roczèznã na 2021 rok. Jak czëtómè w ògłosce, jakã z ti leżnoscè napisała czerowniczka Regionalnégò Dzelu WiGPB Iwóna Joc-Adamkòwicz: „rola kalendarów dotyczących ważnych wydarzeń i znanych osób bywa nieoceniona. Zwłaszcza dla tych, którzy działają na niwie kultury. Takie wykazy inspirowują bowiem do realizowania przedsięwzięć popularyzujących przeszłość, słowem: *ku pamięci*”.

W kalendarium przèszkòwónym przez bibliotekã sã przédno òpisóny lédze zrzeszony z Gduńszim Pòmòrzim. Àutorzè delè bóczènk na pierszã roczèznã jich smiercè, a pòzni na wszètczé òkrãglé roczèznè ùrodzeniò abò ùmrzeniò – 5., 10., 15 itd. Òkróm datè je téz krótczi òpisènk kòzdi pòstacji. Z wòznèch dlò Kaszèb lédzy sã tu chòcle: Floriòn Cenòwa (26.03 mdze 140. roczèzna smiercè), Jerzi Samp (23.03 mdze 70. roczèzna ùrodzeniò), Aleksander Majkòwsczi (17.07 mijò 145. roczèzna ùrodze-

niò), Aleksander Labùda (23.10 je 40. roczèzna smiercè) i wiele jinèch.

Zachãcywómè do zazeraniò na starnã [http://www.wbpg.org.pl/sites/default/files/kalendarium\\_rocznice\\_2021.pdf](http://www.wbpg.org.pl/sites/default/files/kalendarium_rocznice_2021.pdf). To je wòznè nòrzãdło robòtè òsoblèwie dlò animatorów kùlturè, dzejarzów Kaszèbskò-Pòmòrsczczégò Zrzeszeniò, szkòlnèch kaszèbszczégò jãzèka i jinèch lubòtników Pòmòrzò i jegò historii.

RED.

## GDUŃSK. NÒLEPSZI BÈL ZJAZD



Znómè dobiwcã latoségò Gduńsczczégò Lèteracczégò Kònkùrsu m. Bòlesława Faca. Òstòł nim Mirosłòw Tomaszewsczi z Gdini, àutòr romana *Zjazd*. Tak rozsãdzèła kòmisjò, w jaczim bëlè latos: prof. Éwa Nawrockò (przédniczka), Tadeùsz Dąbrowsczi, Salcia Hałas i Jarosłòw Zalesyńsczi. Òbsãdzècele mùszelè òtaksowac 23 dokazè. Westrzòd àutorów nòwicy bëlò gduńczanów (7). W ùdokaznienim swòji decyzji juròrzè napiselè: „To świetnie wyrobione prozatorskie ciasto, w którym co i rusz natrafiamy na mięsiste rodzyнки metafor. Prostota i naturalność stylu tej książki harmonizuje z jej imperatywem etycznym, ponieważ *Zjazd* jest w gruncie rzeczy historią o sprawiedliwości, która w taki czy inny sposób dosięga każdego z nas, oraz o najważniejszej być może cesze człowieczeństwa, jaką jest zdolność do przeba-

czania”. Herojama romana sã drèszè, chtèrny pò wiele latach pòtkelè sã kòl jednégò stołu i dochòdzą do swiãdè, że dalek òdeszlè òd swòjich dejalów z młòdèch lat. Wòznym dzelã akcji je zdrada jednégò z bòhatèrów, chtèren bël krèjamnym wespółòbòtnikã Służbè Bezpiekù PRL.

Gduńszci Lèteracczi Kònkùrs je òrganizowóny òd 1991 rokù (a Bòlesłòw Fac je jegò patronã òd 2002 rokù). Je òn szcerowóny do àutorów, co mieszkają we Gduńskù, abò témizna jich dokazów je zrzeszonò z tim gardã. Òd lònsczczégò rokù òperatorã kònkùrsu je Wòjewództkò i Gardowò Pùblicznò Biblioteka m. Josepha Conrada Kòrzeniowszczégò we Gduńskù. Nòdgradã je publikacjò nòlepszczégò dokazu.

RED.

## WEJROWÒ. „ZYMK” WRÒCÒ PÒ LATACH



24 strèmiannika 2001 rokù w Mùzeùm Kaszèbskò-Pòmòrsczi Pismieniznè i Mùzyczi we Wejrowie bëlò pierszè pòtkaniè Zéńdzeniégò Młòdèch Ùtwòrców Kaszèbszczich. Spòtkelè sã tej: Michòł Piéper, Róman Drzèdzdòn, Grégòr J. Schramka, Pioter Cèskòwsczi, Sławòmir Fòrmella, Dariusz Król, Iwóna Joc, Agnes Bradtka, Alicjò Szczèpta a nenczasny direktòr Mùzeùm Bògùslów Brèza. Brzadã negò zéńdzeniò bëlò wèdaniè pierszégò zsziwkù pismiona „Zymk” z tekstama młòdèch kaszèbszczich pisarzów a pòetów. Taczi bël zòczãtk dzejaniò tzw. zymkòwców.

Òd te czas je ju minioné 20 lat. Wèdònèch bëlò dzesãc zsziwków, w jaczich debutowãło skòpicã kaszèbszczich ùsòdzców, a òpùblikòwònèch bëlò w trèmãda dokazów. To prawie tuwò niejedne kaszèbszczè trimè òstalè òbjawioné swiatu. Fejrèjacè nã roczèznã, chcemè

rócęc wszęcnych dzysdnia piszącch do wespółrobótë kòl wëdaniò roczëznòwégò zsziwkù „Zymkù”. Dlòte prosymë o sëlanië do naju rozmajitëch tekstów (niepùblikòwónëch) w kaszëbsczim jãzëkù, np. krótczich òpòwiòdaniów, pòwiòstków, wierzótów, tekstów piesniów z nótama, kòmiksów. Zwëkã ZYMK-ù bëła wiedzno robòta *pro publico bono* bez dëtkowégò wënadgradzeniò, temù bédëjemë dlò každégò àutora pò 5 egzemplarów jubileùszowégò wëdaniò. Dokazë mòze sëlac na mailowã kastkã do4@muzeum.wejherowo.pl do 31 stëcznika 2021 rokù. Wszelejaczé pitania mòze czerowac do kòòrdinatora wëdaniò Mateùsza Klebbë (tel. 791 932 332).

TOMÓSZ FÓPKA, DIREKTÓR MKPPIIM  
WE WEJROWIE

## GÓSTKÓWÒ. JIGRÈ Z PHOTONAMA



Òdj. ze starnë kurierbytownski.com.pl

Dzãka dëtkóm ùdostònym przez Kaszëbskò-Pòmòrszczé Zrzeszenië Miasotów Biblioteka w Bëtowie kùpiła piãc zestòwków Photonów, to je edukacjowëch robòtów z tabletà i specjalnã matã. Sã przistãpnë dlò wszęcnych chãtnëch, a pròcownicë biblioteczi rôd pòmògajã w nòuce jich òbslëgòwaniò. *Na skùtk pandemii robimë to w ògrãnczonym òbjimie, ale mòm nòdzejã, że to sã chùtkò zmieni* – gòdò Alina Werochòwskò z Miasotwi Biblioteczi, chtërna je równoczasno szkòlnã w Spòdleczny Szkòle w Gòstkòwie, w gminie Bëtowò. 12 rujana prawie w tim mòlu pòkòzała swòjim ùcznióm, jak zakòdowac Photona, zebë zjiscywòl jich pòlëtë. Dze còm baro sã widzała zabawa i z redosçã òbzërafë, jak robòtë chòdzą stëgnama, jaczé jima programòwałë, jak swiëcã rozmajitima farwama i jak pòwtòrzajã gòsë wszëlejaczich zwierzátów.

Photonë mògã bëc wëzwëskiwoné do edukacjowi zabawë przez dzecë w rozmajitëch latach.

NA SPÒDLIM WIADŁA  
NA KURIERBYTOWSKI.COM.PL

## RÈMIÒ. ÙCZÀ SÀ KASZÈBSCZÈGÒ!

W Miesczim Dodomie Kùlturë w Rëmi (sz. Mickewicza 19) mòze sã ùczëc rodny mòwë. Warkòwnie kaszëbsczégò jãzëka rëgnãfë latos w rujanie. Pòtkania òdbiwajã sã w dwóch karnach: dlò dozdrzeniafëch (czwiòrtczì òd 4.30 do 6 pp.) a dlò dzeczy/maturańtów (piãtczì òd 4.30 do 5.30 pp.).

Cëlã zajmów dlò ùstnëch je przede wszęczim nòuka czëtaniò a gòdaniò. Niwizna karna je pòczãtkujãcò – wcyj mòze sã jesz zapisac. Na warkòwniach dlò młòdëch mòze sã przërëchtowac do egzaminu w szkòle czë maturë, òdrobic ùczbë a téz ùczëc sã kaszëbiznë òd zòczãtkù. Prawie terò nòmłòdszi robiã nad malënkòwã wersjã kaszëbsczégò Nadzwëkòwégò swiata Gùmballa. Dërch sã jesz lózé place w karnach. Zapisac sã mòze, piszącë na adresã: [biuro@domkulturyrumia.pl](mailto:biuro@domkulturyrumia.pl). Warkòwnie prowadzi doròdca bürmëstra Rëmi ds. kaszëbiznë a regionu Klebbów Matis, jaczi rôd òdpòwië na wszëlejaczé pitania w ti sprawie (tel. 791 932 332).

MK

## BÈTOWÒ. NOWI DOKÒZ INDZI MACH



Inga Mach. Òdj. Ł.Z.

W zëlniku wësza smarã ksãzka nôbarzi znóny bëtowsczi wësziwòrczi Indzi Mach *Wyszywanie. Wësziwk*. Terò je rëchtowónò pòsobnò ji pùblikacjò, w jaczi bądã mòdla wësziwkù z bëtowsczi zemi. „Jò wiedzno chcała, zebë naje stronë miałë swòjã teczkã wësziwù” – gòdò Inga Mach. Bënë mò bëc piãc tòflów z rozmajitima mòdłama. „Nò-

starszé, jaczé jò nalazła i wëzwëskiwóm, pòchòdzą z kartë Lubinusa z 1619 rokù. Je na ni m.jin. Bëtowò, a w ji nòrtach sã wszëlejaczé roscënë” – dodòwò wësziwòrka. Westrzòd mòdłów bądã téz kwiatowë mòtiwë z XIX-wiekòwëch pòctowëch kòrtów, a nòwicy z òbiektów sparfãczonëch z religijnym kùltã, jak liturgicznë ruchna abò mszalë. Nie felejë téz àutorszczich ùdbów Indzi Mach.

Nowi wëdòwny bédënk je czerowóny przëdno do lëdzy, co sã zajmajã wësziwkã, ale mòze téz bëc bëlnã pòmòcã chòcle dlò szkòlnëch regionalistów. Ksãzka mò wiñc w przëdny rokù.

Ł.Z. „KURIER BYTOWSKI”

## BÈTOWÒ. WÈSTÓWK Z KASTAMA I KÒNFERENCJÒ



Òdj. [www.kurierbytownski.com.pl](http://www.kurierbytownski.com.pl)

W Zòpadnokaszëbsczim Mùzeùm òstòl òtemkni wëstòwk, na jaczim sã prezentowónë kòfrë i kastë. Je jich wespół przez 50. Sã to m.jin. kaszëbszczé pòsògòwë skrzënie i te, z jaczima przëjachelë na Zòchòdnë i Nordowé Zemie wnoznicë ze wschòdnëch pòlszczich zemiów w òbrëmim akcji Wisła.

Mùzeùm – jak wikszosc mòłów kùlturë – je zamklë dlò zwiedzajãcëch, dlòte òtemkniacë wëstòwkù òdbëło sã w internece. Na mùzeòwym karnòlu YouTube òstalë zaprezentowónë wszęcché ekspònatë. Àutorã wëstòwkù je Macéj Kwaskewicz.

A w gòdniku Zòpadnokaszëbszczé Mùzeùm w wespółrobòce z Pòmòrskã Akademiã w Slëpskù òrganizëje nùkòwã kònferecjã ò zëcym i ùtwòrstwie Bòlesława Jażdzewsczegò, znónégò m.jin. z trilogii *Wspomnienia kaszubskiego gbur*. Wëgłoszonë referatë bądã do wësłëchaniò na mùzeòwym karnòlu YouTube, a pòzni òpùblikòwónë w nòblëszim wëdòwkù czãdnika „Nasze Pomorzë”.

Ł.Z.

**PELPLIN. BP DOMINIK – „WIELKI CZŁOWIEK MAŁEGO PELPLINA”**



W. Zielke. Fot. www.kaszubi.pl



Od lewej: B. Wiśniewski, ks. K. Koch. Fot. www.kaszubi.pl



Przy grobie bp. K. Dominika. Fot. www.kaszubi.pl

7 listopada – dokładnie w 150. urodziny biskupa Konstantyna Dominika – odbyła się w Pelplinie konferencja popularnonaukowa poświęcona temu, który, jak pisał ks. Janusz Stanisław Pasierb, był nadzwyczajnie zwyczajny. Zorganizował ją – w ramach trwającego już od kilku lat cyklu „Wielcy ludzie małego Pelplina” – Oddział Kociewski ZKP w Pelplinie wspólnie z Biblioteką Diecezjalną im. bpa Jana Bernarda Szłagi. Ze względu na obowiązujące obostrzenia związane z pandemią COVID-19 konferencja została przeprowadzona w trybie online, dzięki technicznemu i logistycznemu wsparciu Radia Głos.

Otworzył ją biskup diecezjalny Ryszard Kasyna, który podziękował za jej zorganizowanie, życzył owocnych obrad i refleksji nad własnym życiem. Zwrócił też uwagę na podobieństwa w biografii i dziełach życia św. Jana Pawła II i Sługi Bożego biskupa Kon-

stantyna Dominika. Następnie zaprezentowano dziewięć referatów. Ich autorzy albo pojawili się w Pelplinie i wygłosili je do kamery, albo przekazali nagrania drogą elektroniczną. Dwa z nich odczytał piszący te słowa, moderator konferencji.

Autorzy wystąpień (ks. prof. dr hab. Jan Walkusz – KUL, Teresa Hoppe – Centrum Myśli Jana Pawła II w Gdyni, Bożena Korth – dyrektor Szkoły Podstawowej im. bpa Konstantyna Dominika w Swarzewie, ks. dr Krzysztof Koch – dyrektor Biblioteki Diecezjalnej, ks. Stanisław Majkowski – kustosz sanktuarium Matki Boskiej Królowej Polskiego Morza w Swarzewie, ks. Karol Misiurski – Parafia św. Jakuba Apostoła w Łebie, dr Eugeniusz Pryczkowski – ZKP Banino, a także klerycy: Krystian Rink z Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie i Wojciech Zielke z Gdańskiego Seminarium Duchownego – pochodzący z rodziny Konstantyna Dominika) mówili o różnych aspektach życia i działalności kandydata na ołtarze – m.in. o jego teologii pracy, o maryjnej duchowości, o wzorcu świętości na współczesne czasy, o jego roli jako rektora Seminarium Duchownego, o kaszubskim środowisku i rodzinie. Podawano także liczne przykłady kulturowania pamięci o Nim – zarówno w środowisku Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w parafii swarzewskiej, jak i w dwóch szkołach noszących Jego imię. Istotnym dopełnieniem konferencji było wystąpienie ks. Wincentego Pytlika, wicepostulatora w procesie beatyfikacyjnym, który mówił o możliwości składania świadectw i łask. Zapraszał również do modlitwy w trudnych sprawach za wstawiennictwem Sługi Bożego biskupa Dominika. Niestety organizatorom nie udało się skutecznie zaprosić ks. Piotra Tisslera, który w Watykanie nadzoruje sprawę procesu beatyfikacyjnego jako postulator.

Pod koniec bieżącego roku – dzięki środkom otrzymanym ze Starostwa Powiatowego i od anonimowych darczyńców – ukaże się książka z materiałami pokonferencyjnymi oraz aneksem (tu m.in. mowa pogrzebowa ks. Franciszka Sawickiego z 6 marca 1949 r., esej ks. Janusza Pasierba *Nadzwyczajna w tym*

*życiu była zwyczajność*, wspomnienie o rodzinie Sługi Bożego autorstwa znanego artysty rzeźbiarza Wawrzyńca Sampa, prace uczniów szkół Dominikowych).

Konferencja została poprzedzona dwoma punktami o charakterze religijnym. Najpierw członkowie Oddziału Kociewskiego ZKP oraz delegaci społeczności WSD spotkali się przy grobie biskupa Dominika. Złożono kwiaty, zapalono znicze. Ks. dr Sławomir Kunka poprowadził modlitwę nie tylko o rychłą beatyfikację, ale także w intencji uczniów Szkoły Podstawowej nr 2, której patronuje biskup Konstantyn Dominik, oraz pelplińskich kleryków. Zwrócił jednocześnie uwagę, że nie tylko trzeba mówić o Słudze Bożym, nie tylko się do Niego modlić, ale przede wszystkim Go naśladować.

Mszy św. w bazylice katedralnej przewodniczył ks. bp Ryszard Kasyna. W homilii zwrócił uwagę na właściwe wykorzystanie czasu, który każdemu człowiekowi dał Bóg. Wykorzystanie do tego, aby być świętym – tak jak był nim Sługa Boży Konstantyn Dominik – nadzwyczajnie zwyczajny.

Biskup Dominik wywodził się z północnych Kaszub, ale większość życia związany był z Pelplinem (jako uczeń Collegium Marianum, jako kleryk, a później rektor i biskup sufragan). Pelplin więc był stosownym miejscem, aby uczcić 150. rocznicę Jego narodzin. Można – bez cienia przesady – powiedzieć, że 7 listopada 2020 r. odbyła się w Pelplinie nieoficjalna inauguracja Roku Biskupa Konstantyna Dominika, który na mocy uchwały Rady Naczelnej ZKP rozpocznie się w styczniu 2021 r.

BOGDAN WIŚNIEWSKI

**PELPLIN, INTERNET. KSĄŻA ZRZESZONY Z KASZĘBSKÒ-PÒMÒRSKĄ RĚSZNOTĄ**



Ks. prof. W. Cëchòsz





21 lëstopadnika bëła szóstô edicjô Pelplińszcégò Areópagù. Latosô kònfereńcjà miała titel „Zaangażowani dëchòwnëch w sztòłtowanie kaszëbskò-pòmòrsczi regionalny rësznotë: dówni i dzysò”. Zéndzenië òdbëło sã online. Zaczął je ks. prof. Wójcech Cëchòsz, dzekón Teòlogicznégò Wëdzëłu Ùniwersytetu Mikòłaja Kòpèrnika (ÛMK) w Torniu, chtëren przëbòdcił, że Pelplin je zwóny òd dówna pòmòrsczima Atenama i że wiele ksãzi miało cësk na rozwij najégò regionu.

Pierszi dzél kònfereńcji prowadzył dr Krësztof Kòrda, a referatë głosëlë dwajiuuczali: ks. prof. Jón Perszón (ÛMK) òmówił témã „Kaszubskie pielgrzymowanie na przestrzeni XX wieku”, a dr Dariusz Majkòwsczi („Pomerania” i Mùzeùm Kaszëbskò-Pòmòrsczi Pis-mieniznë i Mùzyczi we Wejrowie) – „Od Koła Kaszubologów do *Jutrzni* – wkład kłeryckiego klubu Kaszubów w rozwój kaszubskiej świadomości, tradycji i jëzyka”.

W drëdzim dzëlu, prowadzonym przez ks. prof. Jarosławã Babińszcégò (Ûniwersytet Kardinała Sztëfana Wësziniszcégò), téz wëstãpilë dwajiu pròwcë: ks. prof. Janusz Szulist (ÛMK) z referatã „Duchowieństwo w ruchu regionalnym na Pomorzu w *Studiach Pelplińskich*” i ks. dr Marión Miotk (probòszcz parafii Józefa Rzemiasznika w Gniewinie) – „Rola współczesnych mediów w kształtowaniu tożsamości kaszubskiej”.

Wikszosc referatów jidze w całoscë wëslëchac i òbezdrzec na karnòlu YouTube Teòlogicznégò Wëdzëłu ÙMK.

Wòrt przëbòdzcë, że Pelplińszcë Areópadzë zacząłë sã w 2015 r., a jich ùdbòdòwòczama bëłë Diecezjalnò Kùriò w Pelplinie i Kaszëbskò-Pòmòrsczë Zrzeszenië. Latosã edicjã wespół-òrganizowòł téz Teòlogiczny Wëdzël ÙMK w Torniu. Rokrocznë nõùkòwë

kònfereńcje mają bëc nawleczeniã do tradycji Pelplińszczi Spòtkaniów, jaczë parłãczëlë dëchòwnëch dzejajacëch dlò rozwiju Pòmòrzò i dzejarzów Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniò.

RED.

## INTERNET. ZNÓNÉ FILMË PÒ KASZËBSKÙ



W slédnym czasie w internece pòjawiło sã wiele filmików z kaszëbsczim dubbingã. Colemało sã to krótczë wëjimczy ze swiatowëch hitów. Pò kaszëbskù gòdają w nich m.jin. Shrek, Harry Potter i John Rambo. Zdówò sã, że nõwiksã pòpùlnòtã mò na dzysò wëjimk z filmu „Shrek Forever”. Kòl 2,5-minutowi dzëlëk przetłòmaczony i nagróny przez uczniów z Zespòlu Spòdlecznëch Szkòłów w Przedkòwie bëł ju òbzéróny na YouTube kòl 645 tës. razy i zaczeka-wił òglowòpòlsczë media.

Mòdã na kaszëbsczim dubbing rozkòscérzył téz kònkùrs „Złoti jigrzan” òrganizowóny przez Klub Sztudérów Pomorania.

Wierã nõwicy dubbingów mò zrobionë Marta Kùjòch, jakò uczi sã w Òglowòsztòlãcym Liceùm w Kòscérznie, a tłòmaczi (abò wëmiszlò swòje dialodzi) i nagriwò colemało bójczy Disneya i jiné animòwónë filmë. Na ji karnòlu YouTube jidze òbezdrzec m.jin. dzëlëczy „Meridë”, „Mùlan” i „Jak ùkrasc miesãdz”.

Profesjonalno brzëmi tłòmaczenië wëjimków filmów ò Harrim Potterze. Nagrelë je młodi lëdze mieszkajacy w Zukòwie i Baninie abò pòchòdajacy tamstãdka: Wëronika Cenòwa, Pioter Cenòwa i Juliòn Prëczkòwsczi (do òbezdrzeniò na karnòlu YouTube RodnyVoice). Mómë ju zòpòwiedzë, że wnetka pòjawiã sã tam pòsobnë kaszëbsczë dubbindzi.

W karnie twòrzacëch krótczë filmiczi z kaszëbsczim kòmentarzã (autòrszcë tekstë) je téz Tomòsz Fòpka. Sã to dokazë ùsadzonë dzãka aplikacji MadLipz, jakò dówò mòzłëwòtã dodòwaniò głosu do scenów ze znónëch filmów. Filmë zrëchtowónë przez Fòpkã sã do òbezdrzeniò na jegò facebookòwi starnie.

RED.

## GDINIÒ. ÙNOWIONY PÒMNIK ÒFIARÓW I WÒJNË



Pòmnik òbczas kònservacji. Òdj. am

W rujanie i lëstopadnikù bëła zrobionò kònservacjò pòmnika Òfiarów I Swiatowi Wòjnë. Je òn pòstawiony kòl szas. Dzałdowsczi 12 w dzëlnicë Leszczinczi. Rëchli, do kòl 1950 rokù, stojòł w Chiloni krótkò plebanii parafii sw. Mikòłaja.

Òbczas I swiatowi wòjnë wiele chłòpów z tamtòczasny wiosci Chiloniò mùszało jic do prësczi armii. Biòtkòwelë sã na rozmajitëch frontach i dzinãlë. Pòzni, pò 1918 r., niejedny brëlë téz ùdzël w pòlskò-bòlszewiczim wòjnë. Tim wszëtczim, jaczi bëłë zabiti òbczas wòjnowëch dzejaniów w latach 1914–1920, òstòł w 1921 roku pòstawiony pòmnik. Je to rzezba, co przedstòwiò błogòsławiãcégò Jezësa z rãkama trzimónyma w gòrze. Na Jegò piersë je plaskatorzezba serca z krziżã. Pòstacjò stoi na òbeliskù, na jaczim sã sztëré tòfle z nõdpisama. Na ti òd frontu je napisónë:

„Ku czci i pamięci Najdroższym Ojcom Synom i Braciom

z parafii Chylonia  
Którzy życie Ojczyźnie w ofierze oddali.  
Błogosław Jezu Tym,  
Którzy Serce Twe Kochają”.

Na zaostałych tóflach są nōzwëska  
òfiarów z czasu I swiatowi wòjnë, przed-  
no Kaszëbów.

Pòmnik ùdało sã ùnowic dząka pòd-  
jimiznie Stowòrë „Nasze Leszczynki”,  
dëtkòwi pòmòcë mieszkańców Lesz-  
czinków i Chiloni, a téż wsparciu Gmi-  
në Gdiniò i parafii sw. Józefa.

Ò historii pòmnika może przeczëtac  
na starnie [www.czec.pl](http://www.czec.pl).

RED.

## INTERNET. STARNA Ò KASZËBSCZIM LËDOWIM KÙNSZCIE



Kaszëbskò-Pòmòrszczé Zrzeszenié òt-  
mikò pòrtal, na jaczim bądą nówòż-  
niészé infòmacje tikającé sã kaszëb-  
szczégò lëdowégò kùnsztu. Westrzód  
òpisywónëch òbrëmiów kùnsztu mdą  
taczé jak: kaszëbszczi wësziwk, cera-

mika, wërobinë z rogù i produkcjò to-  
baczi, malënczi na skle, twòrzenié lëd-  
wëch instrumentów, ùplotë i żłobizna.  
Wspòmniòmym dzélóm kùnsztu bądze  
namieniony promòcjowi film, jaczi mò  
wprowadzëc òbzëròczów w krëjamnotë  
lëdowégò kùnsztu.

Starna pòwstónie w dwóch jązëkò-  
wëch wersjach: pòlszczi i kaszëbszczi. Pòrtal  
mò téż pòmagać w prezentacji ùrób-  
kù lëdzy, jaczi mają legitimacje Stowòrë  
Lëdowëch Ùtwòrców. Dząka niemù lži  
téż mdze kòntaktowac sã z artistama in-  
stytucjóm i prywatnym lëdzóm.

Projekt òstòł ùdëtkòwiony ze strzód-  
ków Minystra Kùlturë i Nòrodny Spòd-  
kòwiznë pòchòdającëch z Fùnduszu  
Promòcji Kùlturë.

RED.

## INTERNET. KOCIEWSKIE E-BOOKI DLA KAŻDEGO

Już niedługo zacznie działać nowa stro-  
na internetowa Zrzeszenia Kaszubsko-  
Pomorskiego o tematyce kociewskiej.  
Będzie zawierała dwa nowe e-booki  
regionalne – *Polska regionalna* oraz *Nie  
zaklinaj – sprawdzić się może. Legendy  
i opowieści Kociewia*. Te dwie pozycje  
będą darmowe i dostępne dla każde-  
go użytkownika Internetu. Pierwszy  
e-book dotyczy problematyki ochrony  
dialektów języka polskiego na przy-  
kładzie dialektu kociewskiego, zagad-  
nień edukacji regionalnej i tożsamości,



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

a także kultury ludowej Kociewia. Dru-  
gi e-book skierowany jest do młodszych  
czytelników, którzy znajdą w nim bajki  
i legendy tworzone na tych ziemiach  
przez pokolenia i w ten sposób poznają  
bogate i różnorodne dziedzictwo kultu-  
rowe oraz przyrodnicze Kociewia.

Na stronie w przyszłości będą za-  
mieszczane treści dotyczące całego re-  
gionu Kociewia. Znajdziemy tam m.in.  
relacje z kociewskich konferencji, Wal-  
nych Plachandrów, wydarzeń kultural-  
nych, festynów, koncertów, rocznic hi-  
storycznych czy też spotkań członków  
i sympatyków kociewskich oddziałów  
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Projekt dofinansowano ze środków  
Ministra Kultury i Dziedzictwa Na-  
rodowego pochodzących z Funduszu  
Promocji Kultury.

PAWEŁ WICZYŃSKI

## Z profesorszczi pòlëcë

KSĄŻCZI ZE ZBIORÓW GERATA LABÙDË



**Labùda G., Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski, Warszawa 1960.**

Je to analiza czile zdrzòdtów i strzédnowiekówëch legendów tikającëch sã pòlszcich  
zemiów w cządze wczasnégò strzédnowieczò. Z pòmòrszcich témów Gerat Labùda  
analizowòł òpisënczi tikającé sã kòlbòłtowëch kròjnów wedle tekstów anglosasczë-  
gò króla Alfreda z IX wiekù. Baro czekawé je téż studium tikającé sã òbrazu Stowia-  
niznë w baro pòpùlarny do dzysdnia *Piesni ò Rolandze*.



**Słownik polsko-kaszubski, t. 1-2, òbr. J. Trepczik, Gduńsk 1994.**

Jakno znajòrz dziejów Kaszëb prof. Labùda miòł w swòjim zbiorze knégów bòkad-  
nosc jązëkòznajòrszcich materiałów. Chòc sóm mësłòł i snił pò kaszëbskù, to równak  
wcyg rozwijòł znajemnotã rodnégò jązëka. Kòrzistòł z rozmajitëch słowarzów. Jed-  
nym z nich je dwatomòwi słowòrz òbrobiony przez Jana Trepczika.

ADÒM LUBÒCCZI



W tym numrze „Pòmèranii” zazerómë do dwóch liceów, w jaczich je ùczony kaszëbsczi jãzëk – do szkółów w Kòscérznie i w Kartuzach.

## Kaszëbizna „pòd ùstrzechã”



W zwiãzkù z rozprzestrzenianim sã kòronawirusa, lockdownã i zdalnymã ùczbã zajmë z kaszëbszczégò jãzëka w I Ògłowòstòlãcym Liceùm (ÒL) w Kòscérznie, tak jak i wszëtczich ùczniów w kaszëbszczich szkółach, odbiwajã sã w jich dodomach i stãdka terò rozbrziãwò kaszëbskò mòwa. Mòze rzec, że kaszëbizna kùreszcze nazòdka trafia „pòd ùstrzechã”.

Nie je to jednakò zòdnò przeszkòda, a nawetka wiele razy jesz pòdskacënk do brzadniësi robòtë na ùzbach. Ùczniowie I ÒL rëchtëjã m.jin. kaszëbszczë dubbindzi (òsobliwë brzadnò je tuwò robòta Martë Kùjòch, jakò òd lżëkwiatã mò ju zrëchtowónë 15 bëlnëch dokazów), a tãż jak le mògã, biorzã ùdzël w kònkùrsach, jaczë sã szëkòwónë w pandemicznëch czasach, taczich jak Kaszëbszczë Diktando czë Méster Bëlnégò Czëtaniò.

Czasë sã mòckò zmiëniałë, zmiënił sã tãż òrt naszë robòtë, ale we wszëtczim jidze nalezc cos dobrégò – kòzden ùczën w swòjim kòmpùtrze mò terò zainstalowónë kaszëbskã kluczplatã, rozmieje pò kaszëbskù coròz flotni pisac ju nié blòs na kòrtce, a ùczniowszczë sznëkrowanië w Internece za kaszëbsczima wiadłama czë stronama wnet òsygnie mësterskã niwiznã.

Nicht ju nie szkalëje na ùczniów za ùziwanië mòbilków na ùzbach, ni mùszi sã ju z tim chòwac, szkòlny wnetka całã ùczbã mòze wzerac w ekran kòmpùtra, a nawetka do niego gadac, tãż wësëlac ùcznióm pòwròzci do wszelejaczich jigrów, a direktòr nie mdze miec do te niżòdnëch zastrzegów.

Zwëskiwòjmë nen czas na wchòdanië z kaszëbiznã do wirtualnégò swiata, to je dlò nas wiòlgò szansa!

*Jiwóna Makùròt*

## Kaszëbizna w kartësczim liceùm



W latosym szkòlowim rokù ùczãcëch sã kaszëbszczégò jãzëka w I Ògłowòstòlãcym Liceùm z Dwajãzëkòwima Partama miona Heronima Dërdowsczégò w Kartuzach je wnet sztërdzescë sztëk lëdzy. Sã to ùczniowie z całégò kartëszczégò krëzu, a nawetka tãż z bëtowsczégò.

Ùczãstnicë kaszëbszczich ùczbów nimò pandemii majã dosc tëlë mòzliwòsców, zëbë sã wëkazac. Z ti leznoscë tãż chãtno zwëskiwajã. Szkòlownicë biorã ùdzël w wiele kònkùrsach i nierzòdkò stòwajã na wëznicë. Do dobiwków rechujã pierszi plac za wëkònanië spiewë na Konkurs Pieśni Jana Trepczyka, wëprzëdniënië w miònkach, co sã zwałë Konkurs na najpiëkniejszã prezentacjã pieśni poświęconej św. Janowi Pawłowi II w 100-lecie urodzin „Kaszëbi dlò Jana Pawła II”, a tãż pierszi plac w Filmòwim Kònkùrsu „Jestem Kaszubã”. Piselë tãż Kaszëbszczë Diktando, w tim jeden z ùczniów w kategòrii ùstnëch lëdzy (bò miòł pierszi plac w kategòrii wëzispòdlecznëch szkòłów w ùszlim rokù). Òkróm tegò licealiscë brelë i cali czas biorzã ùdzël w pòstãpnëch miònkach – plasticznëch, deklamatorszczich, czëtiniówëch, a w niechtërnëch z nich zdajã jesz na wëniczi.

Na pòczãtkù szkòlowégò rokù òbczas ùczbów szkòlownicë czãsto wëchòdelë bütën. Pògòda bëła do tegò zëcznò. Dzãka temù młodzëzna mògła lepi pòznac i pòòbzerac wòznë dlò Kaszëbów place w Kartuzach. Zwiedzãła tej mòle sparłãczonë z Aleksandrã Majkòwsczim – dówny dodóm jegò familie, pòmnik przë kartësczi bòlëcë, kùlã na smãtòrzu. Ùczniowie òdwiëdzëlë tãż Centrum Turisticzny Infòrmacji. Tam ùmòcniwelë swòjã wiedzã ò przyrodniczych



i zabětkŏwěch cekawŏscach Kaszėb, ōbŏczėlė sedzbā nŏstarszėgŏ na Kaszėbach fŏlkloristicznėgŏ karna (i jednėgŏ z nŏstarszych w Pŏlsce) – Regionalnėgŏ Zespŏłu Piesni i Tuńca Kaszuby, pŏgrele na kaszėbszczich instrumentach, ōbŏczėlė, jak dŏwni Kaszėbi wėrŏbialė tobakā. Pŏzni pŏjezdźelė na turisticznėch kŏłach. Jinym razā młodi lėdze zwiedzalė kartėskā kŏlegiatā i dowiadwelė sā ō ji bŏgati historii.

Żebė pŏwiakszėc wiėdzā ō kaszėbszczim lėdowim kuńszce miast wanodźi, jaczi nie szłŏ i nie jidze terŏ zŏrganizowac, bėtnicė kaszėbszczich ũczbŏw mielė miec warkŏwnie z malėnkŭ na szkle. Rŏwnak zdalne nauczaniė, jaczė ōstało wprowadzonė, sprawiło, że i te planė bėło mŭsz przełożec na jiny czas. Tėż żlė jidze ō gŏdowė zwėczy na Kaszėbach, młodi lėdze nie bādā mŏglė pŏkazac „Gwiŏzdczi”, jak to robiłė w ũszlėch latach. Chŏdzėlė tedė pŏ sztrasach gardu, ũrzādach, instytucjach kŭlturė, gazėtowėch redakcjach, szkŏłach, ũsnŏżalė wilėje robŏtnikŏw swŏji szkŏłė czė Kartėszczėgŏ Centrum Kŭlturė i jakno karno przeŏblŏkańcŏw promŏwelė ten apartny, swiāteczny ōbrzād. Tim razā mŏże pŏkŏżā gŏ na jinszi ōrt, prawie nad tim mėslā.

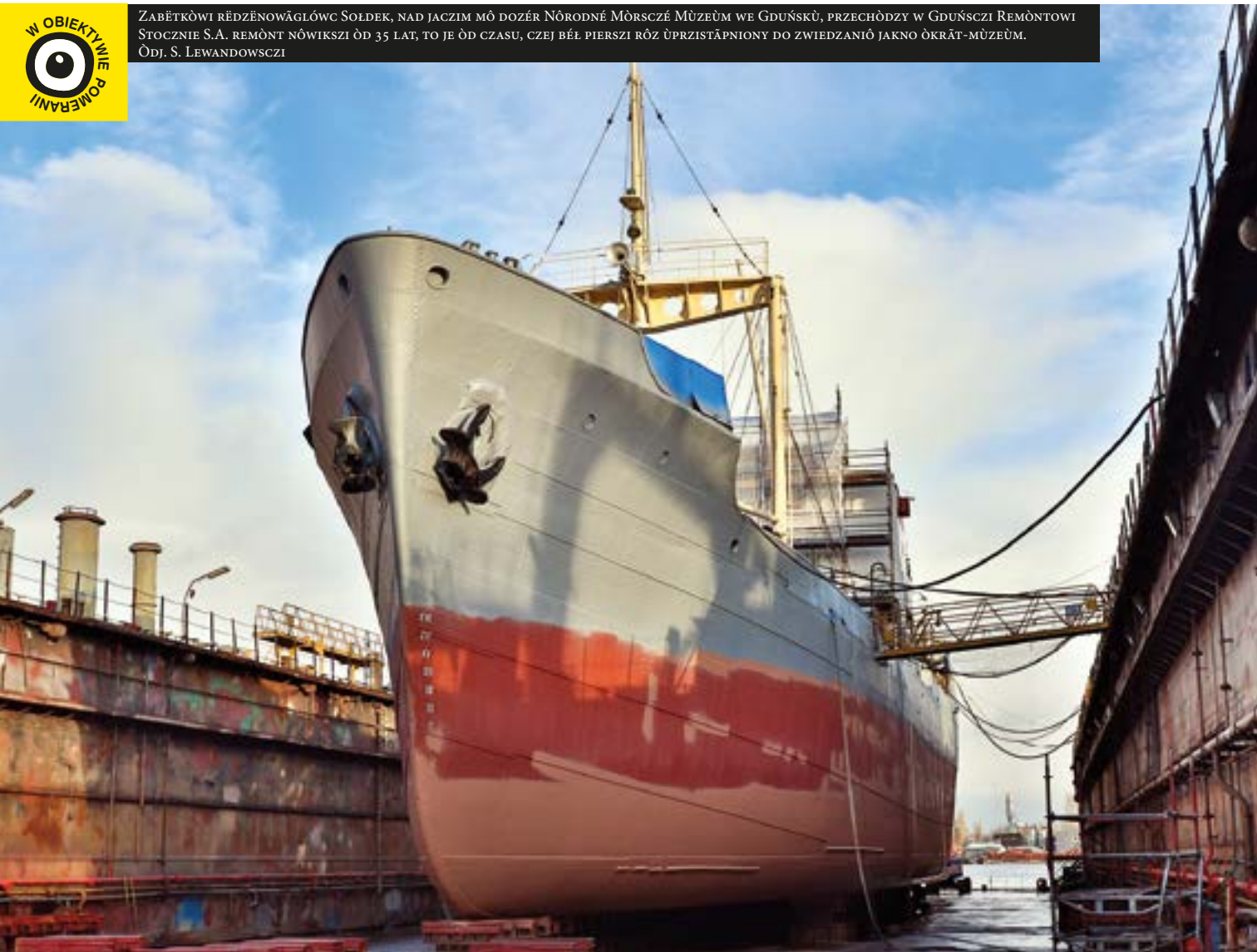
Łoni liceŭm miona ũtwŏrcė dokazu ō panu Czŏrlińszcim, co do Pŭcka pŏ sėcė jachŏł miało piāc

sztėk maturantŏw z kaszėbszczėgŏ jāżėka. Mŏgā ōni pŏchwalėc sā bėlnyma wėnikama – ōd sėdmėdzesāt piāc do ōsmėdzesāt sėdmė procent. Chcałŏbė sā, żebė i latos, nimŏ drāgŏtŏw sparłāczonėch z epidemiologicznā stojiznā w kraju, bėłė chātny do pisanio egzaminu dozdrzeniałoscė z kaszėbszczėgŏ. Le jak to mdze – to sā dopiėrze ōbŏczi.

Karolėna Serkŏwskŏ



ZABĚTKŌWI RĚDZĚNOWĄGLŌWC SOLDEK, NAD JACZIM MŌ DOZĚR NŌRODNĚ MŌRSCZĚ MŪZEŪM WE GDUŃSKŪ, PRZECHŌDZY W GDUŃSCHI REMŌNTOWI STOCZNIE S.A. REMŌNT NŌWIKSI ŌD 35 LAT, TO JE ŌD CZASU, CZEJ BĚŁ PIERSZI RŌZ ũPRZISTĀPNIONY DO ZWIEDZANIŌ JAKNO ŌKRĀT-MŪZEŪM. ŌDJ. S. LEWANDOWSCHI



# Kwarantanna

„Cż to je za słowò – kwarantanna? Przēmù-sowò, cządowò sò-dza w chęcżë abò dze jindze, żelë le chtos mòże ce pòlcã wskòzac a rzeknąc: òn mò zarazlëwą chërã! Wikipediò pòdòwò, że pòzwa wżãta sã z Ragùzë – repùblichzi kùpców nad Adriaticczim Mòrzã (1358–1809; ji stolëcã bëta Ragùza, dzysò Dubrovnik), dze ti, co bòtama do nich przëjézdżalë, mùszelë 40 dniów bëc zamkli, nigle mòglë jic midżë lëdzy, cobë sã ùgwësnic, czë jaczégò pòszëdła ze swiata nie przëwleklë. Cëkawinkã je, że prawie tamstãdka pòchòdò pierszë w Èuropie prawò ò ùbezpieczeniach (1395).

Lëdze mielë strach pòszëdła, òdkãdka le sã òno pòjawiło. I wiedno bëło tak, że chërżëskò bëło dwa kroczi przed lëdzama. Pòzabijãto wielno ludków, a tej dopiërkù – pò latach – chtos wënalòzł na to jaczi lëk. Tak bëło i z dżumama (czòrnã smiercã), òspama (gòscejama), chòlerama i jinyma aidsama.

Wòrt je sã zabiezpieczëc. Mòże jakã pòlisã wëkùpic, leno to pòmòże, czej je ju mùsz za dochtora zapłacëc. Mòże sã dac szczëpiac – leno to tész nie je gwësne, bò wirusëska sã mùtëjã i nie je wiedzec, czë w ny szczëpiònce nie mdze jaczi jiny trëcëznë, co na drëdzë zaszködzy, w całoscë mòtim dzecóm. Nòlepi je wiedzec, jak ta chëra wëdzrzi i nie wlażac ji w drogã. I tu je tòczel. Nawetkã tòczelëskò. Bò tego (còvida) wirusa ni ma widzec. Widzec je dopiërce to, co mò człowiekòwi zdzejónë. A do te nié wszëtcë tak samò reagùjã. Jeden lezi ju dwie niedzele w klónach, a jinémù nick nie je. Jedna mò sztërdzescë gradów, a drëgò nick nie czëje w nosu a w gãbie. (Ti, co tobakã zãziwajã, majã dëbelt pòd gòrkã, bò czëjã leno tobakã...). Pòlsczë Państwò zebrało tej nòcwiardzészë głowë a ùradzëlë, że nòlzi je pòzamëkac lëdzy w chëczach. A czej ju mùszã wëlażac – niech so flabiska pòzakriwajã. Jak nòwicy zëcò lëdzy w internetach. I sedżã lëdzëska pò jizbach. Klepiã w kòmpùtrë a còrniwajã mòbilczì.

Przińdze chëra. Chtos we familie, doma je skãżony kòrunawirusã. I ju nie rządysz swòjim czasã – tim, co robisz, a dze jes. Kòżã cë, smsã, zainstalowac aplikacjã „kwarantanna” na mòbilkã. Czej to zrobisz, dwa razë òb dzëń, jak system



LËDZE MIELË STRACH  
PÒSZËDŁA, ÒDKĄDKA  
LE Sã ÒNO PÒJAWIŁO.  
I WIEDNO BËŁO TAK,  
ŻE CHËRŻËSKÒ BËŁO  
DWA KROCZI PRZED  
LËDZAMA.

kòże – realizëjesz ùstawòwë przëkòzanië. Dostòwòsz smsa, że za dwie minutë w aplikacje prziińdze ZADANIË. Wlòżòsz na aplikacjã KWARRANTANNA. Mòsz przez pòt gòdzënë sobie sòm òdjimk gãbë zrobic a wëstac jima. Jima, bò nie je wiedzec, chto tã mòjã kòlekcjã òbezdrzi. Temù wòrt je so kãsk ògòlëc a grzëwã ùprawic. Ròz mie sã trafilo, że sms przësedł, czej jem prawie miòł wòznã telekònferencjã. I pò gòdzënie zazëróm na kòmòrkã a tam stoi w państwòwi mòwie: *Zadanie w aplikacji Kwarantanna domowa nie zostało wykonane w wyznaczonym czasie. Informacja została przekazana do syste-*

*mu.* I terò co?! Przëjadã szandarzë, na wëstrzòdk òsedlò wëcygnã a piãc na mòkro na kòzdi pòtrżëtk dadzã?! W strachù wëzëròsz na drogã a czikrëjesz w mòbilkã, czë nowë ZADANIË czasã nie prziińdze. Przëszło, i z ùlgã pòsobnã cykò Fòpkã fòtkã...

Taczi kwarantannë dostòwòsz tidżëń dżëzi jak ten, co cë tã kwarantannã „załatwił”, kòwidk czë kòwidka. Spròwdzòsz co sztót, czë mòsz pòdłapionë, czë gòrãczka je. Òbczas jedzeniò ckniesz jak bülòszk na zymkù, czë jesz co ckniesz. Wòrt je tedë jakã „pòchnãcã” zupkã ùwarzëc – chcëmë wżac chòcle flaczczì. Òd razu w całi chęcżë je wiedzec, chto co czëje. A do te dobrò krewnò pòdrzycy co do jedzeniò, na płoce zawiësy. Mùszisz bëc pòd jednã adresã, tak ce w systemie majã zapisónë, a jak sã rëszisz za płot – tej jaczë szpec-kòmando mdze ce pò wsë szëkac. Sedzec trzë niedzele w chęcżë? Kò to mòże człowiekòwi w głowã zańc! Temù wieczòrkã, cobë sã sãszedżë za baro nie slëpcowelë – jidzesz z familijã òbënc swòj bündink i błógòstawisz, że mòsz dze wëlezc. Jak w sòdzë – na szpacérownik. Dzesãc òbkràżëniów i nazòd, bò zëmno a cemno. Doma nadgòniwòsz to, co zaòstało do zrobieniò. Piszësz. Jakã gñëpòtã na lëdzczë ùcëszënië do internetu wrzucysz. Z familijã pògòdòsz. Zmerkòsz kùreszce, że Białëczka mò nowã frizurã. Że jedno twòje dzecò gòdò pò anielskù lepi jak të. Że drëdzë pëszno prawi szpòrtë, a trzecë znò na pamiãc wszëtczë dialodzi z filmów Disneya. Że niechtërny szkòlny, jaczich widzysz a czëjesz na teamsach, bë mòglë w kabarece robic...

TÓMK FÓPKA

# Naj' genialny brifka

„Gòdnik, zëmno, chùtkò cemno... jak toni, jak dzesãc lat temù, jak przed stolatama, le... tedë jesz brifczy na tim swiece nie bëło.

Naju przòdkòwie, zdrzãcë na swiat z niebiańszcizh wësokòsców, na gwës dobrze wiedzą, kùliż stracëlë, że w jejich czasach brifka midzë nima nie mieszkòł. Czejbë nen chtop 300–400 lat nazòd żił, to jem gwës, że cywilizacyjno më bë teròzka nòmni sto dwadzesce trzë lata a pòt rokù do przòdkù bëłë. Kò taczégò geniusza kòzden bë chcòł kòl se miec. Ale më swiatu jegò nie òddómë! Nié, bò òn je nama, w najim zataconym na zberkù swiata Pëlckòwie, pòtrzëbny. Kò tuwò wszëtcë jegò znają... Në, mòże nié wszëtcë, ale zó to òn wszëtczich znaje, wszëtkò wié, a na wszëtkò mò dobrã radã.

Slédnym czasã bëł jem w Miesce, a miòł czëté, jak òn mądrze w Nordowim Radio plestòł. Prawie ò ny tòblęcë prawit, co to na tczã pòlsczégò premiera w jednym kòscele, w lëstopadnikù bëła pòwieszonò a pòswiãconò. Wiéta wa, co naj' brifka miòł nó to wëmészloné?

– Në, to bë mùszòł – gòdòł – kòzdemù takã tòblęcã ùfùndowac, kò kòzden dzes czedës bëł a cos tã robił. Do te radzył, żebë nëch wszëtczich tòblęców na scanach nie wieszac, le na zemi kłasc – na ten òrt w najim Pëlckòwie më bë mielë wszëtczé chòdniczi fejn wëżozoné. Samòrządë bë grëpã dëtka na ne dërchné remòntë zaòbszczãdzëtë, a do te jakò bë to promòcjò czëtaniégò bëła! Jidący lédze co sztërk bë sã zatrzymòwelë a czëtëlë: „Na pamiãtkã Gitë a Ritë, jaczé pò Mszi w kòscelë swiãtégò Józefa Cerplëwca, bez dwie gòdzënë w tim môlu stojãtë a plestałë”, abò: „Na wdòr najégò tatka, starka a ópë, Klawitrów Frãca, jaczi sã òb zëmã 2020 rokù w tim placu wëpùrgnął a cëdã niżòdnégò gnòta nie złòmił, szczãslëwie mitczim slòdkã na zemiã pòdajãcë. Wdzãcznò kawlowi familiò (PS. Tatkù, żij nama sto lat, kò më z twòji reñtë żëjemë)”. Kò normalno chòdnikòwò lëteratura faktu.



JIDĄCY LÉDZE  
CO SZTÈRK BÈ Sã  
ZATRZIMÒWELÈ  
A CZÈTELÈ: „NA  
PAMIĄTKã GITÈ  
A RITÈ, JACZÈ PÒ  
MSZI W KÒSCELÈ  
SWIĄTÈGÒ JÓZEFÀ  
CERPLÈWCA, BEZ  
DWIE GÒDZÈNÈ W  
TIM MÔLU STOJÀLÈ  
A PLESTAŁÈ”.

Jo, czej Wa mdzeta w piãtk pò pòt-nim w Miesce abò òkòlim, tej nasz-tëlujta no Nordowé Radio – mòże Wa prawie na najégò brifkã trafita, a z jegò mądrosccë chòc co skòrzëstòta.

Slédnym czasã brifka przëpãdałowòł dó mia na tim swòjim skrzëpiącym kòle, a z pòdwòrzégò wòtò:

– Jes tã doma?

– A dze móm bëc? – doch jò z rzòdka w nym pandemicznym czãdze z chëczów na swiat wëzërom.

– Tej załòżë larwã na gãbã a pòj bütën! – rozkòzòł.

Rozkòz je rozkòz. Wcygnãł jem skòrznie, kòzëch, larwã na gãbã, a wëszedł jem na zëmne pòdwòrzé.

– Wejleszccë jo! – zawrzeszczòł nen mój lubòtny drëch, czej mie ùzdrzòł. – To, to, to... ó to mie prawie szło. Wez-kòj to scygni!

– Zëmno je – próbòwòł jem sã bronic, ale wëszło mie to, jak zakòchónémù mùlkòwi. Flot scygnãł jem skòrznie, kòzëch a larwã.

Brifka to wszëtkò zapakòwòł w miech, jaczi w mój swinikùchni nalòzł.

– Bóg cë wiele razy zapłac – rzekł. – Jò wiedzòł, że gdzie a gdzie, blós kòl ce, lubòtnika mùzealnëch zachów, ne wszëtczé atribùtë Gwiòzdora dostónã. Të nawetkã nie wiesz, jak drãgò dzysdnia taczé stòrodòwné skòrznie a taczì barani kòzëch je dostac.

– A docz cë to? – drëzòł jem òd zëmna.

– Jakùz docz? Kùrierskã firmã òtmikóm! Kò teròczas, bez nã parchatã kòwidowã chërã, wszëtcë bez internet darënczi na Gòdë kùpiają. A chtëz mò je do dodomów na wilijã doniesc? Kò kùrier! A czemùz bë to ni miòł bëc gwiòzdorowi kùrier, to znaczi jò? Mdã miòł zarobioné, a naj' pëlckòwsczi zwëk òbroniony!

Tej brifka miech na chrzëbt zarzucył, na kòto wsòdł, a skrzëpiãcë rësził w drogã swiatu swòjã mądrosccë przedawac... Z dòleka le bëło czëc jegò zëczlëwé wrzeszczenié:

Wszëtczégò bëlnégò na Gòdë a całi 2021 rok!!!

RÓMK DRZÉDZÓNK



ZAPRENUMERUJ „POMERANIE”  
NA 2021 ROK Z DOSTAWĄ DO DOMU,  
A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ

# POMERANIA

PIĘCIECZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 5,00 zł | NR 9 (545) | WRZESIEŃ 2020



WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE  
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO:

TEL. 500 183 832

E-MAIL: [PRENUMERATA@KASZUBI.PL](mailto:PRENUMERATA@KASZUBI.PL)